

JERZY ZDRADA

Uniwersytet Jagielloński

POLSKA I MOSKWA APOLLONA KORZENIOWSKIEGO*

Rozprawa *Polska i Moskwa* Apollona Korzeniowskiego umykała uwadze piszących o stosunku Polaków do Rosji w epoce porozbiorowej i doczekała się tylko ogólnych charakterystyk w szkicach biograficznych „zapomnianego poety”. Czesław Miłosz, przedstawiając istotę myśli „traktatu-pamiętnika” Korzeniowskiego, słusznie przestrzegał przed pochopnym przypisywaniem mu nacjonalizmu¹. Roman Taborski, przyznając rozprawie „pewną wartość dokumentarną”, uznał *Polską i Moskwę* za „smutny dokument utraty ostrości spojrzenia u tego tak niegdyś przenikliwego w ocenie zjawisk społecznych pisarza”, gdyż jest „przepojonym skrajnym szowinizmem narodowym studium historiozoficznym, kontynuującym tradycje ideologii mesjanistycznej”, idealizującym polską przeszłość historyczną oraz szkalującym naród rosyjski². Zbigniew Najder w zwięzłej opinii trafnie podkreśla, że „ten przepełniony goryczą tekst [...] jest utrzymaną w namiętym tonie rozprawą o stosunkach polsko-rosyjskich od czasu I rozbioru i o miejscu Rosji w Europie”, a Korzeniowski na tle dziejów „walki barbarzyństwa z cywilizacją” charakteryzuje Rosję jako „współczesne wcielenie azjatyckiego, tataro-bizantyjskiego barbarzyństwa”, oskarżając zarazem Europę Zachodnią o „tchórzliwe lub naiwne uleganie naciskom Rosji”³.

Wszystko to prawda, ale nie oddaje w pełni treści, charakteru i celu, w jakim Korzeniowski pisał *Polską i Moskwę*; nie ukazuje związku jego rozważań z poglądami – lub może raczej przekonaniem – ówczesnego pokolenia stojącego do kolejnej walki z Imperium Rosyjskim, właśnie z „Moskwą”, jak powszechnie

* Niniejsza rozprawa w wersji anglojęzycznej: *Apollo Korzeniowski's Poland and Muscovy* ukazała się w „Yearbook of Conrad Studies (Poland)”, 2008–2009, t. 4, s. 21–96. Tekst polski został skorygowany i uzupełniony w oparciu o nowsze ustalenia oraz publikacje ogłoszone w latach późniejszych.

¹ Cz. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 2, s. 76–77.

² R. Taborski, *Apollo Korzeniowski. Ostatni dramaturg romantyczny*, Wrocław 1957, s. 116–117, 130.

³ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1–2, Lublin 2006, t. 1, s. 47–48.

mówiono, która to „Moskwa” do początku XX wieku uważana była za głównego sprawcę rozbiorów i utrzymującej się niewoli narodowej.

Szkic podejmuje niektóre z tych wątków, próbując rzucić nieco światła na obraz człowieka i sylwetki duchowej, zwłaszcza postawy politycznej ojca Konrada – postaci tragicznej, romantycznie rozgorączkowanej, przepojonej żarliwym pragnieniem czynnej walki o niepodległość Polski i o niemałych zasługach na tym polu. W godzinie próby powstańczej – jako zesłaniec – nie chciał biernie przypatrywać się walce: *Polska i Moskwa* to był jego udział w zmaganiach „z najazdem”.

Koleje życia i twórczości literackiej Apolla Korzeniowskiego, ojca Josepha Conrada, urodzonego 21 lutego 1820 roku w dworze szlacheckim w Honoratce w guberni kijowskiej, są dobrze opracowane w biografii pióra Romana Taborskiego, powstałej pół wieku temu i noszącej ślady tamtych czasów⁴, a także w studiach Zdzisława Najdera poświęconym Josephowi Conradowi⁵. Prawdą jest, że ten „ostatni dramaturg romantyczny” należy do twórców bliżej znanych właściwie tylko koneserom dawnej literatury polskiej. Jego pochodzenie, tradycja rodzinna, wychowanie i edukacja, twórczość literacka, a wreszcie koleje życia osobistego i politycznego zaważyły na ideowej treści *Polski i Moskwy*.

Edukacja Korzeniowskiego – gimnazjalna i uniwersytecka – przypadła na okres reakcyjnej przebudowy szkolnictwa w Rosji, rozpoczętej przez „liberalizującego” Aleksandra I w 1824 roku, a podyktowanej programową nieufnością sfer rządzących Imperium Rosyjskim do ludzi wykształconych, wrogością wobec „wolnodumstwa” i prądów rewolucyjnych. Sfinalizowano ją już za Mikołaja I. W latach 1828–1833 wprowadzono w życie ustawy reorganizujące szkolnictwo niższe, średnie i wyższe w Cesarstwie Rosyjskim, a od 1833 roku aplikowane także w Królestwie Polskim⁶. „Reformę” uniwersytetów przeprowadzono w 1835 roku: ograniczono możliwość nauki poza granicami Rosji, szkoły wyższe straciły autonomię, nad profesurą i studentami rozciągnięty został nadzór kuratorsko-policyjny. „W naszej Rosji – podkreślał funkcjonariusz tajnej policji – uczeni powinni postępować jak aptekarze – wydawać wiedzę jedynie według recepty rządu”⁷. Wystawiał je Sergiej Uwarow – minister oświecenia publicznego w latach 1835–1849 – zgodnie z ideologiczną formułą „samodzierżawia, prawosławia i narodowości”. Uwarow za najważniejsze zadanie uważał misję rusyfikacji „ziem zabranych” – Litwy i Rusi. Był to dla ministra element walki między dwoma cywilizacjami: polską i rosyjską, zachodnią i wschodnią, „walki odwiecznej z duchem Polski”, jak pisał w 1838 roku⁸.

⁴ R. Taborski, *op. cit.*

⁵ Z. Najder, *op. cit.*; *idem, Rodzice Conrada*, [w]: *idem, Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*, Opole 2000, s. 25 i nast.; *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, red. Z. Najder, J. Stolik, t. 2, Lublin 2006.

⁶ J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa–Kraków 1914, s. 13–20.

⁷ W. Śliwowska, *Sprawa pietraszewców*, Warszawa 1964, s. 17–23.

⁸ J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 244.

Na „ziemiach zabranych” reorganizacja szkolnictwa nabrała dynamiki po upadku powstania listopadowego w 1832 roku: zlikwidowany został Wileński Okręg Naukowy, zamknięty polski Uniwersytet w Wilnie i Liceum w Krzemieńcu, którego – zdaniem dygnitarzy rosyjskich – „skrytym zadaniem było polonizowanie rdzennie rosyjskich prawosławnych z zachodnich guberni cesarstwa”⁹. Proces rusyfikacji oświaty na Litwie i Rusi formalnie zakończył się w 1835 roku.

Na pierwszy ogień poszły szkoły polskie – „podpora mniemanej narodowości tego kraju”. Ich sieć została zniszczona. Nowe szkoły państwowe stały się instytucjami z ducha rosyjskimi – od języka nauki po programy i podręczniki. Miały charakter stanowy: gimnazja z zasady przeznaczono dla młodzieży szlacheckiej, co zamykało uniwersytety przed uczniami z niższych warstw społecznych. W 1834 roku w Kijowie otwarto rosyjski Uniwersytet św. Włodzimierza. Nowy system edukacji miał „usuwać, wedle możliwości, te szczególne rysy charakterystyczne, którymi młodzież polska różni się tak jaskrawo od rosyjskiej, a zwłaszcza tłumić w niej myśl odrębnej narodowości, która zrodziła płonne dążenia do odzyskania dawno utraconej niepodległości”. Stąd brał się nacisk na szeroki program historii Rosji, która „ma szczególną doniosłość dla guberni zachodnich, może bowiem znacznie poprzeć cele polityczne edukacji, wypieniając z młodzieży przesady co do wspólnej ojczyzny”¹⁰. Konsekwencje tych zmian okazały się katastrofalne w skutkach dla poziomu edukacji na „ziemiach zabranych”. Apollo Korzeniowski pisał, że była to „szkoła ogłupiona językiem i systematem naukowym hosudarskim”¹¹.

Rusyfikacji szkolnictwa, które stało się teraz jednym z filarów samodzierżawia, towarzyszyły zmiany unifikujące „Kraj Zachodni” (jak nazywano dziewięć guberni obejmujących tereny między wschodnią granicą Królestwa Polskiego a granicami Rzeczypospolitej sprzed 1772 roku) z Cesarstwem. Usuwano to, co jeszcze pozostało z ustrojowych i prawnych instytucji przedrozbiorowych, zamknięto liczne katolickie klasztory i szkoły kościelne. W 1839 roku Kościół greckokatolicki, uważany przez władze i Cerkiew za niebezpieczną ekspozyturę polskości, został połączony z Cerkwią prawosławną. W 1840 roku zniesiono Statut Litewski i wprowadzono prawodawstwo rosyjskie. Język rosyjski stał się obowiązkowym w procedurach sądowych, samorząd szlachecki utracił większość swych prerogatyw, a w procedurze „legitymowania” praw szlacheckich doprowadzono do deklacji prawie 340 tysięcy szlachty polskiej. Pod adresem takich jak Korzeniowski generał-gubernator Kijowa Dymitr Bibikow rzucił ostrzeżenie: „Wy przywykli jeździć w sześć koni na jednego szlachcica, a ja was doprowadzę do tego, że będziecie was sześciu szlachciców jeździć jednym koniem”¹².

⁹ M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Lwów 1923, s. 244.

¹⁰ J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 242–243.

¹¹ *Polska i Moskwa*, „Ojczyzna” 1864, nr 42 z dnia 21 czerwca. Zob. L. Zasztowt, *Szkolnictwo na ziemiach litewsko-ruskich (od 1795 roku)*, Warszawa 1997, s. 225–237.

¹² O stosunkach społecznych i polityce władz rosyjskich na Ukrainie zob. D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005.

Edukacja Apolla Korzeniowskiego przebiegała w trzech etapach: nauki domowej, gimnazjalnej i uniwersyteckiej. W liście do Karola Szajnochy z 1859 roku zwierzał się: „Wszystko poczerpnałem, życie, myśli, uczucia ze skarbów domowego ogniska”¹³. To odwołanie się do zasadniczej roli domowego wychowania i domowej nauki, wtedy powszechnej w dworach szlacheckich, zwłaszcza na wsi, miało swoje znaczenie. Biorąc dwór Miłkowskich na Podolu za przykład pewnego standardu, można przyjąć, że w ciągu kilku lat takiej nauki przerabiano „historię świętą całą, historię polską całą, geografie i fizyczną i polityczną całą, i z arytmetyki działania z liczbami całymi i z ułamkami, jako też regułę trzech”. Obok tego uczono gramatyki łacińskiej i niemieckiej oraz języka francuskiego¹⁴. Do nauki historii, i to powszechnie na całym obszarze ziem od Dniestru po Dźwinę, służyły głównie *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, *Pielgrzym w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej oraz Joachima Lelewela *Dzieje Polski. Potocznym sposobem opowiedziane* wydawane kilkakrotnie w Warszawie do 1831 roku¹⁵.

W domu Apolla na pewno panowała atmosfera patriotyczna, bo rodzinę Korzeniowskiego z ogółu szlachty polskiej na Ukrainie wyróżniały tradycje czynnej walki o niepodległość: ojciec walczył pod Napoleonem i w powstaniu listopadowym, dosłużył się stopnia kapitana i zdobył kilka odznaczeń za męstwo na polu walki¹⁶. „Trzeźwi” realiści jeszcze w kilkadziesiąt lat później wytykali, że Korzeniowscy, „oddając się iluzjom” i kierując sercem, a nie rozumem, gotowi byli „siaść na koń i wypędzić wroga z kraju”, zamiast pilnując szlacheckich interesów, dbać o byt rodziny¹⁷. Właśnie polskie tradycje i pielęgnowanie ducha narodowego w domach szlacheckich uważali Rosjanie za szczególnie niebezpieczne dla Cesarstwa. Reszty dopełniała literatura, w tym „książki zbójcekie”. Wprawdzie w przeciętnym dworze, zwłaszcza uboższym, książka była gościem odświętnym, jednak u zamożniejszych, dbających o wykształcenie dzieci, były domowe biblioteczki, niekiedy wcale dobrze zaopatrzone¹⁸. Do lat czterdziestych utrzymywał się stary szlachecki zwyczaj przepisywania tekstów z książek pożyczanych od sąsiadów. Po 1831 roku do dworów trafiały książki emigracyjne, częściej rękopiśmienne odpisy, m.in.

¹³ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, wyd. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 175.

¹⁴ T.T. Jeż (Z. Miłkowski), *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, t. 1, wyd. A. Lewak, Kraków 1936, s. 83–84.

¹⁵ A. Knot, *Dzieje „Śpiewów historycznych” J.U. Niemcewicza*, „Rocznik ZNiO” 1948, t. 3, s. 7–8. Interwencja M. Nowosilcowa doprowadziła do zakazu używania *Śpiewów historycznych* i *Pielgrzyma w Dobromilu* w szkołach jako książek wrogich Rosji. Zob. B. Limanowski, *Pamiętniki*, t. 1: 1835–1870, Warszawa 1957, s. 37–39.

¹⁶ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 21; Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 61. Zob. A. Jelowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 181, 220, 221, 227.

¹⁷ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 428; por. *ibidem*, s. 430. Por. także relację z 1884 roku dla Józefa Rollego, [w:] M. Rolle, *In illo tempore... Szkice historyczno-literackie*, Brody – Lwów 1914, s. 30: „Nałęcz z dawien dawna, jak dobrze wiemy, burzliwi, a Korzeniowscy zdolni, mowni i złośliwi”. Zob. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 23–24.

¹⁸ Zob. T. Epstein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 2005, s. 35 i nast, 76 i nast.

Dziadów Mickiewicza, które służyły domownikom do „czytania wieczornego przy drzwiach zamkniętych [...] niekiedy przy okazji, gdy ktoś przyjechał z ludzi takich, którym niebezpieczną tajemnicę tę powierzyć było można”¹⁹.

Przyspieszoną rusyfikację na Ukrainie obserwował Apollo Korzeniowski w pełni świadomie, bo miał już lat kilkanaście. Początkowo nauki gimnazjalne pobierał w szkołach w Kamieńcu Podolskim i Winnicy, gdzie do 1832 roku jeszcze obowiązywał program polski, a następnie w Niemirowie i Żytomierzu, gdzie już wprowadzony został nowy rosyjski system²⁰. Gimnazjum żytomierskie uchodziło za jedno z lepszych na Ukrainie.

Na polskich uczniach obu gimnazjów wielkie wrażenie wywarło ujęcie i stracenie w Wilnie w 1839 roku słynnego „emisariusza” Szymona Konarskiego. Wykrycie spisku na Ukrainie pociągnęło za sobą duże represje. Zygmunt Miłkowski, który wraz z Apollem uczył się w nimirowskim gimnazjum, wspomina śledztwa i represje ze strony szkolnych inspektorów. Nauczyciele ostrzegali, że niepokornych „czeka spacer tam, gdzie się sobole hoduje”²¹. Dyrektor gimnazjum żytomierskiego, Rosjanin, parodiując *Dziady* i język polski, groził niepokornym uczniom: „Cycha wszendzia, głucha wszendzia / co to biendzia, co to biendzia? / Rewolucija biendzia, a tiebia, skotina, / Wisielica biendzia!”²². Wyraźne ślady wpływu tych wydarzeń mamy w twórczości Korzeniowskiego, m.in. w dramacie *Komedia*, a zwłaszcza w *Przedgromie*, uważanym za jego najlepszy utwór²³.

W listopadzie 1840 roku Korzeniowski ukończył żytomierskie gimnazjum. Miał już lat dwadzieścia. Uniwersytet Kijowski był zamknięty, bo po wykryciu spisku Konarskiego przechodził „kwarantannę”. Apollo wybrał Petersburg, gdzie na Cesarskim Uniwersytecie studiował przez rok orientalistykę (w latach 1841–1842), a następnie przez pięć lat (do 1846, a być może nawet do 1847) na cieszącym się dobrą opinią Wydziale Prawa²⁴. Po swym pobycie nad Newą pozostawił jednak nader skromne ślady. Tadeusz Bobrowski, robiąc wrażenie dobrze poinformowanego, pisał, że Apollo wrócił z Petersburga, „nie ukończywszy uniwersytetu”, co jest nie tylko stronnicze, ale i mało wiarygodne²⁵. Lata spędzone w stolicy Cesarstwa musiały zaważyć na formowaniu się duchowej sylwetki Apollona, wpłynąć na jego poglądy o systemie rządów i stanie społeczeństwa, rosyjskiej myśli politycznej i celach imperium, o stosunku „Moskwy” do Polaków. Nakładało się to na znaną z doświadczenia rosyjską politykę na „ziemiach zabranych”, na wyniesioną z domu

¹⁹ T.T. Jeż (Z. Miłkowski), *op. cit.*, t. 1, s. 73, 74, por. s. 28, 40, 46, 60; L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne*, Warszawa 1884, s. 169.

²⁰ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 211–217.

²¹ T.T. Jeż (Z. Miłkowski), *op. cit.*, t. 1, s. 135.

²² J. Staniewicz, *Wspomnienia o Zygmuncie Sierakowskim, naczelnym wodzu powstania styczniowego na Litwie i Żmudzi. Wyjątki z pamiętnika*, Kowno 1939, s. 3.

²³ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 26–27; R. Taborski, *op. cit.*, s. 148.

²⁴ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 22–23; R. Taborski, *op. cit.*, s. 12, 14; R.M. Blüth, *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1, s. 10.

²⁵ T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 426.

wrogość do samodzierżawia, do „Hosudarstwa”, jak pisał Korzeniowski. Dochodził do tego wpływ środowiska uniwersyteckiego.

Uniwersytety rosyjskie, w tym zwłaszcza w Petersburgu i Moskwie, po „reformach” z 1835 roku i wobec likwidacji polskich uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, miały w myśl władz pełnić jednoznacznie pojętą „misję” wobec polskiej młodzieży. Minister oświaty Uwarow uważał, że studia Polaków to najlepsza droga do „pożądanego zlania się dwóch żywiołów, dotąd sprzecznych: rosyjskiego i polskiego”, i z przekonaniem pisał, iż „na umysły młodzieży, wychowane w nienawiści i pogardzie do Rosji, widok potęgi Rosji, jej ustroju, oświaty oddziaływa bezpośrednio i wznieca w tej młodzieży nieznacznie pewien respekt dla przodownictwa Rosji wśród narodów słowiańskich, które to uczucie powinno bez przymusu a stopniowo zmienić do cna wszystkie tych ludzi pojęcia”²⁶. Niejeden z dygnitarzy odpowiedzialnych za oświatę podkreślał wobec polskich studentów: „Spodziewam się, że panowie już na zawsze zostaniecie ruskimi, że Niemen już teraz pomiędzy nami stanowić nie będzie granicy i nad brzegami Wisły, i nad brzegami Newy jedna i ta sama wielka Rosja, jedni i ciż sami Rosjanie. Mamy wspólną, wielką sławną ojczyznę, pracujmy więc wspólnymi siłami dla jej sławy i szczęścia i dla naszego Monarchy”²⁷.

Na Uniwersytecie Petersburskim w końcu lat trzydziestych XIX wieku studiowało ok. 90–100 Polaków, a np. w roku 1847 – nawet 277 na ogólną liczbę ok. 700 studentów²⁸. Studenci byli pod „czułą” opieką kuratora i władz uniwersyteckich, co w praktyce oznaczało nadzór o charakterze policyjnym. Tym łatwiejszy, że stanowili grupę wyróżniającą się: nosili ciemnozielone mundury z niebieskim kołnierzem i mankietami, z żółtymi guzikami z herbem Cesarstwa, stosowny kapelusz i szpadę. Wymagano „subordynacji prawie wojskowej”, ale zajęcia nie były zbyt absorbujące, poziom nauki i profesury był raczej przeciętny. W polskich wspomnieniach wyróżniani są zwłaszcza Polacy, profesorowie prawa: polskiego – Romuald Hube; międzynarodowego – Ignacy Iwanowski; cywilnego i handlowego – Cyprian Zaborowski; nieco później Antoni Czajkowski – profesor prawa polskiego, który zachęcał polskich studentów do studiowania rodzimej literatury i historii²⁹. Z wiarygodnych relacji pamiętnikarskich wiemy, że wśród studentów polskich przed 1848 rokiem spójnością oraz postawą wyróżniali się „Litwini” – Polacy pochodzący z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z którymi najłatwiej porozumiewali się polscy studenci z Rusi, w obu zresztą przypadkach synowie szlacheccy. Łączyły ich katolicyzm, uroczystości i święta religijne, kółka samokształceniowe,

²⁶ J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 248.

²⁷ F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832–1884*, Wrocław 1986, s. 24–25.

²⁸ *Ibidem*, s. 41–45.

²⁹ *Ibidem*, s. 56; T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 376–383; W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*, Kraków 1891, przedmowa s. VI. Zob. J. Bartoszewicz, *Listy do Rodziców*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1901, R. 29, s. 91–93, 163–165; Z.S. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 163.

wciągało życie kulturalne (teatry) i towarzyskie stolicy³⁰. Już samo spotkanie młodzieży pochodzącej ze wszystkich ziem polskich pod zaborem rosyjskim dawało świetną możliwość do wymiany wiadomości, doświadczeń i opinii wyniesionych z domów rodzinnych, żywej jeszcze pamięci o wileńskich filomatach, o powstaniu listopadowym, jak zwłaszcza o niedawnych a tragicznych losach konspiracji Szymona Konarskiego oraz represjach, które spadły na wiele rodzin polskich na Litwie i Rusi³¹. Indagowany w śledztwie warszawski konspirator, wcześniej student Uniwersytetu Petersburskiego, na użytek śledztwa i obrony usprawiedliwiał się: „A tak uniwersytet i znajomości zgubiły mnie. Ciągłe to śpiewki, to książki, opowiadania i anegdota, które opowiadali dawniejsi, a później i nowo przybywający koledzy. Ja niemy wszystkiego byłem słuchacz, tym bardziej przenikła mnie trucizna”. A skutek, dodawał, był taki, że „pływałem w brudach głupiego patriotyzmu”³². Przyczyną tego nieszczęścia były „księgi zbójckie”. Zygmunt Feliński, studiujący w tym samym czasie w Moskwie, podkreślał, że młodzież polska „cały niemal czas swój poświęcała na czytanie dzieł odnoszących się do historii i literatury ojczystej”, toteż „każdy z nas [...] opuszczał uniwersyteckie ławki, dobrze, a niekiedy i gruntownie obeznany z rzeczami ojczystymi, do czego wiele dopomagała założona ze składek tajemna biblioteka, mieszcząca w sobie najznakomitsze dzieła, jakie w kwestii polskiej bądź w kraju, bądź za granicą wychodziły”³³.

Głównym „punktem przeładunkowym” było Królestwo Polskie, skąd ówczesna „bibuła” wędrowała dalej na Litwę i Ruś oraz do Petersburga. Kontrabanda szła w bagażach studentów wracających z wakacji; na Wołyn i Podole przemycano tajne przedruki z lwowskiego Ossolineum. W sprowadzaniu zakazanych książek, „które się opłacały na wagę złota”, pośredniczyli również księgarze rosyjscy w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, stosując fortel polegający na wklejaniu zakazanej publikacji w okładki książki niebudzącej podejrzeń cenzury. Tak do Petersburga docierał Mickiewicz w okładkach Schillera, a także dzieło „zbrodniarza stanu” Mikołaja Turgieniewa *La Russie et les Russes* (Paris 1847, t. 1–3), z antypolskim memoriałem Karamzina³⁴. Zestawienie tytułów książek zakazanych wymienianych w kilkunastu pamiętnikach i publikacjach dokumentów śledczych wskazuje, że w dziesięcioleciu 1838–1848 na pewno wśród studentów polskich krążyło nie mniej niż pięćdziesiąt publikacji o szerokim wachlarzu ideowym: od dzieł Mickiewicza po druki programowe Towarzystwa Demokratycznego Polskiego³⁵.

³⁰ J. Gieysztor, *Pamiętniki z lat 1857–1865*, t. 1, Wilno 1913, s. 19; T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 367, 374.

³¹ F. Nowiński, *op. cit.*, s. 47, 100; Z.S. Feliński, *op. cit.*, s. 149–150; J. Gieysztor, *op. cit.*, t. 1, s. 21.

³² *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*. Edward Dembowski, Wrocław 1981, s. 294; zeznanie W. Dawida. Zob. W. Śliwowska, *Sprawa pietraszewców*, s. 64–65.

³³ Z.S. Feliński, *op. cit.*, s. 148, 155.

³⁴ *Ibidem*, s. 155; T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 402; „Russkaâ Starina” 1900, t. 103, s. 382. Zob. W. Śliwowska, *Obieg wolnego słowa w zaborze rosyjskim w dobie międzypowstaniowej*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, red. A. Brodzka, J. Kostecki, Warszawa 1992, s. 58–86.

³⁵ W 1843 r. były to m.in.: K.B. Hoffmana *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskim przez przeciąg lat piętnastu od 1815–1830* (Warszawa 1831) czy J. Kilińskiego

A przecież to wykaz wielce niepełny, ilustrujący zjawisko, a nie katalog lektur. Można tu dodać, że te same niedozwolone lektury kształtowały kolejne pokolenia młodzieży polskiej na rosyjskich uniwersytetach w latach odwilży posewastopolskiej, a następnie reakcji antypolskiej po powstaniu styczniowym aż do rewolucji 1905 roku³⁶.

Miłkowski, kolega Apollona z niemirowskiego gimnazjum (który w 1848 roku uciekł z Ukrainy do Galicji i na Węgry), wspominał, że w liceum w Odessie „Świstek najmniejszy, jaki nam w ręce wpadał, czytany i komentowany, służył do budowania systematów, doktryn”. Podkreślał zwłaszcza wpływ rozprawy Henryka Kamińskiego *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (Bruksela 1844)³⁷. W Petersburgu, jak świadczy Włodzimierz Spasowicz, szczególny wpływ wywierała literatura i pisma polityczne Wielkiej Emigracji, głównie „paryskie prelekcje Mickiewicza, poezje Zygmunta Krasińskiego i cała bogata literatura romantyzmu polskiego”, która „podrastającym pokoleniom za pokarm służyła”³⁸. Druki podawane z rąk do rąk krążyły w trudnej do oszacowania liczbie czytelników. Gorliwsi robili kopie rękopiśmienne, np. *Dziadów* Mickiewicza, szczególnie poszukiwanych w domach polskich.

Tak wyglądała jedna ze stron kształtowania się ideowej postawy przynajmniej części polskiej społeczności studenckiej w Petersburgu i Moskwie, dwu największych ośrodkach życia intelektualnego ówczesnej Rosji. A była to przyszła elita społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim. Trudno przypuścić, pamiętając o tradycjach patriotycznych domu, aby Apollo Korzeniowski był wyalienowany z tego nurtu. Tadeusz Bobrowski zapewniał, że Apollo w Petersburgu „czytał dużo, przeważnie z szalonej literatury francuskiej”. Opinia to powierzchowna, na podstawie znajomości późniejszych tłumaczeń Apollona³⁹. Podobnie jednostronne są domysły biografy Korzeniowskiego, który całkowicie pomija warunki polityczne, wpływające na kształtowanie się jego sylwetki duchowej i ideowej⁴⁰. A właśnie bodaj czy nie najważniejszym czynnikiem była wówczas lektura nielegalnych pism

Pamiętniki (Warszawa 1830); J. Lelewela *Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, Paryż 1839; P. Maleszewskiego *Essai historique et politique sur la Pologne depuis son origine jusqu'en 1788*, Paryż 1832; M. Mochnackiego *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Paryż 1834–1835; S.V. Raspaila *Polska nad brzegiem Wisły i w emigracji*, Paryż 1840 z dołączonym tekstem Manifestu TDP z 1836 roku; A. Mickiewicza *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1833; *Dziady* cz. III, Paryż 1832; *Pan Tadeusz*, Paryż 1834; J. Słowackiego *Poezje*, Paryż 1832; *Kordian*, Paryż 1834; W. Pola *Pieśni Janusza*, Paryż 1833 i *Pieśni o ziemi naszej*, Poznań 1843; J. Wybickiego *Pamiętniki*, Poznań 1840; relacja gen. Henryka Dembińskiego o kampanii litewskiej 1831 r.; F. Wrotnowskiego *Pamiętniki o powstaniu Litwy i Ziemi Ruskich w roku 1831*, a także głośna broszura *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość; Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845*. Edward Dembowski, Wrocław 1981, s. 211–212, 292–294.

³⁶ Zob. np. B. Limanowski, *op. cit.*, t. 1, s. 137.

³⁷ T.T. Jeż (Z. Miłkowski), *op. cit.*, t. 1, s. 193–194.

³⁸ W. Spasowicz, *op. cit.*, s. VI. Zob. J. Gieysztor, *op. cit.*, t. 1, s. 16–19. Por. Z.S. Feliński, *op. cit.*, s. 204 i nast.

³⁹ M. Rolle, *In illo tempore...*, s. 31; T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 426.

⁴⁰ R. Taborski, *op. cit.*, s. 14.

patriotyczno-politycznych. W przypadku Apollona możemy być pewni zarówno znajomości utworów Mickiewicza wydanych w Moskwie i Petersburgu przed 1830 rokiem⁴¹, jak i emigracyjnych edycji *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, *Pana Tadeusza* oraz III części *Dziadów*⁴². Prawdopodobnie w Petersburgu Apollo poznał też utwory Krasińskiego. Ponadto nie można pomijać i tego, że studenci polscy mieli swobodny dostęp do Cesarskiej Biblioteki Publicznej, w której części składającej się z zagrabionej w 1795 roku Biblioteki Załuskich, a po 1831 roku „uzupełnionej” przez część skonfiskowanych zbiorów bibliotek Uniwersytetu Warszawskiego i Wileńskiego oraz Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Kto wiedział, czego chce, mógł znaleźć niedostępne gdzie indziej dzieła literackie i historyczne, bo – jak pisał jeden z ówczesnych studentów – „kilka sal jest napełnionych książkami polskimi, wszędzie błyszczą napisy: Literatura Polska, Biblioteka Załuskich, Biblioteka Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Biblioteka Puławska, Sapiehy, Dąbrowskiego, Czartoryskiego i wielu innych [...]. Dają nam wszelkie dzieła, jakie tylko żywnie chcemy”⁴³.

W Petersburgu mógł Korzeniowski lepiej poznać to, co zapewne już wiedział, wyjeżdżając z domu rodzinnego: wrogi stosunek kół oficjalnych i znacznej części społeczeństwa rosyjskiego do Polski. Upłynęło niespełna lat dziesięć od powstania listopadowego, kiedy Polska stanęła przeciw Rosji, nie tylko kwestionując prawo do zaboru ziem Rzeczypospolitej, ale także podkopując międzynarodową pozycję Imperium, bo zagroziła drogę do Europy, nad Ren i Sekwanę. W 1831 roku, po raz pierwszy w XIX wieku, antypolskie utwory literackie stały się – równoległe z carskimi proklamacjami – czynnikiem kształtującym świadomość i postawy polityczne szerokich kręgów społeczeństwa. Taką rolę odegrał tryptyk Aleksandra Puszkina, powstały z obaw o los państwa rosyjskiego, ściślej – ze względu na możliwość utraty Królestwa i zachodnich guberni w razie odbudowy Polski niepodległej. Puszkina podejmował polemikę z opinią zachodnią sprzyjającą Polakom, a wreszcie wyrażał radość z „wzięcia Warszawy”. Tryptyk w Rosji przyjęty został z aplauzem, bo doskonale wpisywał się w nastrój wrogości wobec Polaków. Toteż za Puszkinem natychmiast podążyli inni pisarze, zaś ich antypolskie utwory były w programie nauki ówczesnego gimnazjum, a zatem młodzieży polskiej, dobrze znane⁴⁴. Zresztą, szowinizm manifestowany był na rozmaite sposoby: Polaków

⁴¹ Np. *Poezje*, w tym *Ballady i romanse*, a także *Dziady* cz. II i IV (1823), *Oda do młodości* (1828), *Sonety* (1826 w Moskwie), *Konrad Wallenrod* (1828 w Petersburgu).

⁴² W 1833 roku miał je już w ręku Puszkina i oskarżył Mickiewicza o szerzenie nienawiści, mając na myśli dedykowany przyjaciołom Moskalom *Petersburg*. W. Spasowicz, *Pisma krytycznoliterackie*, Warszawa 1981, s. 290.

⁴³ J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 165–166: list z dnia 6 września 1838 roku. Por. W. Dawid, *Ze wspomnień uniwersyteckich*, „Przegląd Literacki «Kraju»” 1890, nr 39, s. 7.

⁴⁴ W. Lednicki, *Aleksander Puszkina. Studia*, Kraków 1929, s. 36–161; *idem*, *Puszkina 1837–1937*, Kraków 1937, s. 55–57; W. Spasowicz, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 284 i nast.; *ibidem*, s. 285–286. Spasowicz pisze, że książkę Piotr Wiaziemski z niesmakiem przyjął wiersze Puszkina i Żukowskiego. Zob. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1: *Epoka mikołajowska*, Warszawa 1998, s. 153.

oskarżano o zaparcie się solidarności słowiańskiej, niewdzięczność w stosunku do Rosji i wallenrodyzm, o wysługiwanie się Zachodowi, a nieliczne głosy sympatii zagłuszał chór wielkorosyjskich chwalców samodzierżawia⁴⁵. Oficjalną myśl państwową nietrudno było poznać z dzieła Nikołaja Karamzina *Historia państwa rosyjskiego* (1842–1844), przedstawiającego stosunki polsko-rosyjskie jako odwieczną walkę, w której dla Rosjan stawką było przetrwanie ich państwa, a ceną – utrata ziem ruskich. Nikołaj Turgieniew, jeden z wybitniejszych opozycjonistów wobec Mikołaja I, pisał, że Karamzin „wykarcił nienawiść, która istniała w Rosji przeciwko Polsce”⁴⁶. Petersburskie studia Apollona przypadły na lata kształtowania się w pełnej formie ideologii słowianofilów, propagujących walkę z Polakami jako „odszerpieniami od pnia słowiańskiego”. Były to źródła krytycznego stosunku Korzeniowskiego do państwa i społeczeństwa rosyjskiego, który tak dobitnie widać w tekście *Polski i Moskwy*.

Studia w Petersburgu nie były, jak chciałby Bobrowski, czasem dla Apollona straconym. W każdym razie nie wracał na Ukrainę z pustą głową. To, czego się dowiedział o państwie, ideologii samodzierżawia, prawosławia i narodowości, stanie społeczeństwa po powrocie na Ukrainę skonfrontował z praktyką rządów rosyjskich generała-gubernatora Bibikowa i ich wpływie na społeczność polską i ruską. Na Ruś napłynęła fala czynowników z głębi Rosji, co zdaniem jednego z oficerów rosyjskich oznaczało „zalenie guberni przez wyrzutków i męty rosyjskich urzędników, przeważnie dymisjonowanych wojskowych, przymierających głodem i którzy jak szakale węszyli dla siebie żeru”⁴⁷. Rozpleniły się denuncjacje, szpiegostwo, łapownictwo. W polskich domach nikt nie wątpił w prawdziwość słów Mickiewicza: „Wszak to już mija wiek, / Jak z Moskwy w Polskę nasyłają / Samych łajdaków stek”⁴⁸.

Na ten obraz rządów rosyjskich nakładała się druga „rzeczywistość” ukraińska – ściślej stan ziemiaństwa polskiego, czyli środowiska, z którego Apollon się wywodził i wśród którego zamykało się jego życie osobiste, a w znacznej części także publiczna aktywność.

Kraj żył echemi rabacji galicyjskiej 1846 roku. Po kilku miesiącach ekscytowano się już rewolucjami we Francji, Niemczech, Austrii, ruchem narodowym w sąsiedniej Galicji. Rosły nadzieje na wojnę europejską i w niejednym dworze mówiono, że „szczęście ażeby przyszło należy mu rękę podać”⁴⁹. Podobnie myślący zacieśniali osobiste kontakty, tak zawiązała się przyjaźń Apollona ze Stefanem

⁴⁵ Zob. J. Rózewicz, *Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1725–1918)*, Wrocław 1984, s. 107 i nast.

⁴⁶ Cyt. za: A. Nowak, „Oświecony” rosyjski imperializm i Polska (od Piotra I i Katarzyny II do Karamzina i Puszkina), [w:] *Polacy a Rosjanie*, red. T. Epsztein, Warszawa 2000, s. 78.

⁴⁷ N.J. Mamajew, *Rosjanin w Polsce w latach 1838–1842*, Warszawa 1909, s. 96.

⁴⁸ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 3, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 243.

⁴⁹ Zob. T.T. Jeż (Z. Miłkowski), *op. cit.*, t. 1, s. 243–247.

Buszczyńskim. Po załamaniu się nadziei wiązanych z Wiosną Ludów swe uczucia wyraził w cyklu poetyckim *Czyśćcowe pieśni*⁵⁰. W kilka lat później, w okresie wojny krymskiej 1853–1856, należał do grona gotowego w razie sprzyjających warunków międzynarodowych podnieść sztandar powstania przeciw Rosji. Epizod ten, stosunkowo mało znany, a o dużym znaczeniu dla Korzeniowskiego, przedstawiony zostanie przy omawianiu jego rozprawy *Polska i Moskwa*.

Gospodarowanie na dzierżawach na Podolu większych perspektyw nie otwierało, bo „ziemiaństwo” nie było jego powołaniem. Przez blisko dziesięć lat Apollo starał się o zgodę majątniejszych Bobrowskich, by oddali mu rękę kochanej z wzajemnością, urodziwej i inteligentnej Ewy (Eweliny), siostry pamiętnikarza Tadeusza i powstańca Stefana. Pobrali się w 1856 roku, a 3 grudnia 1857 roku Ewelina urodziła syna Józefa Teodora Konrada. Byli znakomicie dobraną parą, związaną silnym uczuciem oraz wspólnotą przekonań na sprawy społeczne i narodowe. To różniło ich od Tadeusza Bobrowskiego, który – mając się za „trzeźwego” realistę – odrzucał niepodległościowe iluzje Korzeniowskich, a ugodę z caratem uważał za dziejową konieczność⁵¹.

Czesław Miłosz, także przecież „kresowiec”, z dużym wyczuciem podkreślał, że Apollon ciężko znosił perspektywę życia „w kraju smętnym”, uważał go za człowieka samotnego „wśród ludzi zajętych sprzedawaniem i kupowaniem, idiotyczną zabawą, rozrywkami pozycji i snobizmu”. Nazywał go też „człowiekiem zrewoltowanym”: przeciw swemu środowisku szlacheckiemu, stosunkom społecznym, systemowi politycznemu, czemu dawał wyraz w swej twórczości. Była to przede wszystkim, ubrana w szatę dramatu, publicystyka społeczno-polityczna traktująca – zdaniem Apollona – o najważniejszych obowiązkach narodowych ówczesnego pokolenia⁵². Korzeniowski należał do grona podobnych sobie, parających się piórem inteligentów polskich na Ukrainie o ziemiańskich korzeniach, jak Leonard Sowiński, Aleksander Groza, Aleksander Weryha-Darowski, Zenon Fisz (Tadeusz Padalica) czy Antoni Pietkiewicz. Odrzucali oni konserwyzm społeczny i oportunizm polityczny większości szlachty, przekonanej, iż jest solą polskości⁵³.

Latem 1859 roku Korzeniowski w wiele mówiącym i przejmującym wyznaniu pisał do Karola Szajnochy:

Moja historia – to zwykły los tutejszych ludzi, którzy ludźmi być nie przestali. Wszystko poczerpnałem, życie, myśli, uczucia ze skarbów domowego ogniska. M u s i a ł e m kształcić się w Uniwersytecie Petersburskim i za to Bogu noszę dzięki, bo wyniosłem stamtąd przekonanie, iż świątynią mi zawsze, a placem życia do czasu tylko domowa strzecha. M u s z ę siedzieć w tych trzech guberniach, bo nawet do Odessy i Warszawy niepodobna mi wyjechać. M u s z ę być daw-

⁵⁰ R. Taborski, *op. cit.*, s. 15.

⁵¹ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 23–32; R.M. Blüth, *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1, s. 9–12, 15–17, 21–22. Używam formy Ewelina, gdyż tak sama się podpisywała.

⁵² Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 63–68; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 26 i nast.; *idem*, *Rodzice Conrada*, s. 26 i nast.; *idem*, wstęp do: *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 21.

⁵³ Zob. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 32 i nast.

nym tylko szlachcicem, a nie heroldyjnym, bo żadną miarą nie mogę rozstać się z dokumentami, aby je przed cudze oczy oddawać. M u s z ę pisać, bo nic innego robić, jak na ten czas, nie mogę. M u s z ę zamykać się jak najszczelniej w małym gronie jednomyślnych, bo różnorodne a zwykle u nas towarzystwo nie jest mi do myśli i godności mej. M u s i a ł e m dotychczas siedzieć na wsi, bo tylko po wsiach znajdowały się rozpierzchłe siły do życia. M u s i a ł e m osiąść w Żytomierzu i z Wydawnictwem się połączyć, bo to pierwsze u nas stowarzyszenie z wyższym celem, które jakie takie środki w rękę swoim zgromadziło. Więc i mój grosz weń rzuciłem, całą swą pracę dałem, a myślą moją chcę je ożywić i ożywię, tak mi Boże dopomóż! [...] tylko obowiązek, nic nad obowiązek spełniam [...] [dopóki – J.Z.] siły się wyczerpią w tej okropnej walce ze swoim i z cudzym.

I dodawał:

Mam żonę, która całym życiem ze mną się dzieli, [...] mam dziecię kilkunastomiesięczne – syna, a imię mu Konrad. [...] Dziecię – to moja nadzieja na przyszłość, że zostawię po sobie serce, które uderzy tak od razu, jak bije moje po długiej a ugniatającej męczarni i będzie tym, czym ja marzyłem, że będę⁵⁴.

W 1859 roku Korzeniowscy zamieszkali w Żytomierzu. Apollo porzucił dzierżawy i stał się inteligentem-literatem, zarabiającym piórem korespondentem pism w Warszawie i Petersburgu. Odwilż posewastopolska zdawała się otwierać nową epokę na Kresach. Z Kraszewskim i innymi założył spółkę wydawniczą, myślał o piśmie dla rolników⁵⁵. Szybko przekonał się, że bariery systemu władzy rosyjskiej nie sforsuje, a niewielkie efekty daje także animowanie polskiego ziemiaństwa na Wołyniu, nawykłego do eksploatacji „krepostnego” chłopstwa i sceptycznie nastawionego wobec szerszych inicjatyw gospodarczych⁵⁶. Ten podwójny gorset – stosunków politycznych i postawy ziemiaństwa – krępował Korzeniowskiego. Nie przynosiły żadnych efektów próby odzyskania przez Polaków na Rusi szerszych możliwości rozwoju kultury narodowej, przywrócenia szkolnictwa polskiego, tworzenia towarzystw rolniczych i kredytowych służących rozwojowi gospodarki. Z jednej strony była inercja ogółu szlacheckiego środowiska, z drugiej – zdecydowany opór władz rosyjskich, które na polskie petycje odpowiadały administracyjnymi represjami. Wydarzenia zmierzały do jawnej konfrontacji Polaków z Rosją. Apollon nie czuł „lęku i rezygnacji” wobec Rosji i odrzucał „pasywną próbę przetrwania” – dwie postawy widoczne nawet w kręgu rodzinnym⁵⁷. Nie może też dziwić, że od końca 1860 roku z nadzieją patrzył na Warszawę, gdzie rozwój ruchu narodowego otwierał – jak sądził – pole do nowych inicjatyw publicznych.

⁵⁴ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 174–176, list z sierpnia 1858 r. Zob. też s. 178, 183–186, 196–197, 201, 217–218, 247–251.

⁵⁵ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 34–36.

⁵⁶ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 249: Apollo do Szajnochy 23 VIII / 4 IX 1860; *ibidem*, s. 276: A. Pietkiewicz do Szajnochy 21 I / 2 II 1861. Zob. też s. 259–262, 273–277. Por. J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*, wyd. W. Danek, Wrocław 1963, s. 27–28.

⁵⁷ Z. Najder, *Conrad i Tadeusz Bobrowski*, s. 57–58.

Od „człowieka zrewoltowanego” wobec otaczającego go świata przechodzi do „ludzi podziemnych” zmierzających do obalenia „rządu najezdniczego” i odbudowy niepodległej Polski jako państwa demokratycznego. W ciągu kilku miesięcy, od jesieni 1860 do kwietnia 1861 roku, z obserwatora poruszonego manifestacjami patriotycznymi stał się działaczem ruchu dążącego do uwolnienia ziem polskich spod zaboru rosyjskiego. W maju 1861 roku przeniósł się z Żytomierza do Warszawy, gdzie go „wszystkie najlepsze uczucia ciągnęły”⁵⁸. Przyjechał ze śmiałym planem założenia pisma społeczno-literackiego, polskiego odpowiednika „Revue des Deux-Mondes”, pełniącego rolę trybuny dla ruchu narodowego. Od czerwca do października 1861 roku kompletował zespół współpracowników, zjednywał korespondentów na Rusi i w Galicji, nawiązywał kontakty polityczne, poprzez Karola Majewskiego trafił do Andrzeja Zamoyskiego, od którego otrzymał jakieś obietnice⁵⁹.

Na Wołyniu została Ewelina z małym Konradem, który w maju 1861 roku zapewniał ojca: „Mnie tu dobrze, biegam po ogrodzie, ale nie lubię, że komary kęsają”⁶⁰. To tylko pozory sielanki. Rozszerzający się ruch manifestacji patriotyczno-religijnych wciągnął Ewelinę, która w Żytomierzu należała do grona kobiet najaktywniej propagujących żalobę narodową, noszoną także przez małego Konrada. Policja rosyjska miała ją na oku, interesowano się także Apollonem, bo tuż przed wyjazdem do Warszawy zorganizował w swym domu naradę szlachty wołyńskiej, na której zapadła decyzja, by wzorem Podola wystosować do cara adres z prośbą o przyłączenie guberni ruskich do Królestwa Polskiego⁶¹.

Ewelinę śledzono, perlustrowano korespondencję, przepytywano służbę. Jak doświadczona konspiratorka matka Konrada pisała: „Ty możesz być spokojny. Dom na wszystko gotów. Z pomocą pocziwych ludzi uprzętnęłam wszystko, nie jeżdżąc do domu”, i ostrzegała Apollona „zlituj się, bądź ostrożny z pocztą”, prosiła, aby do Żytomierza nie wracał, bo „kto wie, czy po powrocie gdzie indziej nie zajedziesz”, a chcąc nieco przyhamować plotki, sama puściła pogłoskę, że Apollo wyjechał do Petersburga⁶². Bez wątpienia powrót na Wołyn miał już Apollon odcięty... W sierpniu Ewelinę i Konrada przywiózł do Warszawy Tadeusz Bobrowski⁶³. Ewelina bez wahania godziła się na wszystko, co Apollo postanowi – oboje mieli te same ideały i te same cele. „Gotowam się wyrzec wszelkich powabów życia, byle nie skalać się

⁵⁸ *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 2, s. 302. Zob. R. Taborski, *op. cit.*, s. 133–135.

⁵⁹ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 114, 116, 131–132; R. Taborski, *op. cit.*, s. 99–101; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 36, 39; W. Rudzka, *Karol Majewski w latach 1859–1864*, Warszawa 1937, s. 61–63, 73; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat*, t. 3, Kraków 1894, s. 267.

⁶⁰ J. Conrad, *Listy*, wybór i oprac. Z. Najder, Warszawa 1968, s. 19; *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 11.

⁶¹ Zob. T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 447–451; Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem a Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 148–149.

⁶² *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 103–128: listy Eweliny do Apolla z maja–sierpnia 1861 roku.

⁶³ R. Taborski, *op. cit.*, s. 110. Zob. Ewelina do Antoniego Pietkiewicza, Żytomierz 27 lipca 1861, [w:] *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, Kyjów 1963, s. 139–140. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 37 oraz *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 40 mylnie o przyjeździe Eweliny z Konradem w październiku 1861 roku.

tym, od czego całe życie stroniłeś, czego dotąd nie dotknąłeś się nigdy” – zapewniała⁶⁴. Nie kryła się z wiarą w odzyskanie niepodległości przez Polskę. A wspominając wrażenie, jakie przed rokiem wywołało zjednoczenie Włoch, pisała:

Czuję, że się „stanie”... I jak kiedyś te szlachetne „Unita Italia” zapaliła mi serce gorącym ku sobie porywem, tak dziś o milion razy mocniej drży serce, rwie się dusza ku tej wymarzonej „Młodej Polsce”, którą Ty stworzysz, Ty do życia pobudzisz, dalej poprowadzisz... O Boże, Boże, pobłogosław dobrej woli, gorącemu pragnieniu Twych celów świętych! Ześlij łaskę Twych natchnień najlepszych, w serca i sumienia włóż czystą prawdę Twoją, wzmocnij siły, nie odstępуй pracy ciężkiej!⁶⁵

Niepokój Eweliny i widoczny wzrost czujności policji rosyjskiej nie były bezpodstawne. W Warszawie Apollo nie tylko pracował nad doprowadzeniem do skutku projektu założenia nowego pisma, ale tkwił już bez reszty w ruchu, który za cel główny obrał czynną walkę o niepodległą i demokratyczną „Młodą Polskę”. Z łatwością, może dzięki Stefanowi Bobrowskiemu, już wówczas istotnej „sprężyny” tajnych prac, żytomierski literat wszedł w kręgi przywódców warszawskiego podziemia i zdobył wpływ na znacznie młodszych konspiratorów. Od czerwca do października 1861 roku należał do głównych organizatorów manifestacji religijno-patriotycznych, które wzorem Warszawy objęły Królestwo Polskie, Litwę i Ruś. Szczególnej wymowy politycznej nabrały obchody rocznicy unii polsko-litewskiej zorganizowane 12 sierpnia w Warszawie, Wilnie i Kownie po obu brzegach Niemna, w dużym stopniu dzięki Korzeniowskiemu; ich celem stało się demonstracyjne podkreślenie jedności ziem Polski, Litwy i Rusi w walce o prawa narodowe. Taki charakter miały także obchody rocznicy unii w Horodle 10 października 1861 roku, które nad Bugiem zgromadziły ponad 15 tysięcy ludzi z Królestwa Polskiego i Wołynia⁶⁶.

Równocześnie Korzeniowski rozegrał „partię polityczną” między dwoma skrzydłami ruchu niepodległościowego, mobilizując „czerwonych”, stawiających za cel walkę o niepodległość Polski, przeciw „białym” skupionym przy Andrzeju Zamoyskim i programie koncesji politycznych, szerszych od lansowanych przez Aleksandra Wielopolskiego w imię ugody z Rosją. Publiczną areną stały się wybory samorządowe w Królestwie, w tym zwłaszcza do Rady Muncypalnej w Warszawie we wrześniu 1861 roku⁶⁷. W obozie „czerwonych” starły się dwa nurty: umiarkowani z Akademii Medyko-Chirurgicznej akceptowali wybory, zaś konspiratorzy ze Szkoły Sztuk Pięknych przewodzili tym, którzy domagali się bezwarunkowego bojkotu. Korzeniowski, związany przede wszystkim właśnie ze Szkołą Sztuk Pięknych, był w trudnej sytuacji: zwykły bojkot uważał za krok jałowy, prostą zgodę – za stratę możliwości głośnego sformułowania żądań politycznych, które powinny wytyczać kierunek postępowania dla całego obozu niepodległościowego. Kampanię wyborczą wykorzystał Korzeniowski do otwartego przypomnienia pryncypiów

⁶⁴ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 111: 28 V / 9 VI 1861.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 124–125: 5/17 VIII 1861.

⁶⁶ F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859–1862*, Warszawa 1990, s. 117–124.

⁶⁷ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją. (Andrzej Zamoyski w latach 1861–62)*, Warszawa 1962, s. 169, 180–182; F. Ramotowska, *op. cit.*, s. 102 i nast.

programu niepodległościowego: jedności ziem polskich w granicach przedrozbiorowych. W ogłoszonej w końcu sierpnia 1861 roku broszurze *Co mamy z tym fantem robić, co go trzymamy w ręku?* odrzucił zarówno bierną akceptację samorządu, jak i bezwzględny bojkot. Wybory powinny być „godne polskiego narodu”, a więc należy „wybrać na Radców ludzi z niepożytą cywilną odwagą; upewnić się o chęciach wybranych, dając im mandat do upomnienia się o nieśmiertelne i nigdy nie przedawnione prawa Narodowe”, należne w jednakowym stopniu Królestwu Polskiemu, Litwie i Rusi. I kończył wezwaniem: „Ale Ludu Polski w żalobie stój; w Kościele Boga błagaj; oszczędzaj grosz i gromadź fundusz, abyś go miał w danej chwili. Bez mandatu od Ludu, mandatu tyczącego się tylko politycznej strony bytu Polski Lud do wyborów przystępować nie może i nie powinien: bo go uspią, bo go ułudzą, bo go zhańbionego odstępstwem od okrwawionej Litwy i prześladowanej Rusi, żywego trupa w grób położą!”⁶⁸.

Był to najpoważniejszy głos, górujący wymową polityczną i siłą agitacyjną nad licznymi ulotkami rozrzucanymi w Warszawie. Koncepcja Korzeniowskiego, po burzliwych niekiedy dyskusjach w gronie przywódców obu skrzydeł „czerwonych”, stała się podstawą taktycznego porozumienia: odrzucono bojkot i postanowiono przekazać wyborcom oraz kandydującym do rady tzw. mandat wyborców zawierający nowe polityczne żądania sformułowane przez Korzeniowskiego: „Królestwo Polskie i stolica Warszawa – pisał – upominając się o wydarte prawa i swobody upomina się o te prawa i swobody dla prowincji od wieków z nim związanych, tj. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i dla i Rusi”, a brak takich działań uznany zostanie „za zdradę świętych interesów Ojczyzny”.

Tak postawiona kwestia wyborów samorządowych, z jasno wyłożonym programem jedności ziem polskich w granicach sprzed 1772 roku, czyniła z nich akt o ogólnopolskim znaczeniu politycznym⁶⁹. W dniu wyborów 23 września 1861 roku w obecności kilku tysięcy manifestujących mieszkańców Warszawy „mandat” został wręczony Zamoyskiemu. Moment nacisku na „białych” został dobrze przez Korzeniowskiego wybrany, gdyż w gronie współpracowników „Pana Andrzeja” już latem 1861 roku rozmyślano o sformułowaniu nowych warunków politycznych wobec Petersburga. Teraz „biali” zostali popchnięci do wysunięcia postulatu utworzenia wybieralnej reprezentacji narodowej. Trafnie Apollo przewidywał, że „Hrabia Zamoyski nigdy ruchu nie wyprzedzi, ale pójdzie za nim”⁷⁰.

Następne trzy tygodnie przyniosły wydarzenia zaostrzające walkę społeczeństwa polskiego z caratem. W odpowiedzi na iście królewski pogrzeb zmarłego arcybisku-

⁶⁸ *Co mamy z tym fantem robić, co go trzymamy w ręku?* Odezwa litografowana podpisana dla kamuflażu: „Paryż 26 sierpnia 1861 roku”, s. 1–13, zachowana pisownia oryginału. Omówienie zob. S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 180; *idem*, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 192–193; F. Ramotowska, *Narodziny tajemnego państwa polskiego*, s. 103 i nast.

⁶⁹ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*, s. 187–188; *idem*, *Powstanie styczniowe*, s. 196; W. Przyborowski, *op. cit.*, t. 3, s. 291–294; tekst: A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, t. 3, Paryż 1868, s. 113–116.

⁷⁰ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*, s. 168, 179 i nast., 189–194; *idem*, *Powstanie styczniowe*, s. 197.

pa Antoniego Fijałkowskiego oraz wielką manifestację horodelską władze rosyjskie wprowadziły 14 października 1861 roku stan wojenny w Królestwie Polskim, zapowiadając działania „bez pobłażania”, a gdy mimo to 15 października, w rocznicę śmierci Kościuszki, w katedrze i kilku kościołach odbyły się zapowiedziane patriotyczne nabożeństwa, wojsko rosyjskie wtargnęło do świątyń. Aresztowano i popędzono do Cytadeli ok. 1500 mężczyzn. Duchowieństwo, protestując przeciw profanacji, zamknęło warszawskie kościoły. Ta eskalacja represji rosyjskich przyspieszyła konsolidację „białych”, którzy utworzyli Delegację Narodową. Potrzebę scalenia organizacji „czerwonych” pokazała już kampania wyborcza, zaś w obliczu stanu wojennego było to warunkiem skutecznego wpływania na niepodległościowe kręgi społeczeństwa. Z inicjatywy Apollona 17 października 1861 roku utworzono w Warszawie Komitet Ruchu (względnie tzw. Komitet Miejski) w składzie: Apollo Korzeniowski, Ignacy Chmieleński i Witold Marczewski. Komitet łączył luźnie kółka spiskowe w jedną organizację o celach powstańczych. W instrukcjach wzywano do gromadzenia funduszy, broni, szerzenia propagandy patriotycznej na wsi, zapowiadano, że „Polska szlachecka niepowrotnie zaginęła”, a „sztandarem stronnictwa sama idea powstania” o niepodległą Polskę w granicach przedrozbiorowych. Dewizą było: „tak działać, jak gdybyśmy mieli powstać jutro, a powstać wtedy, gdy możemy mieć możność powodzenia, wiele robić, a mało mówić”. Po kilku miesiącach organizacja narodowa objęła Królestwo Polskie i „ziemie zabrane”, a także zabory pruski i austriacki⁷¹.

Utworzenie Komitetu Ruchu stanowiło apogeum publicznej i konspiracyjnej działalności politycznej Korzeniowskiego, a zarazem jej kres. W nocy z 20 na 21 października 1861 roku Apollo został aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, co – przy jawnym niemal działaniu – od września 1861 roku było tylko kwestią czasu⁷². Ewelina w miesiąc później pisała do Antoniego Pietkiewicza: „Apolka wzięto dnia 20 oktobra o godzinie pół do pierwszej po północy. Czuliśmy oboje jeszcze, on pisząc – ja czytając. W sześć minut po odezwaniu się dzwonka już go w domu nie było”⁷³.

⁷¹ F. Ramotowska, *op. cit.*, s. 174–175; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 206 i nast.

⁷² R. Taborski, *op. cit.*, s. 112. Data aresztowania: niekiedy mowa o 9 października 1861 roku, co oznacza tzw. stary styl, czyli kalendarz juliański. G. Jean-Aubry (*Vie de Conrad*, Paris 1947, s. 23) pisze o aresztowaniu w nocy z 1 na 2 listopada, błędnie dodając 12 dni do rzeczywistej daty według kalendarza juliańskiego; I. Węgrzyn (*Polska i Moskwa. Zesłańcze zapiski Apolla Korzeniowskiego*, „Perspektywy Kultury” 2010, nr 2, s. 145) „pospiesznie” podała datę aresztowania 20/21 października 1862 [!], „dziewięć miesięcy” trwające więzienie oraz wyrok zesłania w kwietniu 1863 [!]. Notabene w chronologii pobytu w Warszawie, aresztowania i zesłania pomyłek jest więcej. Zob. np. *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863–1864 r.*, t. 2, s. 482. Nawet T. Bobrowski nie ustrzegł się błędów, zob. M. Rolle, *In illo tempore...*, s. 32–33, a za nim J. Conrad, *Listy*, s. 175, 222, 242. Por. J. Conrad, *Ze wspomnień*, w: *idem, Pisma zbiorowe*, t. 15, Warszawa 1934, s. 11–14. Apollo z pisarzem Józefem Korzeniowskim, zwolennikiem Wielkopolskiego, pomylił K. Dunin-Wąsowicz, objaśniając S. Duchinińskiej, *Wspomnienia moje z roku 1863*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, oprac. i przedmowa K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963, s. 474, 607–608.

⁷³ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 176; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 133.

Akcja była dobrze przygotowana, namiestnik Karol Lambert tej nocy telegrafował do cara Aleksandra II: „W nymiesznju nocz budut ariestowany mnogie iz głównych ažitatorow. Budu prodołzat' w tom że duchie”⁷⁴. Policje „tajne, jawne i dwupłciowe” znały „niepokornych”, a także niektóre „czyny i rozmowy”. To pewne, że Korzeniowski powędrował za kraty nie za utworzenie Komitetu Ruchu – ten fakt pozostał tajny. Nie była to zatem wsypa organizacji, ale oczyszczanie Warszawy z elementów wysoce podejrzanych, by tym skuteczniej wprowadzać porządku stanu wojennego.

Apollo więzienie znosił źle. Wprawdzie ironizował później, że „władze czule i po ojcowsku ze mną postępowały, bo wiedząc, że nadto pracowałem koło mego «Dwutygodnika», przepisały mi receptę bezhramotności, bezmowności i bezruchu na siedem miesięcy”⁷⁵, niemniej cęła X Pawilonu nadszarpnęła jego zdrowie. Cierpiał na reumatyzm, nabawił się szkorbutu, kilka tygodni był w więziennym lazarecie. Miał jednak książki, napisał kilka wierszy, wrócił do tłumaczenia ulubionego Wiktora Hugo. Śledztwo nie złamało Apolla: nie poznano jego roli w Komitecie Ruchu, nie zeznał nic, co mogłoby obciążyć innych⁷⁶. Wbrew utartym legendom taka postawa nie była wtedy powszechna, bo „sypali” nawet członkowie władz powstańczych.

Ewelina, wspierana przez przybyłą z Ukrainy matkę Teofilę Bobrowską, przez pierwsze miesiące bezskutecznie starała się o widzenie. Informowała Pietkiewiczów:

Widywać go dotąd mi nie wolno, jeżdżę co dzień do Cytadeli po wieści o zdrowiu, które mi ustnie udzielają; parę razy na tydzień wożę potrzebne zapasy jedła i bielizny, a co dni 10 mam prawo oddać na ręce cytaadelowej cenzury słów kilka, i tą samą drogą w kilka dni później odpowiedź odbieram. Co rana u żelaznej bramy Cytadeli zastaję tłumy kobiet tym samym, co ja, zajętych. Stoimy tak często dzień cały w deszczu i chłodzie, oczekując kartki, wieści, słowa, bez którego czasem odjechać przychodzi. Raz dla rozgrzewki i rozrywki obrachowałyśmy się wszystkie: było nas dwieście kilkadziesiąt, a te zastępy co dzień liczniejsze. Po wielu staraniach otrzymałam pozwolenie posłania Apollowi książki do nabożeństwa i metodę Robertsona uczenia się po angielsku. Nic nad to – ale i w tym jest już ulga zapewniona⁷⁷.

Naturalnie wszyscy pocieszali się, że wnet uwięzieni odzyskają wolność. Po pierwszych przesłuchaniach, w wigilię Bożego Narodzenia, zezwolono Ewelinie na kilkuminutowe widzenia z Apollonem: starała się, na ile warunki pozwalały, przekazać mu rozmaite wiadomości orientujące w sytuacji. Tymczasem, zamiast spodziewanych zwolnień, więźniów partiami wyprawiano na zesłanie: księży – na Sybir, młodych mężczyzn – pieszko do pułków orenburskich. „Miasto smutne, czarne i milczące – pisała Ewelina, informując przyjaciół także o minionej choro-

⁷⁴ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 roku*, Wrocław 1964, s. 322.

⁷⁵ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 137.

⁷⁶ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 41; *idem*, *Rodzice Conrada*, s. 38; R. Taborski, *Apollo Korzeniowski*, s. 113.

⁷⁷ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 176: 18 listopada 1861; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 134.

bie Apolla; uspokajała – ale duch spokojny, podniesiony, swobodny, tak że podczas rzadkich i krótkich widzeń naszych na dobre żartujemy. Na to zezwalają”. Brała do Cytadeli małego Konrada, była dobrej myśli⁷⁸.

Sprawy miały się jednak gorzej, niż Ewelina sądziła, prawdopodobnie nie była w pełni – z ostrożności – powiadamiana przez Apollona o indagacjach w śledztwie. Stała Komisja Śledcza kierowana przez gen. Jewgienija Rożnowa, który swą karierę rozpoczął udziałem w wojnie przeciw Polakom w 1831 roku i należał do zdecydowanych zwolenników represji i utrwalenia w Królestwie „zarówno imienia ruskiego, jak i narodowości ruskiej”, nie próżnowała. Rozpytywano o Korzeniowskiego wśród innych więźniów Cytadeli, ściągano żandarmskie informacje z Wołynia, badano papiery z teki redaktorskiej „Dwutygodnika”, a szczególną uwagę zwrócono na listy Eweliny do Apollona. Rożnow uchodził za gorliwego tropiciela „polskich awantur”, śledztwa prowadził z wyraźną tendencją wyolbrzymiania winy oskarżonych, osobiście przeglądał wszelką korespondencję od i do aresztowanych. Jego późniejsza kariera jako dyrektora specjalnej kancelarii przy namiestniku Królestwa Polskiego i warszawskiego gubernatora cywilnego była konsekwencją służby w Cytadeli⁷⁹. Z zachowanych dokumentów i relacji wiadomo, że Apollo był przynajmniej cztery razy badany (przesłuchiwany) w listopadzie 1861 roku, a następnie w lutym i marcu 1862 roku⁸⁰. Oskarżenie opierało się na donosach warszawskich i żytomierskich agentów policyjnych, a zwłaszcza na zagarniętych w czasie rewizji listach Eweliny: przesłuchiwana 14/26 marca 1862 roku starała się wyprzeć autorstwa, co rzecz jasna śledczych przekonać nie mogło. Natomiast Apollo z oburzeniem kwestionował opieranie zarzutów na listach zawierających „tajemnicę rodzinnego życia” i z których „przebija się uczucie miłości kraju, to uczucie to wszędzie szanowano i szacowne i wyraz jego nie może zasługiwać na potępienie”, tym bardziej, że „w tych listach nie masz, co by na winę lub przestępstwo zakrawało”⁸¹. Komisja Śledcza wiedziała swoje: listy z ostrzeżeniami przed grożącym aresztowaniem świadczyły, że oboje mieli wobec władz nieczyste sumienie, a rozmaite aluzje były dla inkwizytorów czytelne i na nic tu zdało się „pójście w zaparte” Eweliny czy odwoływanie się Apolla do „prywatności”⁸².

Oskarżono Korzeniowskiego o związki konspiracyjne z uczniami Gimnazjum Realnego, zwłaszcza Leonem Frankowskim, oraz ze studentem Szkoły Sztuk Pięk-

⁷⁸ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 208–209; 7 stycznia 1862; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 135–136.

⁷⁹ L. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999, s. 33, 67, 115, 324; P. Ogrodnikow, *Dziennik więźnia 1862–1863*, Warszawa 1986, s. 110; *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 255–256. Negatywny wizerunek Rożnowa dał W. Przyborowski, por. *op. cit.*, t. 3 s. 408–409, 446.

⁸⁰ G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 282 podaje daty: 27 listopada 1861 roku oraz 26 lutego, 13 i 14 marca 1862 roku według starego stylu (kalendarza juliańskiego).

⁸¹ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 40–41. Por. G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 23.

⁸² Z akt śledztwa wynika, że nie przejęto listów Apollona do Eweliny: najpewniej zostały w Żytomierzu u przyjaciół, którzy „uprzętnęli” ich mieszkanie, lub u rodziny w Nowofastowie. Do oskarżenia nie posłużyły, ale też nie przetrwały do naszych czasów.

nych Stanisławem Szachowskim, którzy pod przewodnictwem Apollona tworzyli komitet „Czerwoni Mierosławskiego”, agitujący wśród rzemieślników i robotników, kierujący „awanturami” – jak nazwano manifestacje religijno-patriotyczne. Następnie Korzeniowski został oskarżony o autorstwo broszury *Unia Litwy z Polską*⁸³, a na koniec – o planowanie ucieczki z więzienia, w czym miała pomagać Ewelina⁸⁴.

Część z tych zarzutów dotykała istoty spraw. Bezsprzecznie faktem były bliskie związki Apollona z konspiracyjną młodzieżą Gimnazjum Realnego i Szkoły Sztuk Pięknych. Wymienieni w oskarżeniu z nazwiska studenci istotnie należeli do przywódców konspiracji warszawskiej, niektórzy zagrożeni aresztowaniem uciekli za granicę⁸⁵. Nie mogła ujść uwadze agentów policji aktywność Korzeniowskiego w organizowaniu obchodów rocznic unii lubelskiej i horodelskiej, a zwłaszcza jego działania w czasie wrześniowych wyborów municypalnych. Toteż zarzut autorstwa „mandatu o połączeniu Litwy z Polską” – jak brzmiało oskarżenie – był najcięższy politycznie. Pamiętajmy, że za postulat połączenia Rusi z Królestwem, zawarty w adresach kierowanych do Aleksandra II, marszałków szlachty z Podola ukarano zesłaniem w głąb Rosji.

Oskarżono go także – paradoksalnie – „de relations avec marquis Wielopolski”, co Apollo zdecydowanie odrzucił⁸⁶. Na pierwszy rzut oka można by sądzić, że to wynik błędnego odczytania rosyjskiego dokumentu komisji śledczej, bo – w świetle znanej nam działalności Korzeniowskiego – zarzut brzmi zgoła absurdalnie. Natomiast gen. Lüders (od jesieni 1861 roku namiestnik Królestwa Polskiego) 12/24 kwietnia 1862 roku napisał do kijowskiego generał-gubernatora Wasilczikowa list, w którym informował o zakończeniu sprawy i skazaniu Korzeniowskich na zesłanie do Permu. Mowa w nim o podburzaniu przez Korzeniowskiego młodzieży gimnazjalnej i rzemieślników do demonstracji ulicznych, kierowaniu zgromadzeniem ludności 11/23 września 1861 roku w celu uniemożliwienia wyborów do Rady Miejskiej, o szkodliwym wpływie na towarzystwo w Żytomierzu, udziale w manifestacjach patriotyczno-religijnych wraz z żoną. I choć oboje wszyskiemu zaprzeczali, to niewątpliwie należą do najgorliwszych a wrogich rządowi ludzi, o czym najdobitniej świadczą listy „pełne dwuznacznych wyrażen” oraz przejęte papiery o podburzającej treści. Czytamy także, że Apollo „nawiązał bliskie stosunki z margrabią Wielopolskim, u którego często bywał nocami”⁸⁷. Oczywiście nonsens: Wielopolski kontaktował się z Józefem Korzeniowskim, swym bliskim współpracownikiem. Przed laty Korzeniowski był profesorem w Krzemieńcu i na Uniwersytecie Kijowskim, a w tym czasie – z upoważnienia margrabiego – zaję-

⁸³ Zapewne chodziło tu o odezwę wzywającą do obchodów rocznicy unii w Horodle 10 października 1861 roku. N. Berg w rozprawie *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 roku*, t. 2, Kraków 1899, s. 64–65 sugeruje autorstwo Apollona; nie neguje tego W. Przyborowski w: *op. cit.*, t. 3, s. 328–329; tekst: A. Giller, *op. cit.*, t. 2, s. 87–89.

⁸⁴ Zarzuty: G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 23; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 42; *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 257. Por. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 41–42.

⁸⁵ F. Ramotowska, *op. cit.*, s. 175 i nast.

⁸⁶ G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 23.

⁸⁷ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r.*, s. 257.

tym organizacją Szkoły Głównej Warszawskiej. Agenci pomylili obu pisarzy – to pewne – ale też pewne jest, że Wielopolski i Józef Korzeniowski także byli śledzeni. Pozostaje nadal pytanie: dlaczego najwyżsi dygnitarze rosyjscy w Królestwie bez wahania wpisali ten zarzut w uzasadnieniu wyroku na Apollona? Można, używając dobrze znanej formuły, zapytać: komu to służyło? Zapewne klucz tkwi w fakcie, że Lüders przesłał pisma z pełną informacją o zakończeniu sprawy Korzeniowskich także do szefa III Oddziału Wasyla Dołgorukowa i ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa. Znając ówczesne procedury, można założyć, że informacje zostały wysłane do wiadomości Aleksandra II. O co więc chodziło? Czy nie mamy tu przypadkiem śladu ostrego konfliktu między Wielopolskim a rosyjskimi generałami, żądającymi nie tylko poskromienia polskiego ruchu siłą, ale także powstrzymania koncesji, o które zabiegał margrabia, dążąc do ustanowienia władz cywilnych w Królestwie Polskim. Późnym latem i jesienią 1861 roku Wielopolski sprzeciwiał się prącom do stanu wojennego gen. Suchozanetowi i – ku wściekłości dygnitarzy rosyjskich – ogłosił swój program. Odwołanie margrabiego do Petersburga, wyglądające na carską niełaskę, mogło podsunąć pomysł, aby rozmaitymi sugestiami ostatecznie pogrążyć „markiza” w oczach Aleksandra II. Jeśli więc akt oskarżenia Korzeniowskiego był elementem intrygi, to spaliła ona na panewce: w czasie, gdy Lüders kierował te pisma, w Petersburgu zapadała decyzja o wysłaniu do Królestwa Polskiego wielkiego księcia Konstantego jako namiestnika i o mianowaniu Wielopolskiego naczelnikiem rządu cywilnego⁸⁸.

Komisja Śledcza zakończyła czynności 23 marca / 4 kwietnia 1862 roku, a po miesiącu, 27 kwietnia / 9 maja, uznając, że dowiedziono zarzucanych „czynów i wrogiego sposobu myślenia”, sąd wojskowy skazał oboje Korzeniowskich na zesłanie do Permu „pod surowy nadzór policji”⁸⁹. Wyrok mieścił się w ówczesnej praktyce represji wobec wszystkich uznanych za faktycznych czy potencjalnych „burzycieli” spokoju. Na zesłanie wyprawiano z wyroku lub tylko na podstawie decyzji administracyjnej dużo mniej podejrzanych niż Apollon i Ewelina⁹⁰. Wyruszyli niezwłocznie z pięcioletnim Konradem pod eskortą żandarmów tzw. moskowskoje szose przez Brześć do „Białokamiennej” – starej rosyjskiej stolicy. Ostatecznie zamiast do Permu skierowano ich do Wołody, gdzie po ciężkiej podróży, przerywanej groźnymi chorobami Eweliny i Konrada, dotarli 12 czerwca 1862

⁸⁸ Zob. A. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1861–1877)*, t. 3, Poznań 1947, s. 84; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 204, 229–234; I. Koberdowa, *Wielki książe Konstanty w Warszawie 1862–1863*, Warszawa 1962, s. 46–52; W. Przyborowski, *op. cit.*, t. 3, s. 408.

⁸⁹ Akta śledcze Korzeniowskiego i autentyczny wyrok (zniszczone zostały w czasie ostatniej wojny) miał w ręku G. Jean-Aubry, ale podał tylko dość pobieżne streszczenie: *op. cit.*, s. 23. Zachował się natomiast wypis z sumariusza akt Stałej Komisji Śledczej, ogłoszony w: *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 42–43. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 42–43.

⁹⁰ Zob. B. Limanowski, *op. cit.*, s. 286 i nast. Bobrowski sugeruje, iż Korzeniowscy otrzymali stosunkowo łagodny wyrok dzięki... Rożnowowi, który miał się kierować tym, że był to „niegdyś kolega mego brata Stanisława z pułku huzarów grodzieńskich”. Por. T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 457. Za Bobrowskim poszedł G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 24.

roku⁹¹. Wołogda, Archangielsk, Perm, Wiatka i inne miejscowości regionu na północ i wschód o Niżniego Nowogrodu po Ural i Morze Białe w latach 1861–1862 były miejscem zesłania Polaków z Królestwa i „ziem zabranych”. To o nich pisał Apollo: „W Moskwie europejskiej są pewne gubernie nazwane sybirskimi”⁹².

Wegetowali w nędznej, błotnistej, mroźnej Wołogdzie. Z ponurą ironią, charakteryzującą jego nastrój, Apollo pisał do krewnych:

Co to jest Wołogda? [...] Wołogda jest to wielkie, trzywerstowe błoto, na którym w równoległych i krzyżujących się liniach rzucone są kładki z drzewa; wszystkie zgniłe, chwiejące się pod nogami. [...] Klimat dzieli się na dwie pory roku: białą zimę i zieloną zimę. Biała zima trwa dziewięć i pół miesięcy, zielona – dwa i pół. Jesteśmy na początku zielonej zimy; deszcz już pada 21 dni ciągle i tak do końca będzie. [...] W ciągu dni 15 spotkałem na ulicach żyjących stworzeń: 62 krowy, 17 capów, 33 psy i 29 trumien ze skrofulami, które tu za ludzi uchodzą. [...] Wołogda rozwinięta jest podług cywilizacji. Dotknąłem się do dwóch jej objawów najwyraźniejszych: istnienia policji i złodziei. Do policji jako towar zaadresowany byłem; złodzieje codziennie czynami świadczą o sobie. Zachodzi pytanie: kto kogo zrodził? Genesis niewiadoma⁹³.

Na zesłaniu Korzeniowscy skupili wokół siebie grono wygnańców i kolonię Polaków, osiadłych tam po kilku falach deportacji od 1831 roku. Mogli korespondować z krajem, otrzymywali prasę rosyjską, a może i polską⁹⁴. „Zsyłka – pisał w *Polsce i Moskwie* – wydawała mi się takąż służbą dla kraju, jak i każda inna”. Rodzinę w kraju uspokajał: „Wygnanie uważamy nie jako karę, ale jako nową fazę i postać służby krajowi. [...] Nie żałujcie więc nas, a osobliwie nie miejcie za męczenników. My słudzy, nagrodzeni nad służbę”⁹⁵.

⁹¹ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2, s. 457–459. Biblioteka Jagiellońska, rękopis 6577, t. 2, ark. 58: „Na godzinę przed wyruszeniem na zaprowadzenie. d. 8 maja 1862”. W rozprawie *Polska i Moskwa* Apollo pisze o wyruszeniu na zesłanie z dworca na Pradze koleją warszawsko-petersburską. Zob. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 47–48. Jednakże jego relacja po przybyciu do Wołogdy nie pozostawia wątpliwości, że Korzeniowscy przebyli drogę na zesłanie szlakiem przez gubernię mohylewską i Smoleńsk do Moskwy. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 137. S. Buszczyński pisze o przejeździe przez Białystok: jeśli to prawda, to transport koleją do tego miejsca prawdopodobny, gdyż ten odcinek był już uruchomiony. Relacja S. Buszczyńskiego *Mało znany poeta, stanowisko jego przed ostatniem powstaniem, wygnanie i śmierć*, Kraków 1870 s. 38 budzi poważne wątpliwości, a zwłaszcza te słowa: „Przejazd Korzeniowskiego przez Litwę był prawdziwym triumfem. W Białymstoku na spotkanie zbiegł się tłum ludzi, których żandarmi i kozacy nahajkami rozpędzali. Wieziono go potem manowcami, obawiając się, aby przez mieszkańców litewskich nie został przemocą oswobodzony”. Notabene rewelacje Buszczyńskiego o „sztyletnikach” grożących Apollonowi i planach odbicia w drodze na zesłanie powtarza bezkrytycznie Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 74–75.

⁹² „Ojczyzna” 1864, nr 31 z dnia 8 czerwca. Zob. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 51.

⁹³ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 138–139. Por także s. 140–143.

⁹⁴ Wołogda najpełniej: Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 43–46; R. Tabor, *op. cit.*, s. 114–115. Zob. M. Rolle, *In illo tempore...*, s. 46–51; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 137–145; G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 24–26. Cytowane w literaturze L. Pantielejewa *Wspomnienia* (Warszawa 1964, s. 212–213) z uwagami o spotkaniu z Apollonem w Wołogdzie – to w znacznym stopniu projekcja wstecz jego stosunku do spraw polskich z początku XX wieku. Por. warunki i tryb życia kolonii polskiej w Archangielsku: B. Limanowski, *op. cit.*, t. 1, s. 334 i nast.

⁹⁵ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 48, 137–141: Apollo do Zagórskich, Wołogda 27/15 czerwca 1862.

Wybuch powstania w styczniu 1863 roku Apollo uważał za przedwczesny⁹⁶. Wiosną 1863 roku przyjaciele Apollona Korzeniowskiego i Stefana Bobrowskiego ruszyli ze *Złotą hramotą* agitować chłopów ukraińskich do walki z caratem i dali głowy pod ciosami kos i siekier tych, których bunt przed ośmiu laty rozbudził tak wielkie nadzieje wśród szlacheckich idealistów... Dramat Sołowiówki odebrał Apollo jako osobistą tragedię. Na Korzeniowskich spadła też wieść o śmierci Stefana Bobrowskiego, jednego z najwybitniejszych członków Rządu Narodowego, który – sprowokowany przez intryganta politycznego – zginął z jego ręki w pojedynku, co Joseph Conrad trafnie nazwał mordem politycznym⁹⁷.

Korzeniowscy dowiadywali się o śmierci przyjaciół: Franciszka Godlewskiego w noc styczniową oraz Leona Frankowskiego, ujętego z bronią w rękę i powieszono przez Rosjan. W powstaniu zginął brat Apolla, Robert. Zmarł też jego ojciec, który bez skutku starał się o uwolnienie syna Hilarego, ujętego za udział w powstaniu i w 1864 roku zesłanego na Syberię, gdzie po kilkunastu latach zmarł⁹⁸.

Późną wiosną lub latem 1863 roku Korzeniowscy, z uwagi na coraz gorszy stan zdrowia, zostali przeniesieni do nowego miejsca zesłania – gubernialnego Czernihowa nad Desną⁹⁹. I tu warunki materialne był więcej niż skromne. Apollo skarżył się, że „tutejsi katolicy, oprzydzieleni [z ros. „niektórzy” – J.Z.] rodacy, nie do poznawania są ludzie: oni mię się lękają”¹⁰⁰. W gronie zesłańców był konarszczyk Julian Sabiński, podkomendny ojca Apolla w czasie obrony Zamościa w 1831 roku, o którym z wielkim szacunkiem pisał w *Cuique suum* w roku 1866¹⁰¹.

Z Wołogdy i Czernihowa Apollo z niepokojem śledził rozwój wydarzeń. Obok toczących się ze zmiennym szczęściem działań powstańczych w Królestwie Polskim, a od maja 1863 roku także na Litwie i Rusi, uwagę przyciągała z jednej strony interwencja dyplomatyczna mocarstw i postawa społeczeństw zachodnich wobec Polski, a z drugiej reakcja Rosji – kół oficjalnych i społeczeństwa – na wybuch powstania.

⁹⁶ S. Buszczyński, *op. cit.*, s. 39; Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 39; *idem*, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 46.

⁹⁷ J. Conrad, *Listy*, s. 175.

⁹⁸ *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 147; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 46–47, 457–458; M. Dubiecki, *Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice*, Kijów 1914, t. 1, s. 192–193.

⁹⁹ Według ustaleń W. Panowa (jeśli nie popełnił pomyłki) zgodę na przeniesienie miano uzyskać w styczniu 1863 roku, co dało podstawę do stwierdzenia, że wtedy też przenieśli się do Czernihowa, a także uznanie Czernihowa jako miejsca nadania listu Apollona z 15/27 marca 1863. Treść listu wskazuje, że są jeszcze w Wołogdzie. Zob. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 46, 457–458; *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 146–147. Natomiast Apollo już 2/14 października 1862 roku pisał, że „namiestnik pozwolił przewieźć nas do Czernihowa: ale ani zdrowie ani miejscowe drogi nie pozwalają na to. Tandem tedy [...] siedzimy”. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 142–143. W tym wypadku Bobrowski (por. *op. cit.*, t. 2, s. 458 i *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 63), który jeździł do Korzeniowskich w Czernihowie, nie mylił się. G. Jean-Aubry, *Vie de Conrad*, s. 26 pisze o lipcu 1863 roku.

¹⁰⁰ *Polskie zaplecze*, t. 1, s. 179.

¹⁰¹ S. Buszczyński, *op. cit.*, s. 39; *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w guberni kijowskiej*. Szymon Konarski, red. M. Micińska, Warszawa 2009, s. 116.

W końcu marca 1863 roku Apollon pisał do krewnych w Lublinie, że właśnie otrzymali „tuziemcze gazety z telegramami 7, 8, 9 i 10 marca”, dając do zrozumienia, iż wie o pierwszych dyplomatycznych krokach Anglii i Francji wobec Petersburga na rzecz powstania polskiego. „Z gazetami jak z opium – dodawał – wiemy, że nas zabijają będą, a czytamy, co więcej – żyjemy tylko od poczty do poczty”¹⁰².

Powodów do optymizmu nie było. O ile na wiosnę 1861 roku krwawe represje wobec pokojowych manifestacji warszawskich wywołały dość szeroki odzew sympatii – poza sferami dworsko-rządowymi – w społeczeństwie rosyjskim, liczącym jeszcze na dalsze reformy ustrojowo-polityczne, to w 1862 roku widoczny był początek reakcji w Rosji, rosnąca rezerwa kół liberalnych względem niepodległościowego ruchu polskiego, odwrót „zapadników”, umacnianie się wpływów słowianofilów oraz ksenofobia mas miejskich, potęgowana pogłoskami, że za pożarami w Moskwie i innych miastach stoją Polacy. Wybuch powstania styczniowego ujawnił rozmiary i głębokość wrogości do Polaków. Grono „przyjaciół Moskali” stopniało znacznie, a choć nie znikło zupełnie, to już większego wpływu na postawę społeczeństwa w Rosji nie miało¹⁰³. Interwencja dyplomatyczna odnowiła sprawę polską, którą dyplomacja carska tak zgrabnie „uśpiła” na pokojowym kongresie paryskim w 1856 roku. Groźba wojny mocarstw zachodnich w obronie powstania wywołała obawy o los imperium. Perspektywa odbudowy Polski w granicach historycznych oznaczała – w przekonaniu kół oficjalnych i szerokich kręgów społeczeństwa – faktyczny rozbiór Rosji. Powstał jednolity front przeciw Polsce, przez wiele tygodni manifestowany setkami adresów do cara. Szowinizm rosyjski ujawnił swe złowrogie oblicze, zaś dawni liberałowie szli pod komendę Michaiła Katkowa, który w „Moskowskich Wiedomościach” i „Russkom Wiestnikie” pisał o „polskiej intrydze” i traktował Polaków jako śmiertelnych wrogów, nadawał ton i kierunek antypolskiej propagandzie, wyrażał stanowisko oficjalnej Rosji¹⁰⁴. Dla słowianofilów konflikt Rosji z Europą sprowokowany powstaniem to starcie dwu cywilizacji: zachodniej świata łańskiego – uosabianej przez Kościół katolicki, z Polakami jako strażą przednią Zachodu – z rodzimą, której wartości reprezentuje prawosławna Rosja. Za zadanie najważniejsze słowianofile uważali utrzymanie Litwy i Rusi oraz pozyskanie dla caratu ludności chłopskiej. „Mężem opatrnościowym” stał się Michał Murawjow „Wieszatiel”, który na Litwie pokazał, jak powinna wyglądać „praktyczna polityka” wobec Polaków¹⁰⁵.

¹⁰² *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 147. Zob. J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990, s. 459 i nast.

¹⁰³ Zob. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 4: *Wyzwalanie ludów*, Warszawa 1999, s. 7–16.

¹⁰⁴ W. Śliwowska, *Petersburg i społeczeństwo rosyjskie wobec kwestii polskiej w przededniu i w czasie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864...*, s. 548–554; Z. Barański, *Powstanie styczniowe w literaturze rosyjskiej*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J.Z. Jakubowski, J. Kulczycki-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1964, s. 515 i nast.

¹⁰⁵ H. Głębokki, *Polska w myśli politycznej Juriâ Samariâ*, [w:] *Polacy a Rosjanie...*, s.140–142; J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 4: *Wyzwalanie ludów*, s. 30–43, 56 i nast.; Z. Barański, *Powstanie styczniowe w literaturze rosyjskiej*, s. 517 i nast.

Petersburg, zaniepokojony propolskim stanowiskiem znacznej części zachodniej opinii publicznej, która piętnowała represyjną politykę Rosji na ziemiach polskich, sięgnął ponownie do negatywnego stereotypu Polski jako sprawdzonego narzędzia propagandy antypowstańczej. Odżyły opowieści o Polsce jako kraju szlacheckiej anarchii, nietolerancji religijnej, zapóźnionym ustrojowo, gospodarczo i cywilizacyjnie. Przypomniano i podesłano zachodnim pismom m.in. opinię historyka, nacjonalisty i apologety samodzierżawia Mikołaja Karamzina, który pochwalał rozbiory i dowodził, iż „niezbędnym warunkiem naszego bezpieczeństwa jest [...], aby Polska nie istniała w jakiegokolwiek formie, ani pod jakiegokolwiek nazwą”. W 1862 roku w Petersburgu ogłoszono jego *Zdanie obywatela rosyjskiego (Mnienie ruskogo grażdżanina)* z 1819 roku:

Wzięliśmy Polskę mieczem – oto nasze prawo [...]. Polska jest prawowitą rosyjską własnością. Nie ma starych praw własności w polityce [...]. Wszystko albo nic. Dotąd naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi. [...] Taki jest nasz charakter państwowy. [...] Odbudowa Polski będzie oznaczała upadek Rosji¹⁰⁶.

Korzeniowski dobrze rozumiał, czym grozi szowinizm rosyjski – zbrojne powstania, nowa wojna Polski z Rosją, wykopała rów nienawiści nie do zasypiania, póki trwała walka na śmierć i życie. W przekonaniu Apollona sprawa szła o stosunek Europy do Polski i Rosji, o stopień determinacji we wspieraniu sprawy powstania, o świadomość, że walka toczy się w gruncie rzeczy o przyszłość Zachodu. Przynajmniej od czasu wojny krymskiej Apollo żył w przekonaniu, że Francja i Anglia nie dostrzegają zagrożenia, jakie stwarza usadowienie się Rosji na ziemiach polskich, a więc w sercu Europy, a także jej imperialna polityka na Wschodzie, czyli na Bałkanach. Śledząc przed aresztowaniem w 1861 roku, a zwłaszcza w okresie powstania, prasowe echa polemik publicystyki zachodniej na temat sprawy polskiej i polityki rosyjskiej, nabrał przekonania, że w gruncie rzeczy niewystarczająco silnie zwraca się uwagę na zagrożenie wynikające z samej istoty państwa i społeczeństwa rosyjskiego, Moskwy, jak sam pisze – „Hosudarstwa”. W efekcie przyjaciele Polski przemawiają za miękko, zaś zachodni zwolennicy Rosji hołdują zgubnej naiwności.

Taka była ideowa geneza *Polski i Moskwy*, najpoważniejszej politycznej rozprawy Korzeniowskiego. Być może pierwszy pomysł *Polski i Moskwy* zrodził się jeszcze w Cytadeli Warszawskiej: Apollon miał czas na rozmyślenia o Rosji, jej polityce wobec Polski i Europy. Jednakże w celi mógł co najwyżej rzecz obmyślać, o przelaniu na papier mowy

¹⁰⁶ A. Nowak, *op. cit.*, s. 72–77. Zob. A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej. Od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 106 i nast. *Zdanie obywatela rosyjskiego* Karamzina po raz pierwszy ogłosił N. Turgieniew, *La Russie et les Russes*, t. 1, Paris 1847, s. 355–368. W 1862 roku znalazło się w tomie pism i korespondencji Karamzina wydanych w Petersburgu, i kilkakrotnie w latach 1869–1871 – z wyraźną myślą propagandową. Zob. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 4: *Wyzwalanie ludów*, s. 181. W 1862 roku ukazało się tłumaczenie polskie: *Memoriał Karamyżna wyśtosowany w r. 1819 do Alexandra I-go względem jego zamiaru przywrócenia całego Królestwa Polskiego w dawnych jego granicach*, „Tygodnik Poznański” 1862, nr 47 z dnia 21 listopada, s. 373–375.

być nie mogło. Tym zajął się w Wołodzie, a pisanie dokończył już w Czernihowie, najpewniej z końcem lata 1863 roku, w szczytowym okresie walk powstańczych, ale już po załamaniu się interwencji dyplomatycznej mocarstw zachodnich wobec Rosji.

Korzeniowski, czego nie zauważyli jego biografowie, podjął pracę nad *Polską i Moskwą* niejako na zamówienie polityczne: pierwotnie miała to być odpowiedź francuskiemu publicyście Emilowi de Girardinowi, który w 1863 roku postawił Polakom zarzut, że: „w czasie wojny wschodniej ruchem swoim nie pomogli Zachodowi, a rozwinęli ten ruch tak niewczesnie”. Oskarżenie o bezczynność Apollon uznał za dowód „zapalczywej” obrony „interesów Moskali z ujmą honoru i czci narodu francuskiego”, bo przecież w 1855 roku „Polska chciała krwią i mieczem swoim stanąć do pomocy, przy boku państw zachodnich – lecz zachodnie państwa nie chciały”¹⁰⁷. Dzieje tej oferty przedstawił Apollon w *Polsce i Moskwie* i zostanie ona omówiona w dalszej części tego szkicu. Tu należy jednak dodać, że zarówno publicystyka Girardina, jak i zarzut o biernej postawie Polaków w czasie wojny krymskiej mają szersze tło. Otóż od 1831 roku trwała walka prasowa między sprzymierzeńcami sprawy polskiej a publicystami reprezentującymi interesy rosyjskie. Przybierała ona na sile w okresie narastania konfliktów międzynarodowych oraz ruchu niepodległościowego na ziemiach polskich. Tak też było w latach 1861–1864, kiedy z jednej strony emigracja polska zabiegała o informowanie opinii publicznej na Zachodzie o celach ruchu w zaborze rosyjskim właśnie na łamach prasy oraz poprzez liczne (najczęściej inspirowane) broszury polityczno-historyczne, zaś z drugiej oficjalne służby rosyjskie, dyplomatyczne i szpiegowskie III Oddziału, prowadziły szeroko zakrojoną antypolską ofensywę propagandową. Polacy pozyskali m.in. publicystów tak renomowanych pism jak „Revue des Deux Mondes” czy „Revue Européenne” i dzienników „L’Opinion Nationale”, „La Patrie”, „Le Temps”, „Le Siècle”¹⁰⁸. Pozwalało to na kształtowanie opinii publicznej we Francji i Anglii w duchu antyrosyjskim oraz służyło wzmocnieniu polskich akcji politycznych w Paryżu i Londynie. Siłą rzeczy polskie akcje zwalczała dyplomacja rosyjska, która miała sposoby i środki ułatwiające trafianie do przekonania niejednego redaktora gazet w Paryżu czy Londynie. Przez trzydzieści lat od 1832 roku wyjątkową rolę odegrał hrabia Jakub Tołstoj, wieloletni agent III Oddziału w Paryżu, który przekazywał systematycznie rosyjskie subsydia m.in. paryskim dziennikom: „La Presse”, „L’Assemblée Nationale” i „Constitutionnel” oraz „L’Indépendance Belge” i „Le Nord” w Brukseli. Szczególną aktywność rozwinął w latach 1861–1864, wprowadzając jako operatywnego agenta Juliana Bałaszewicza, ukrytego pod spreparowaną tożsamością hrabiego Alberta Potockiego, m.in. inicjatora prowokacji wobec ugrupowań polskich i Hercena¹⁰⁹.

¹⁰⁷ *Polska i Moskwa*, „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca.

¹⁰⁸ W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864. Protokoły posiedzeń Biura Hotelu Lambert cz. I i II. Entre-vues politiques*, oprac. H. Wereszycycki, Warszawa 1960, s. 27–28, 30–35, 39, 124, 194, 208–211, 286, 299, 301. Budżet Biura Hotelu Lambert na okres od 1 sierpnia 1862 roku do 31 marca 1863 roku przewidywał miesięcznie 3000 franków na honoraria dla redaktorów oraz 1800 – na subwencje i kupno gazet.

¹⁰⁹ R. Gerber, *Z dziejów prowokacji wśród emigracji polskiej w XIX wieku*, [w:] A. Potocki, *Raporty szpiega*, t. 1, oprac. R. Gerber, Warszawa 1973, s. 5–130. O J. Tołstoju zob. W Śliwowska, *W kręgu poprzedników Hercena*, Wrocław 1971, s. 26–28.

Wśród beneficjentów współpracy z agentem III Oddziału „palmę pierwszeństwa” dzierżył Émile de Girardin¹¹⁰ – pisarz, publicysta polityczny opozycyjny wobec polityki Napoleona III (po jego upadku był jednym z przywódców republikańskich), redaktor naczelny wpływowej paryskiej „La Presse”, należącej do tej części prasy francuskiej i angielskiej, która w latach 1863–1864 reprezentowała rosyjski punkt widzenia. Powstańcza prasa piętnowała te artykuły: „zapłaćeni jak «Nord» i «Presse» świszczą jak uczone szpaki”, a Girardin „stał się ryszotkiem dla brudów moskiewskich”¹¹¹. Sam Girardin występował przeciw Polakom już w czasie wojny krymskiej, a wobec powstania 1863 roku zajął stanowisko wroga zarówno na łamach „La Presse”, jak i w kilku dużych broszurach politycznych, w tym zwłaszcza głośniejszych *Paix et liberté* oraz *L'apaisement de la Pologne*¹¹². W lecie 1863 roku powstańcza „Niepodległość” przytoczyła taką opinię Girardina:

Rozsądek publiczny zanadto dojrzał, aby dał się uwieść wojennym piosneczkom kilku gazetarzy, usiłujących koniecznie jedną połowę świata podburzyć na drugą. Rozsądek publiczny stoi na stanowisku swego czasu i dlatego nie chce wojny. Rozsądek publiczny stał się rozsądkiem narodowo-ekonomicznym. Każda wojna jest stratą ludzi i pieniędzy. Wiemy jak się wojna zaczyna, ale nie wiemy nigdy, jak się kończy, jak długo trwa¹¹³.

Korzeniowski nie informuje, jaka publikacja Girardina skłoniła go do polemiki, mogło zresztą chodzić o kilka komentarzy francuskiego publicysty, poznanych najpewniej za pośrednictwem prasy rosyjskiej. To pewne, że Girardin krytykował angażowanie się mocarstw, zwłaszcza Francji, w sprawę polską, występował przeciw interwencji dyplomatycznej w Petersburgu i „wojnie o Polskę” w granicach z 1772 roku, w *L'apaisement de la Pologne* godził się co najwyżej na przywrócenie w Królestwie Polskim stanu z 1815 roku, a podkreślając, że „la Pologne ne perdrait donc rien et gagnerait tout à n'être plus indépendante, mais à être libre”. Sugerował, że między oderwaniem Polski od Rosji a jej całkowitą inkorporacją do imperium istnieje trzecia droga, otwierająca szczęśliwą przyszłość dla wszystkich, mianowicie „la Pologne libre dans la Russie libre”. Tajna „Prawda” donosiła, że Girardin

ogłosił świeżo paszkwil nad napisem „L'apaisement de la Pologne – uspokojenie Polski”, w którym radzi nam samobójstwo, to jest byśmy rzekli się narodowości, a przez to zyskamy wolność,

¹¹⁰ W Śliwowska, *W kręgu poprzedników Hercena*, s. 26.

¹¹¹ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, Wrocław 1969, s. 310: „Polska” 1863, nr 7 z dnia 8 sierpnia.

¹¹² *L'apaisement de la Polotne*, Paris 1863 z datą: 15 maja 1863 roku, dwukrotnie wznawiana, w 1864 roku z tytułem na okładce *La Pologne et la diplomatie*. Girardin polemizował z propolskim stanowiskiem dzienników „La Patrie”, „Le Siècle” oraz z Louisem de La Guéronnièreem z „La France”. Podpierał się m.in. listem Karamzina do Aleksandra I oraz publikacjami D.K. Schedo-Ferotti. Zob. I. Koberdowa, *Wielki książę Konstanty w Warszawie 1862–1863*, Warszawa 1962, s. 255 i nast. Przeciw Girardinowi występowało m.in. w publikacjach: *La diplomatie et l'opinion publique dans la question polonaise* (Paris 1863); A. De la Forge, *La Pologne en 1864. Lettre à M. Girardin* (Paris 1864); E. Chojecki, *Un Polonais, Répons à M. Girardin* (Paris 1855). Antypolskie stanowisko Girardina po 1863 roku przedstawiono w: J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969, s. 65 i nast., 316.

¹¹³ *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, s. 381: „Niepodległość” 1863, nr 3 z dnia 4 sierpnia.

byśmy darmo krwi sobie nie puszczała, a dłużej będziemy żyli, byśmy się wcieliłi w moskiewskie-
go olbrzyma, a wystarczymy na czas dłuższy jego wilczemu żołądkowi. [...] Czy p. Girardin ma
w perspektywie order, czy ruble? [...] Niezawodnie car go między świętych swoich zaliczy¹¹⁴.

Tu należy dodać, że z zarzutem o polskiej beczynności w czasie wojny krymskiej występowali – kiedy to było wygodne politycznie – także np. Napoleon III wobec Zygmunta Krasińskiego w lipcu 1858 roku¹¹⁵. W grudniu 1861 roku, w te tony uderzali wobec Władysława Czartoryskiego uchodzący za przyjaciela Polski księżę Napoleon oraz minister Aleksander Walewski, niepomni, że to „Francja sama wtedy wyraźnie żądała, byśmy się nie ruszyli”¹¹⁶. Ale na tym nie koniec. Oto 18 kwietnia 1864 roku, w czasie audiencji u Napoleona III, po której Władysław Czartoryski przesłał Rządowi Narodowemu informację, że nie ma już żadnych szans na pomoc mocarstw dla gasnącego powstania, cesarz Francuzów rzucił polskiemu dyplomacie: „Ale zawsze tak nieszczęśliwie i nie w porę porywacie się do broni. W czasie wojny krymskiej cicho siedzieliście, a teraz powstałiście w chwili spokoju w Europie”. Wzburzony tym Czartoryski z goryczą odparł: „W czasie wojny krymskiej cesarz wie, kto nas wstrzymał i co zaszło. Sam cesarz żądał, by nie było powstania, a jego rząd ciągle nam oświadczał, że naszej sprawy się nie tknie. Co zaś do dzisiejszego powstania, cesarz także wie, kto nam radził, by trwać i rozszerzać ruch, zamiast go stłumić”¹¹⁷.

Polska i Moskwa to polemiczna rozprawa polityczna skierowana do zachodniej opinii publicznej, z jasno zdefiniowaną tezą antyrosyjską i krytyką polityki mocarstw wobec Rosji. Szowinistyczna propaganda Katkova i stanowisko Girardina były formalnymi punktami wyjścia. Celem Korzeniowskiego było ukazanie rozmiarów zagrożenia dla „cywilizacji”, tj. Europy, ze strony „barbarii” moskiewskiej, jako konsekwencji braku czynnika równowagi, pokoju i bezpieczeństwa – niepodległej Polski. Korzeniowski uważał się za więźnia Rosji nie dlatego, że był zesłańcem. Było to dla niego właściwie naturalną konsekwencją tego, iż jako Polak wraz z całym narodem znalazł się w jarzmie moskiewskiej despotii. *Polska i Moskwa* świadczyła o jego duchowej niepodległości. Z tej pozycji, którą podkreślały osobiste losy jego rodziny oraz trwającej walki powstańczej, traktował i oceniał Rosję jako państwo, jej system władzy i stan społeczeństwa. Zaważyło to na argumentacji i języku rozprawy.

Twórczość Korzeniowskiego od strony ekspresji i języka, z wyjątkami, ocenia się raczej surowo. „Podejrzewam – pisze Zdzisław Nader – że pod warstwą pretenjonalnego słowolejstwa krył się umysł konkretny i rzeczowy, ale nie umieją-

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 103: „Prawda” 1863, nr 11 z dnia 6 lipca.

¹¹⁵ *Drugie posłuchanie u Napoleona III*, [w:] Z. Krasiński, *Pisma filozoficzne i polityczne*, wyd. P. Hertz, Warszawa 1999, s. 284–285.

¹¹⁶ W. Czartoryski, *op. cit.*, s. 61–62.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 200–201. Zob. H. Wereszycki, J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860–1900)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3: 1795–1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982, s. 622–625.

cy wyplątać się z kłębowiska frazeologii, w której wyrósł¹¹⁸. Język, frazeologia, temperatura i obrazowość narracji *Polski i Moskwy* świadczą, że Korzeniowski nie tylko „nie umiał się wyplątać”, ale używał ich z pełną świadomością¹¹⁹, bo to było – pomijając indywidualizm stylistyki – odbicie uczuć i poglądów pokolenia powstańców 1863 roku, a w kręgach insurekcyjnych także w latach późniejszych uchodziło za „oczywistą prawdę”. Patrzył na Rosję wyłącznie przez pryzmat walki dwu narodów o polityczne miejsce w Europie. Inwektywa i dosadna „obrazowość” (nawet granicząca z grafomaństwem) miały dodać siły argumentom politycznym, w niejednym przypadku trafnie sformułowanym.

Odnieść można wrażenie, że Apollon zapominał, iż pisze polityczną polemikę, a nie poetycką epopieję... Mniejsza o frazy wzorowane np. na Mickiewiczu: „Wielka rewolucja francuska rozgrzmiała. [...] Napoleon Wielki posłan był!”, a ostatecznie „odszedł na skałę i tam konał w sławie niespożytej”¹²⁰. Albo, gdy nawiązuje, ku przestrodze Europy, do udzielonej niegdyś Polakom rady Jana Jakuba Rousseau: „Tymczasem Moskwa dla wprawy żywą Polskę jak trupa toczy. Polska połknięta, ale nie przetrawiona. Proces trawienia rozpoczął się. Gdy się skończy tu – przyjdzie kolej na inne narody”¹²¹. Czy charakteryzując zaborców: „Z nożami zakrwawionymi w ręku, pochyleni nad drgającym ciałem ofiary, spółnicy zbrodni spojrzeli sobie w oczy. Moskwa po dokonanym czynie, podniosła się z niedowierzaniem ku Prusom i Austrii, Prusy i Austria z przerażeniem ku Moskwie. [...] Zbrodnia była spełniona. Strach Prus i wstyd Austrii wobec rządów europejskich istniały. Przerażenie Moskwy je udręczało. Parte stosunkami z Hosudarstwem, musiały spojrzeć w błotnistą jamę, i w panującym tam mroku ujrzały anty-cywilizację, ziejącą zarazą i śmiertelnością na ludzkość, a zamiary zwierzęcej przewagi nad nimi”¹²². Lub wyznanie, jedno z tych, które wiele mówi o Apollonie: „Możemy nareszcie i to z dziejów zauważyć, że gdy sił człowieczych brakuje cywilizacji – wówczas zjawia się podmuch Boży, jak to zdarzyło się w 1558 roku, gdy burza morska zniweczyła ową sławną Armadę, w której wcielona była przemoc, intrygi i podejścia Hiszpanii, dążącej do zdławienia Anglii, przedstawicielki przemysłu i ducha indywidualnej swobody”¹²³.

Takich przykładów romantyczno-epigońskiej manieri w *Polsce i Moskwie* jest więcej, niektóre z nich będą cytowane. Gorzej, że wybijające się na plan pierwszy barwne porównania i zawilóści stylu niejednokrotnie przysłaniają trafne oceny polityki międzynarodowej, świadczące, że Korzeniowski był dobrze zorientowany w ówczesnej sytuacji i miał niezłą wiedzę historyczną.

¹¹⁸ Z. Najder, wstęp do: *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 21.

¹¹⁹ Zob. „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

¹²⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 35 z dnia 12 czerwca.

¹²¹ „Ojczyzna” 1864, nr 28 z dnia 4 czerwca.

¹²² „Ojczyzna” 1864, nr 35 z dnia 12 czerwca.

¹²³ „Ojczyzna” 1864, nr 49 z dnia 29 czerwca.

Ogłoszony w „Ojczyźnie” tekst to pierwsza, licząca trzy rozdziały, część większego zamiaru pisarskiego Apollona. Nazwał ją *Polska cierpiąca w Hosudarstwie. 1772–1859*. Kolejną miała być *Polska pracująca w Hosudarstwie* o aspiracjach i działaniach politycznych społeczeństwa przed wybuchem powstania 1863 roku, której najpewniej nigdy nie napisał. Pozostawił tylko krytyczny zarys polityki Aleksandra II kończący *Polskę cierpiącą w Hosudarstwie*¹²⁴.

Podtytuł *Polski i Moskwy* informuje, że jest to *Pamiętnik*^{***} *zaczęty 186...* Istotnie część wstępna przedstawia ostatnie chwile Apollona w Cytadeli: wysłuchanie wyroku i wyjazd na zesłanie. W literackiej formie wiernie przedstawione zostały warunki uwięzienia, procedury, ludzie władzy ironicznie nazywani „porządkiem społecznym”¹²⁵. Pewne „nieściśłości” (np. pominięcie faktu, że na zesłanie skazana była także Ewelina) były zamierzonym kamuflowaniem tożsamości autora. Tak też było z „zacytowanym” wyrokiem, który uchodzi za fragment dokumentu, a jest to tylko jego literacka wersja odtworzona z pamięci, oddająca najważniejsze punkty oskarżenia. W wyroku carskim nie mogła się znaleźć frazeologia, podkreślająca patriotyczne motywy działania bądź co bądź „miałieżnika”¹²⁶. Trafnie, z ekspresyjną pogardą, scharakteryzował Apollon członków Komisji Śledczej, żandarmów („uzbrojeni szpiegowie”), Żuczkowskiego-„Moroka”: „od lat dawnych gospodarz, ekonom, rządca, klucznik, dozorca, szpieg, oprawca, mistrz ceremonii, więzień lochów Cytadeli warszawskiej” („najwłaściwsze miano «Judasza Iskarioty», gdyż był Polakiem”) czy „Geroja nieznanego mi nazwiska” (zapewne Rożnowa). Na uwagę zasługuje także zwięzły opis roli twierdzy:

Cytadela w Warszawie jest przygotowaną, burzącą maszyną dla miasta i zarazem – bezmiernym lochem, w którym carat grzebie patriotyzm polski. [...] Mikołaj po rewolucji 1831 roku, przygotowanej i wywołanej „dobroczynnością” carską, wybudował komentarz z kamienia i wyrzył go w ziemi. [...] spiętrzył w głązy, nasrożył działami, zarobaczył zbirami i siepaczami, [...] dławi w sobie jedno po drugim pokolenie patriotów polskich. Takie są księgi Rodzaju Cytadeli [...]¹²⁷.

W tę „spowiedź”, jak sam pisze, wplecione zostały uwagi o carskim systemie represji i braku praworządności.

¹²⁴ „Ojczyzna” 1864, nr 47 i 48 z dnia 27 i 28 czerwca. Rozprawa *Polska i Moskwa* opublikowana została w „Ojczyźnie” w numerach: 27–29, 31, 34–36, 42–52 między 3 czerwca a 2 lipca 1864 roku. Przedruk polskiego tekstu wraz z przekładem na języki ukraiński i rosyjski: A. Korzeniowski, *Polska i Moskwa. Połša i Moskwa* ze wstępem Rostysława Radyśewskiego *Profetyczne wizje w dzienniku Apolla Korzeniowskiego*, Kijów 2015. I. Węgrzyn (*Polska i Moskwa. Zesłańcze zapiski Apolla Korzeniowskiego*) podaje obszernie fragmenty tekstu Korzeniowskiego ilustrujące jego opinie o systemie „Hosudarstwa”, jednakże bez ich pełniejszej analizy, w tym okoliczności powstania, a także źródłowej wartości, traktując polityczną rozprawę „jako po części” prywatny odwet za prześladowanie. Przywołanie sylwetki: D. Szczęsny-Kostanecki, *Apollon Korzeniowski. Pisarz i konspirator*, „Kurier Galicyjski” 2012, artykuł z dnia 21 sierpnia, <http://kuriergalicyjski.com/historia/postacie/101-k/1042-apollo-korzeniowski-1820-1869-pisarz-i-konspirator> [dostęp: 25 maja 2018].

¹²⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 27 z dnia 3 czerwca.

¹²⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 29 z dnia 5 czerwca; R. Taborski, *op. cit.*, s. 114–115.

¹²⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 27 z dnia 3 czerwca.

Trzy dalsze części mają inny ciężar merytoryczny. Rozważania o „Hosudarstwie”, czyli ustroju i systemie rządów, tzn. samodzielnym i jego wpływie na społeczeństwo rosyjskie, podkreślały diametralną różnicę między Rosją a Europą Zachodnią, a służyły tym dobitniejszemu ukazaniu niebezpieczeństwa zakodowanego w imperialnych aspiracjach caratu i narodu rosyjskiego. Ten wielki akt oskarżenia „systematu Hosudarstwa” zilustrowany został dziejami ujarznienia narodu polskiego w wyniku rozbiorów i błędów polityki państw zachodnich wobec sprawy polskiej. Dołączone w charakterze aneksów dwie relacje: o pomysle powstania polskiego w latach 1854–1855 oraz ruchu chłopskim na Ukrainie w 1855 roku, mają walor przekazu zarówno historycznego źródłowego, jak i ideowego. Pierwsza, pod pretekstem polemiki z Girardinem, miała przypomnieć publicystom i politykom zachodnim straconą szansę rzeczywistego pokonania Rosji w czasie wojny krymskiej, a jednocześnie uzmysłowić, że trwające powstanie polskie ponownie daje Europie okazję uwolnienia się od grożącego imperializmu Moskwy. Druga uświadamiała szlachcie polskiej zaprzepaszczoną szansę na wspólną z chłopami walkę z Moskwą, niejako w myśl słów Krasińskiego „z szlachtą polską polski lud”.

Relacje Moskwa – Europa rozpatruje Korzeniowski na płaszczyźnie trwającej od setek lat walki między cywilizacją zachodnią a barbarzyństwem, którego „macierzą” jest Północ. Dzieje i charakterystyka „barbarii” służyły do podkreślenia, że jej dziedzicem jest Moskwa. „Barbarzyństwo moskiewskie przez tyleż wcieleń przeszło, że z każdego inną jakąś siłą wyssało, i dzisiaj jest, iż się tak wyrazimy, barbarzyństwem w postępie barbarii”. Na „barbarii” mongolskiej powstała Moskwa. A efekt? Oto „barbarzyństwo cielskiem swoim zaległo od Lodowatego morza do Czarnego i znowu ciągnie się od Wisły aż do Oceanu Wielkiego”, a co najgorsze, „jak domowy złodziej rozsiada się na rządach europejskich”¹²⁸.

Czym zatem jest Moskwa uformowana przez mongolskie jarzmo? To jedyny w swoim rodzaju twór – „Hosudarstwo” – jak z ukraińska pisze Apollon, dążąc do dobitniejszego zdefiniowania państwa i systemu społecznego Rosji¹²⁹. Nawet „Moskwa”, „Moskal”, staropolski „Moskwicin” czy carat, powszechnie wtedy używane i także o zdecydowanie negatywnym zabarwieniu, wydawały mu się nie dość pejoratywne. Samo pojęcie „Hosudarstwa” miało zdemaskować rzeczywisty charakter Rosji, ukazać stopień odmienności, rozmiary niebezpieczeństwa, skalę odpowiedzialności. Bo dla Korzeniowskiego, a nie był w tym odosobniony, Moskwa – „Hosudarstwo” – to samo zło, to wcielenie zła zagrażającego porządkowi świata zachodniego, to „systemat” całkowicie przeciwny temu, co nazywa „ludzkością”, a pod czym rozumie prawa człowieka i obywatela oraz prawa narodowe, tak jak je definiowano

¹²⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 49 z dnia 29 czerwca.

¹²⁹ Pojęcie „Hosudarstwa” od Korzeniowskiego przejął A. Giller, *op. cit.*, t. 3, Paryż 1870, s. 35. Sam też zamiast rusyfikacja pisał „zmoskalenie”, *ibidem*, s. 237–238, a w ekspresji również widać podobieństwo: generał-gubernatorzy na Litwie i Rusi zasługiwali na carskie łaski „tłuczeniem Polaków w mózdzierzu jedności państwowej”, *ibidem*, s. 293.

w czasie rewolucji francuskiej. Dwa systemy wartości: „Hosudarstwo” i „ludzkość” walczą, podobnie jak trwa walka dobra ze złem. Moskwa i zło to jedno; aby pokonać zło, trzeba „w imię Boga i ludzkości pokonać” Moskwę. To zadanie mistyczne, walka religijna w imię dobra jako najwyższego daru od Boga i walka polityczna w imię „ludzkości”, tj. zasad humanitarnych, społecznych ukształtowanych przez kulturę świata zachodniego, kulturę europejską. Zło walczy z boskim darem wolności, a zatem „milionową swą stopą ludzkość rozdeptać je musi, pod karą zagłady własnej”. W świecie polityki walka dobra ze złem odbywa się poprzez walkę „zasady narodowości” – dobra pochodzącego od Boga – z „Hosudarstwem”, które jest tworem szatana¹³⁰. Tę śmiertelną walkę Europa może przegrać, jeśli nie postawi na drodze Moskwy bariery w postaci niepodległej Polski. Uzasadniając tę dziejową konieczność, formułuje Korzeniowski pojemny katalog inwektyw politycznych służących dla tym wyrazistszej charakterystyki Moskwy – wcielonego zła.

A zatem „Hosudarstwo” w dzisiejszym kształcie to wynalazek cara Piotra I, który ze swego państwa stworzył „maszynę”, aby „druzgotać ludzkość”, a „Moskal” z człowieka został zamieniony w „kółko bezwiedne” hosudarskiej maszynierii, toteż „nic ludzkiego ani Bożego w nim nie zostało”, a co za tym idzie, „Moskale nie są narodem – państwem – ale tylko Hosudarstwem”¹³¹. Nie ma społeczeństwa, jest masa ludzka podporządkowana i uległa aparatowi władzy, samej istocie „Hosudarstwa”, poczynając od carów Mikołaja I i Aleksandra II, przez ministrów i dygnitarzy petersburskich, po namiestników Paskiewicza, Gorczakowa i Berga w Warszawie, a generał-gubernatorów Bibikowa, Wasilczykowa i Bezaka w Kijowie. To oni byli emanacją i treścią „Hosudarstwa”, to dzięki tym „filarom tronu” trwała samodzierżawie¹³². Państwo „całe jest tylko więzieniem”, w którym „fałsz piętury się na fałszu”, a jego „stan cywilny – jest to złodziejstwo w mundurze, a bez oręża; stan wojskowy – to samo złodziejstwo, tylko zbrojne dla rozboju”¹³³. „Moskwa” – „Hosudarstwo” – samodzierżawie to zaprzeczenie wolności, praw człowieka i obywatela, cywilizacji zachodniej, a tym samym najgroźniejszy wróg polskiej niepodległości, z którym nie ma możliwości ugody, pozostaje tylko śmiertelna walka¹³⁴.

W ślad za krytyką „Hosudarstwa” i caryzmu w „całkowitej jego ohydzie” szła podobna ocena społeczeństwa rosyjskiego, odnosząca się głównie do jego zachowań politycznych. Skoro człowiek jest tylko „kółkiem” w maszynierii „Hosudarstwa”, a „wszystko należy do cara”, to Rosja jest po prostu państwem niewolniczym, nie ma obywateli, są jedynie poddani niezdolni do wolności, bo przecież „barbaria” „nie może być narodem”¹³⁵. Przekonanie, że „Polak ma we krwi wol-

¹³⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 34 z dnia 11 czerwca. Narcyza Żmichowska pisała w więzieniu w 1851 r.: „walka między Polską a Rosją nie idzie o prawa lub nazwisko ziemi, ale idzie o złe i dobre, o sumienie i cnotę”.

¹³¹ „Ojczyzna” 1864, nr 27 i 34 z dnia 3 i 11 czerwca.

¹³² Zob. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1: *Epoka mikołajowska*, s. 93 i nast.

¹³³ „Ojczyzna” 1864, nr 27 i 28 z dnia 3 i 4 czerwca.

¹³⁴ Identycznie m.in. A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, t. 1, Lipsk 1866, s. 116.

¹³⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 50 z dnia 30 czerwca.

ność, Moskal we krwi niewolę”, było wtedy powszechne¹³⁶. Korzeniowski nie widział zapowiedzi nowej pugaczowszczyzny czy powstania na miarę dekabrystów, ani szans na demokratyczną ewolucję narodu i społeczeństwa¹³⁷. Złowrogim symptomem „Hosudarstwa” była dla Apollona szerząca się od lat czterdziestych ideologia słowianofilstwa rosyjskiego z jej propagandą „jedności” pod przewodnictwem „Świętej Rusi” i wyższości Rosji nad Zachodem. Uważał także, że ścisły związek prawosławia z samodzierżawiem deformuje rozwój społeczeństwa rosyjskiego. Nie wierzył, aby na gruncie rosyjskim można było zaszczerpić hasła wolności ludu, że Moskwa, owa „kaskada tyraństwa”, stanie się krajem liberalnym, nawet gdy „słońce swobody zabyłśnie // I wiatr zachodni ogrzeje te państwa”¹³⁸. To różniło go od poprzedniego pokolenia konspiratorów, którzy nie tylko myśleli o „zemście na cara” – szli na zesłanie z nadzieją, że: „Gdziekolwiek wyrok carski nas zawlecze, / Oszukamy jego dumę, / Niesiemy z sobą prawa człowiecze! / Niesiemy wolności dżumę”¹³⁹.

Nie interesowała go zmiana Rosji, ale chciał się od niej odgradzić w wolnej Polsce. Odrzucał układy i ugodę z „Hosudarstwem”, tak jak to próbował realizować Wielopolski. Nie dostrzegał także potrzeby współpracy z antycarską opozycją: ruchem Ziemi i Woli w Rosji oraz grupą „Kołokoła” na emigracji. Zapewne nie wiedział, że przywódcy Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego – kontynuatorzy Komitetu Ruchu, którego był założycielem – w przededniu powstania zawarli z rewolucjonistami rosyjskimi sojusznicze porozumienie w imię wspólnej walki z caratem¹⁴⁰. O możliwym w przyszłości porozumieniu z Rosją (i to nie tylko rewolucyjną) pisał Henryk Kamiński – konspirator, więzień Cytadeli i zesłaniec syberyjski, autor *Prawd żywotnych narodu polskiego* (1843), jednego z najważniejszych pism demokratycznej myśli polskiej, które inspirowało pokolenie Apollona. Kamiński w swym wysoko ocenianym dziele *Rosja i Europa. Polska*¹⁴¹, podobnie jak Korzeniowski, krytycznie oceniał państwo i społeczeństwo rosyjskie, zwracał uwagę na „fanatyzm niewoli u Moskali” i „zaborczość Rosji”, ale wierzył także w „zupełne przeistoczenie Rosji”, a co najistotniejsze – w przekonaniu o duchowej wyższości Polaków – sądził, że wobec rosnącego zagrożenia ze strony Niemców jest możliwy „braterski z Rosją związek, będący kresem naszej niewoli”, który pozwoli nawet cywilizować barbarię¹⁴².

¹³⁶ A. Giller, *Podróż więźnia...*, t. 2, s. 144.

¹³⁷ Takie nadzieje mieli zesłańcy, np. R. Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, t. 1–3, Poznań 1860–1861; J. Gordon, *Obrazki caryzmu*, Lipsk 1863, s. 163. Zob. J. Fiecko, *Rosja w wszystkich tekstach Agatona Gillera*, [w:] *Polacy a Rosjanie...*, s. 120.

¹³⁸ A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 285.

¹³⁹ K. Babiński, *Pożegnanie*, [w:] *idem, Pisma*, Poznań 1849, s. 5.

¹⁴⁰ H. Wereszycki, J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860–1914)*, s. 472–477; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 336–338.

¹⁴¹ H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami przez X.Y.Z.*, Paryż 1857. Cytaty wg wyd. ze wstępem B. Łagowskiego, Warszawa 1999.

¹⁴² H. Kamiński, *op. cit.*, s. 261 i nast., 265, 307 i nast., 357 i nast. Zob. Z. Opacki, *Barbaria rosyjska. Rosja w historiozofii i myśli politycznej Henryka Kamińskiego*, Gdańsk 1993.

Skoro Rosjanie – jak pisał Korzeniowski – nie są zdolni do wolności, to błędem politycznym w 1831 roku był program „za waszą i naszą wolność”, gdyż „w stosunkach z Moskwą, kto choć na chwilę uwierzy jej carom, a choć przelotnie Moskali za ludzi zdolnych do wolności uważać będzie, musi być oszukany – zatem zwyciężonym”¹⁴³. Był to pogląd zdecydowanie odosobniony, zrywający z całą insurekcyjną tradycją polską podtrzymywaną od 1831 roku, wyrażoną w manifestie Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku, a rozwijaną przez wszystkie pokolenia aż do współczesności. Pamięć doznanych krzywd dominowała nad refleksją o możliwej przyszłości. Korzeniowski jako wróg imperialnego samodzierżawia sytuował się poza państwem i nie dostrzegał innej Rosji, żadnych sił przyjaznych, w tym przeciwników „Hosudarstwa”.

Czarno nakreślony konterfekt „Moskwy” – „Hosudarstwa” przedstawiony przez Korzeniowskiego, w zasadzie nie odbiegał od tego, który wyłania się z lektury polskich pism politycznych, publicystyki, dokumentów dyplomatycznych, dzienników i wspomnień tej doby, zwłaszcza w latach Wielkiej Emigracji i w czasie powstania styczniowego. Tę samą argumentację odnaleźć można w memoriałach przedkładanych przez Zygmunta Krasińskiego ministrowi Guizotowi, a później Napoleonowi III w okresie wojny krymskiej¹⁴⁴. Najpewniej jednak Apollona inspirowały paryskie prelekcje Mickiewicza, który m.in. mówił, że Polska i Rosja uosabiają dwie idee wzajemnie się wykluczające i toczące „odwieczną walkę”. Słuszna jest uwaga, że mamy tu widoczne zapożyczenia, a „tylko ton jego jest, jak zawsze, namiętniejszy niż u innych”¹⁴⁵. Zresztą podobny język cechował prasę powstańczą z lat 1863 i 1864, która „Moskali” – w ślad za teorią Franciszka Duchńskiego o ich ugrofińskim pochodzeniu – nie zaliczała do narodów słowiańskich, eksponowała „azjatycki duch zaborów”, i podkreślała: „Jak ogień z wodą, tak caryzm mongolski z Polską jedną całość nie utworzą”¹⁴⁶. Był to niejako kanon polskiego myślenia o Rosji.

Najczarniejsze strony systemu rządów i stanu własnego społeczeństwa obnażali sami Rosjanie, tacy jak Piotr Czaadajew, Aleksander Hercen, Mikołaj Turgieniew, Iwan Gołowin, Mikołaj Czernyszewski, piętnując także politykę Mikołaja I wobec Polski¹⁴⁷. W podobnym duchu utrzymane były publikacje zachodnich przyjaciół Polski. Wiele hałasu wywołał ówczesny bestseller *Rosja w roku 1839* Astolphe’a de Custine’a, który demaskował system mikołajowski i ostrzegał Europę przed rosyjskim niebezpieczeństwem¹⁴⁸. Trudno ich – zwłaszcza Rosjan, posądzić o „typowo

¹⁴³ „Ojczyzna” 1864, nr 42 z dnia 21 czerwca.

¹⁴⁴ Z. Krasiński, *op. cit.*, s. 86–97, 214–219. Zob. J. Fiećko, *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednanu*, Poznań 2005, s. 237 i nast.

¹⁴⁵ Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 76. Zob. J. Fiećko, *Rosja w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, [w:] *Księga Mickiewiczowska*, Poznań 1998, s. 183.

¹⁴⁶ Zob. np. „Strażnica” 1863, nr 4 z dnia 30 kwietnia, *Prasa tajna*, cz. 1, s. 109–111. Zob. L. Mariak, *Perswazyjność prasy tajnej okresu powstania styczniowego na przykładzie leksyki*, Szczecin 2001.

¹⁴⁷ Np. A. Hercen, *Więzienie i wygnanie*, Londyn 1854; M. Turgieniew, *op. cit.*; I. Gołowin, *La Russie sous Nicolas I*, Paris 1845. Zob. Z. Opacki, *op. cit.*, s. 39–40.

¹⁴⁸ A. Custine, *La Russie en 1839*, 1–2 Paris 1843, wyd. polskie Warszawa 1995, t. 1–2. Zob. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 40 oraz idem, *Conrad, Rosja, Dostojewski*, [w:] idem, *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*, tłum. H. Najder, Opole 2000, s. 128–129.

polską rusofobię” – etykietę przylepianą insurekcjonistom nie dość gorliwie deklarującym współpracę z „ludem rosyjskim”.

Czym była Rosja, zwłaszcza w czasach Mikołaja I, w polskich domach wiedziało dobrze i bez czytania Custine’a. Relacje i opracowania historyczne, które trafiały do rąk Apollona, tylko potwierdzały, że doświadczenia zdobyte w kontaktach z władzami rosyjskimi nie były efektem „skrzywionej optyki”, ale opisem świata realnego, jakim był najgorszy okres rządów reakcji w Rosji lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku. Korzeniowski nie teoretyzował. „Maszynę Hosudarstwa” poznał dobrze, obserwując na Rusi łapownictwo, pozbawianie indygenatu drobnej szlachty polskiej, ucisk religijny, „sieczenie” chłopów pałkami, żandarmski terror wobec rosyjskich i ukraińskich „wolnodumców” oraz polskich zwolenników „nierozsądnej narodowości”, którzy na długie lata wędrowali w żołdacy do Orenburga lub na Kaukaz. Z własnego doświadczenia wiedział, co to „sądy krzywoprzysięgłe”. Za szczególnie groźną konsekwencją systemu rządów rosyjskich uważał jego destrukcyjny wpływ na postawę społeczeństwa polskiego: szlachta eksploatowała „kriepostnych” i z oportunistów zrobiła obywatelską cnotę. Henryk Rzewuski wyrażał to słowami: „z wyroków boskich zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia Rosjan, wnosimy nasze prowincjonalne wyroby do ogólnej, a wspólnej skarbnicy”¹⁴⁹, a ceniony w tych środowiskach Michał Grabowski dodawał uzasadnienie ideowe: „Mniemana historia Polski samoistnej jest już ukończona”, a swój patriotyzm polski sprowadzał do tego „ażeby być działaczem powolnym a użytecznym w losach wielkiego rosyjskiego państwa”, gdyż „jedynowładztwo rosyjskie uważam za jedyne i nieodzowne narzędzie”¹⁵⁰.

Demaskując imperialne cele Rosji, odwoływał się Korzeniowski do tzw. testamentu Piotra Wielkiego. Był bowiem głęboko przekonany – podobnie jak niemała część współczesnych mu publicystów europejskich, a pewnie wszyscy Polacy – o jego autentyczności¹⁵¹. W rzeczywistości był to apokryf napisany przez gen. Michała Sokolnickiego, dobrze „osadzony” w ówczesnych realiach politycznych, jakim był rozwój Imperium Rosyjskiego w okresie rozbiorów Polski i wojen z Turcją. Czas „testamentu” nadszedł w 1812 roku, kiedy Napoleon, przygotowując się do wojny z Rosją, uznał tekst za nośny propagandowo i kazał go opublikować. Tak rozpoczęło się jego „życie polityczne” trwające przez cały wiek XIX¹⁵². Apokryf, świetny w swym rodzaju, pojawiał się na scenie we wszystkich momentach, w których chodziło o podkopanie pozycji politycznej i prestiżu Rosji w szerszych kręgach opinii publicznej. Naturalnie chętnie do „testamentu” sięgała polska pro-

¹⁴⁹ H. Rzewuski, *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły*, Wilno 1841, t. 2, s. 234.

¹⁵⁰ Cyt. za J. Fiećko, *Rosja, Polska i misje zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997, s. 161.

¹⁵¹ „Ojczyzna” 1864, nr 34 z dnia 11 czerwca.

¹⁵² M. Sokolnicki, *A propos du centenaire de 1812. Le testament de Pierre le Grand. Origines d'un prétendu document historiques*, „Revue des Sciences Politiques” 1912, t. 27, s. 88–98; *idem, General Michał Sokolnicki 1760–1815*, Kraków 1912, s. 60–66, 220–223, 325–339, 409–411, 414–415; O. Subtelny, „Peter I’s Testament”: A Reassessment, „Slavic Review” 1974, t. 33, nr 4, s. 663–678.

paganda antyrosyjska. Posługiwał się nim książę Adam Jerzy Czartoryski, przywoływał go Maurycy Mochnecki w *Powstaniu narodu polskiego*, ogłaszano tekst w opracowaniach historii Polski dla czytelnika zachodniego, w czasie powstania styczniowego podsuwano publicystom atakującym Rosję. Na kontynuowanie tradycji polityki Piotra I wskazywano w memoriałach składanych w Paryżu i Londynie oraz w rozprawach politycznych, których argumenty i treść – poza ekspresją sformułowań – niewiele odbiegały od tego, co pisał Korzeniowski¹⁵³.

Z polskiego punktu widzenia rzekomy „testament Piotra I” był doskonałym orężem antyrosyjskim. Druki i odpisy „testamentu” krążyły z rąk do rąk. Dyplomaci i publicyści rosyjscy dezawuowali apokryf, nie zawsze jednak skutecznie. W czasie powstania styczniowego ukazał się w Brukseli pamflet niejakiego G. Berkholza, zapewne opłaconego przez III Oddział, który atakował politykę zagraniczną Napoleona III, „wirtuoza w tworzeniu kaczek politycznych”, takich jak rzekomy „testament Piotra I”, od lat służący Polakom do szkalowania Rosji¹⁵⁴. „Testament Piotra Wielkiego” funkcjonował w polskiej i europejskiej świadomości przez dziesięciolecie jako dokument najlepiej objaśniający doktrynę imperialnej ekspansji Rosji. Można by powiedzieć: dyktowała to polska obsesja antyrosyjskości. Tyle że ogłaszano go także w Niemczech i we Francji w okresie wojny krymskiej w 1854 roku, u progu wojny rosyjsko-tureckiej lat 1877–1878, był też przedruk w niemieckim czasopiśmie wojskowym za czasów Bismarcka¹⁵⁵.

Korzeniowski mógł poznać „testament” w czasie petersburskich studiów. Może nawet pierwszym przewodnikiem był Mickiewicz, który w *Przeglądzie wojska* pisał, że „Piotr wskazał carom do wielkości drogę”, a szydząc z europejskich zachwytołów, iż „Car Piotr Rosyją ucywilizował”, ostrzegał, że otworzą się im oczy, „Gdy car rozkaże ubóstwiać i słać // Sybir, kibitki, ukazy i knuty”¹⁵⁶. Mickiewicz przywołał „testament” także w swych wykładach paryskich, a choć zastrzegał się, że jego

¹⁵³ Np. kilkakrotnie wydawane dzieło L. Chodźki, *La Pologne historique, littéraire, monumentale et illustrée*, Paris 1846–1847, testament s. 25–27; P. L’Ermite, *Une dernière fois sauvons la Pologne suivi du Testament de Pierre le Grand*, Paris 1863, testament s. 25–29; *Des conditions d’une paix durable en Pologne*, Paris 1863 autorstwa Leona Zbyszewskiego.

¹⁵⁴ G. Berkholz (Bergholz?), *Napoleon 1-er auteur du Testament de Pierre-le-Grand*, Bruxelles 1863, s. 43; wydał także *Das Testament Peters des Grossen, eine Erfindung Napoleons*, Petersburg 1877.

¹⁵⁵ *Politisches Testament Peter des Grossen*, Berlin 1854 i polskie tłumaczenie *Testament polityczny Piotra Wielkiego*, Poznań 1854; J. Gaume, *Le Testament de Pierre le Grand ou la clef de l’avenir*, Paris 1876, s. 141 z tezą: „Le vrai danger de l’Europe, c’est la Russie. Ce danger est formidable, et chaque jour il devient plus menaçant. N’ayons pas peur des Russes; mais ayons peur de nous”. H. Bresslau, *Das Testament Peter’s des Grossen*, „Historische Zeitschrift” Bd. XLI, 1879, s. 385–409. Bresslau sugeruje, że A. Thiers napisał *Les auteurs du Testament Pierre le Grand. Page historique*, Paris 1872. *Russland und das Testament Peters des Grossen. Eine historische Skizze*, Berlin–Leipzig 1876. *Pierre le Grand. Son règne et son testament*, Bruxelles 1877, nie licząc publikacji w gazetach. Ponadto były anonimowe wydania samego tekstu w języku niemieckim w Bernie w roku 1854 i w Berlinie w 1870 roku, oraz w „Russischen Revue” w 1877 roku. Po zerwaniu sojuszu niemiecko-rosyjskiego kilkakrotnie ukazał się w zaborze pruskim *Testament polityczny i autentyczny Piotra Wielkiego* (Toruń 1895). Apokryf był szczególnie popularny w latach ożywienia ruchu niepodległościowego przed 1914 rokiem.

¹⁵⁶ A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 292–293.

„autentyczności nie umiałbym dowieść”, to przedstawił słuchaczom sugestywną wizję ekspansji rosyjskiej od Bałtyku do Carogrodu, by ostatecznie „wszystko podbić”¹⁵⁷. W *Polsce i Moskwie* widać rodzaj „pokrewieństwa” myśli i uczuć z Mickiewiczem, do czego zresztą przyznał się niejeden ze współczesnych Apollonowi.

Przedstawiając zarys rozwoju dziejów Europy od XVIII wieku, Korzeniowski podkreślał, że „Hosudarstwo” konsekwentnie realizuje swą „misję zagłady”, co ułatwiają błędy polityki Zachodu wobec „barbarii”. Najcięższym, niejako pierworodnym, była bierność w czasie rozbiorów, co było poglądem ugruntowanym w polskich kołach patriotycznych, indywidualna natomiast była ekspresja Apollona: „Europa czuła – pisał – że rozbiór ten był moralną zbrodnią”, ale przecież mimo świadomości „popelnionego na Polsce morderstwa” dominowało „zaślepienie rządów i ludów Europy względem Moskwy i nie dozwalało im dopatrzeć w rozbiorze Polski owej śmiertelności, która wiała z tego rozwartego trzema berłami grobu, zabitego narodu. Nikt nie przeczuwał, że to był pierwszy podmuch dżumy, niesionej przez Hosudarstwo, dla unicestwienia wszelkiego rozwoju człowieczeństwa w Europie”. A dalej: „Powszechnie historycy i moralisci-filozofowie ówcześni, lokaje, szambelani, totumfaccy rządów, starali się złagodzić wrażenie rozbioru Polski” robiąc z tego faktu „jakby przestrożę, głosząc o niedoli nieszczęśliwego narodu, jako o zasłużonej karze niebios, za nieuszanowanie ślepe i poddańcze idei rządowej”¹⁵⁸.

Apollon nie był daleki od prawdy: ówczesna historiografia zachodnia ukształtowała negatywny stereotyp dziejów Polski, przejmowany przez historyków i publicystów rosyjskich. Odbijało się to na treści podręczników szkolnych, które kształtowały świadomość historyczną i polityczną kolejnych pokoleń na Zachodzie i w Rosji, oraz miało wpływ na ich postawę wobec polskich aspiracji niepodległościowych¹⁵⁹.

Korzeniowski nie pomijał roli Prus i Austrii w rozbiorach, ich współdziałanie uważał za decydujące, ale atak kierował głównie przeciw Rosji, uważając ją za najgroźniejszego wroga polskiej niepodległości. Negował pogląd o korzystnych – w związku z utworzeniem Królestwa Polskiego – decyzjach kongresu wiedeńskiego 1815 roku. Patrząc spoza „kongresowych” granic, bo z ziem zabranych, uważał, iż właściwie zatwierdzono podział ziem polskich na pięć części od siebie separowanych, z traktatowym ozdobnikiem o poszanowaniu praw narodowych Polaków na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Tak Europa dla „świętego spokoju” poświęciła Polaków zezwalając, aby „Moskale ze skarbu ludzkości wykradli klejnot – Polskę”¹⁶⁰ i przez dziesięciolecia przymykała oczy na represje we wszystkich

¹⁵⁷ *Ibidem*, t. 10: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, Warszawa 1955, s. 93–94: wykład VII z dnia 18 stycznia 1842 roku.

¹⁵⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 35 z dnia 12 czerwca

¹⁵⁹ Zob. M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 2009.

¹⁶⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 50 z dnia 30 czerwca.

trzech zaborach. Najłagodniej, a nawet usprawiedliwiająco, pisał o polityce brytyjskiej, jego zdaniem najkorzystniejszej dla Polski¹⁶¹.

Inaczej ma się sprawa z zarysem polityki Rosji wobec Polski od XVIII wieku do roku 1861. Jest to historia *Polski cierpiącej w Hosudarstwie*. Korzeniowski odrzucał, dość popularną wówczas, legendę Aleksandra I jako „dobroczyńcy, odrodziciela, wskrzesiciela” Polski, bo to „miano wyseplenione przez O d s t ę p c ó w”, z wdzięczności za „ocalone mienie i tytuły”¹⁶². Aleksander I zwodził Europę i Polaków, „stał się pozornie czułym, liberalnym, spódnicę baronowej Krüdener za sztandar ugodnił; kłamał; ledwo nie płakał; Boga byłby przybrał – cóż dopiero rządy europejskie”. Carskie obietnice „uspakajały uczciwość angielską”, a wszyscy za dobrą monetą przyjęli utworzenia Królestwa Polskiego oraz zapowiedź, że połączy z nim „provincje i ziemie zabrane do Moskwy”. Zarzucał księciu Adamowi, że „dał moralne poparcie i wierzycielność” obietnicom Aleksandra, co ostatecznie skłoniło Anglię do zgody na kongresowe rozwiązanie sprawy polskiej. Wprawdzie Czartoryski rychło zrozumiał swój błąd i „zerwał niemożliwą przyjaźń z moskiewskim despotą”, podejmując z nim walkę, to przecież nie można zapomnieć „całego polskiego żalu”¹⁶³. Rzeczywiste oblicze caryzmu odsłoniły represje wobec młodzieży wileńskiej, wymordowanie „Bestużewych, Pestelów, Ryliewych”, wejście Rosji na wojenny szlak do Konstantynopola, a wreszcie gotowość stłumienia rewolucji we Francji i Belgii. Drogę Mikołajowi I zagroziło powstanie listopadowe, a tym samym – jak słusznie pisze – Polacy uratowali Europę „od barbarzyńców”¹⁶⁴.

Oceniając przyczyny klęski powstania listopadowego, Korzeniowski skupiał się na kwestiach polityczno-militarnych: braku wiary w siły narodowe tych przywódców, którzy chcieli paktować z Mikołajem jako „królem polskim”, a walczyć „z carem moskiewskim”, dopuścili do zgubnego „uwolnienia wielkiego księcia Konstantego i tysięcy wojsk moskiewskich”, nie przeciągnęli na stronę powstania korpusu litewskiego, odcinali się od „ruchu prowincji litewskich i ruskich”, kunktatorsko prowadzili wojnę, a na koniec doprowadzili do „zdania stolicy i sprawy całej na łaskę carską, gdy siły rewolucji rosły i potęgę carską zdruzgotać mogły”¹⁶⁵. W tej zwięzłej ocenie wyraźnie słychać echo Mochnackiego: „nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy!”, gdyż „moc wewnętrzna” narodu „była źle przez nas samych użyta”, a zatem powstanie „nie zasłużyło sobie na napis: *usque ad finem*”¹⁶⁶. Jest też optymizm, wynikający z wiary w siły własne narodu, obecny w pismach demokratów z lat Wielkiej Emigracji, ten optymizm, z którym Apollon przystąpił do ruchu w 1861 roku. Przypominając represje trwające od upadku powstania listopado-

¹⁶¹ „Ojczyzna” 1864, nr 36 z dnia 14 czerwca.

¹⁶² „Ojczyzna” 1864, nr 27 z dnia 3 czerwca.

¹⁶³ „Ojczyzna” 1864, nr 36 z dnia 14 czerwca.

¹⁶⁴ „Ojczyzna” 1864, nr 42 z dnia 21 czerwca; o roli powstania zob. J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950.

¹⁶⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 42 z dnia 21 czerwca.

¹⁶⁶ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 52–53.

wego, a których celem było ujarzmienie narodu polskiego, dodawał ostrzeżenie: „Dopóki ta krew się sący, dopóty ludy europejskie mogą być spokojne; ale i krwi i narodu całego koniec być może”, a wówczas „ostatnia kropla krwi tej stanie się zagładą ludów”. Bo jeśli zginie naród polski, to między Europą a Moskwą, „między człowieczeństwem a rozjuszoną tłuszczą, między postępem a gwałtem przeciwnemu, między [...] wolnością a najohydniejszą niewolą, już żadnego puklerza, już żadnej straży, już żadnego wybawienia nie ma”. Moskwa wzmocniona zdławieniem Polski natychmiast wznowi imperialną ekspansję, ponownie ruszy na Turcję „jako na wskazaną testamentem Piotra strawę Hosudarstwa”¹⁶⁷.

Skoro zniszczenie Polski i zawładnięcie jej ziemiami tak wzmocniło Moskwę, że jej potęga militarna oraz imperialne cele zagrażają Europie, to jedynym i najskuteczniejszym sposobem powstrzymania katastrofy jest przywrócenie niepodległej Polski jako tarczy chroniącej Zachód przed barbarzyństwem. W publicystyce europejskiej ostrzeżenia przed rosyjskim niebezpieczeństwem pojawiały się właściwie systematycznie od czasu wojen napoleońskich po ogłoszenie „demaskatorskiego” testamentu Piotra I, nie zawsze jednak widziano związek między skuteczną obroną przed Rosją a polską niepodległością. Natomiast Polacy, a w ślad za nimi propolska część opinii publicznej, sprawę „polskiej tarczy” stawiali jako warunek *sine qua non* skuteczności obrony cywilizacji europejskiej. Polska miała być nowym „przedmurzem”. Od powstania listopadowego był to jeden z głównych argumentów wysuwanych wobec rządów i społeczeństw zachodnich przez księcia Adama Czartoryskiego, także w latach wojny krymskiej, a w czasie powstania 1863 roku Rząd Narodowy i dyplomaci polscy podkreślali, że oddzielenie Rosji od Europy przez odbudowanie niepodległego państwa polskiego jest podstawowym warunkiem ustanowienia trwałego pokoju (*paix durable*)¹⁶⁸, a w niewiele lat później, w epoce bismarckowskiej, widziano przysługę Polskę jako rozdzielającą – także w interesie Europy – Niemcy i Rosję.

Eksponując zagrożenie ze strony „Hosudarstwa” i odrzucając hasło „za naszą i waszą wolność”, Apollon tym silniej podkreślał rolę niepodległej Polski jako bariery („przedmurza”) broniącego Europy przed „barbarią”. Sięgał po arsenały argumentów historycznych i interesu mocarstw zachodnich. Przypominał ostrzeżenia Napoleona I, iż Europa może być „kozacka”, czym zresztą często wtedy szermowano w publicystyce politycznej. Bo jeśli nawet Moskwa ruszy na Europę, to „zawsze się uderzy o mur Polski orężnej i rolniczej”. To zresztą tradycyjna roli Polski, która „wiecznie stała na straży przeciw mongolszczyźnie wszelkich form i nazwisk”, a z licznych przykładów dość przypomnieć wkład w ocalenie Europy wiedeńskiego zwycięstwa Sobieskiego z 1683 roku¹⁶⁹.

¹⁶⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 42 z dnia 21 czerwca.

¹⁶⁸ H. Wereszycki, J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860–1914)*, s. 487 i nast.

¹⁶⁹ „Ojczyzna” 1864, numery 34, 36, 49 i 50 z dnia 11, 14, 29 i 30 czerwca. W obiegu były słowa przypisywane Napoleonowi: „Oskrob z lekka Moskała, a Mongoł stanie przed tobą” oraz „Za lat trzydzieści Europa będzie wolna, albo kozacka”. Kozakami straszył Europę także H. Kamieński, zob. Z. Opacki, *op. cit.*, s. 98–99. A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, t. 2, s. 423–424: „Rosja spogląda na Europę jak na łup, który skutkiem naszych waśni prędzej czy później przypadnie jej w udziale”. To

W przeszłości nieogłędnie dopuszczono do powstania ogromnego mocarstwa, a obecnie ślepotą „rządów i ludów” powoduje, że Europa jeszcze nie czuje niebezpieczeństwa. A przecież starcie jest nieuchronne, bo wprawdzie Zachód „długo walki unikać może, przyjdzie czas, w którym niepodobna będzie od niej się usunąć”, a co gorsza – ostrzegał Apollon – ten moment wybierze Moskwa. „Lepiej się nie ociągać – iść naprzód” bez lęku, bo Moskwa upaść musi i upadnie, gdyż nie ma warunków trwałości „ogrom cielska niepowiązanego moralną zasadą jedności”, z „religią bez światła”, toczony przez „trucizny wewnętrzne”¹⁷⁰.

Dwa fragmenty *Polski i Moskwy* odbiegają swym charakterem od rozważań o istocie, dziejach i zagrożeniach ze strony „Hosudarstwa”. Pierwszy odnosi się do pomysłów powstania przeciw Rosji w latach wojny krymskiej i jest niejako odpowiedzią na zarzuty Girardina. Drugi przedstawia bunt chłopski na Ukrainie w 1855 roku. Oba są właściwie, choć w różnym stopniu, relacją uczestnika lub obserwatora, przekazem źródłowym, oczywiście obciążonym ładunkiem subiektywizmu w narracji i ocenach wydarzeń, które, mimo że rozgrywały się w dwu „obszarach”, to zdaniem Korzeniowskiego splatały się, gdyż „obiektywnie” były wyrazem ruchu skierowanego przeciw Rosji jako państwu: Polaków do niepodległości, a chłopów „rusińskich” do wolności i ziemi.

Apollon informował w 1864 roku o faktach znanych tylko nielicznym, bo okrytych milczeniem polskich uczestników tych robót. Miały nie tylko wykazać kłamstwo Girardina, ale przede wszystkim uświadomić szerszej opinii, że w czasie wojny lat 1854–1856 mocarstwa zachodnie zaprzepaściły najlepszą okazję do odbudowy państwa polskiego. Uwolniłoby to Europę od zagrożenia, jakie niesie imperialna ekspansja Moskwy, i zapobiegło trwającej właśnie krwawej rozprawie z narodem polskim. Jego opowieść ma charakter przekazu z pierwszej ręki, jeszcze bez projekcji wstecz tego, co po latach było już wiadomo z innych źródeł¹⁷¹. Jednak na kilkadziesiąt lat wraz z „Ojczyzną” utonęła w zapomnianych papierach emigracji postyczniowej.

Wojna krymska lat 1854–1856 nie naruszyła bezpośrednio interesów ekonomicznych szlachty. Większość czekała na to, co przyniosą działania wojenne. W kręgach niepodległościowych: weteranów 1831 roku, ocalałych konarszczyków, młodych z pokolenia lat czterdziestych XIX wieku i Wiosny Ludów, niepowodze-

niebezpieczeństwo może zażegnać tylko odbudowanie Polski. „Jedna tylko Polska niepodległa da Europie pożądaną pewność pokoju”. „Ojczyzna” 1864, nr 50 z dnia 30 czerwca. O roli Polski jako tarczy chroniącej w przeszłości Europę przed barbarią pisał H. Kamieński. Por. Z. Opacki, *op. cit.*, s. 104–105.

¹⁷⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 49 i 50 z dnia 29 i 30 czerwca. Krasieński w marcu 1854 roku pisał: „Rosja pozbawiona Polski znika z Europy; staje się ponurym i lodowatym widmem, zamiast być rzeczywistością, imponującą i straszną”. Z. Krasieński, *op. cit.*, s. 201. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 3, s. 313: „Gdyby więc odebrano caratowi polski zabór, potęga jego wojskowa zmniejszyłaby się prawie o połowę i przestałaby być straszną dla wolności narodów, oraz bezpieczeństwa państw europejskich i azjatyckich”.

¹⁷¹ Jak np. u T. Bobrowskiego, *op. cit.*, t. 2, s. 51–59.

nia rosyjskie w walkach z Turkami nad Dunajem witano z satysfakcją. „Rozbici na atomy, gromadziliśmy się w sąsiedzkich kółkach, ażeby czytać gazety i tęsknić do francuskich orłów” – wspomina podolski ziemianin¹⁷². Najpewniej w połowie 1854 roku ukształtowało się grono niezbyt liczne, złożone głównie z ziemian pochodzących z Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, oceniające „stan rzeczy Hosudarskich”, jak pisze Apollo, a połączone raczej patriotycznymi przekonaniami i wzajemnym zaufaniem, nie zaś ścisłymi więzami spisku czy organizacji konspiracyjnej. Korzeniowski, jeden z najaktywniejszych, nazywa je „polską partią ruchu na Rusi”¹⁷³.

Od wymiany opinii na temat wojny do myśli o podjęciu działań, mogących przyspieszyć klęskę Rosji, co wówczas powszechnie uważano za warunek polskiej niepodległości, droga nie była daleka. Animuszu dodawał rozwój konfliktu: latem 1853 roku wojska rosyjskie przeszły Prut, zajęły Mołdawię i Wołoszczyznę, ale w październiku Turcy pokonali Rosjan pod Oltenicą. Wprawdzie w miesiąc później flota turecka została rozgromiona pod Synopą, jednak w odpowiedzi Francja i Anglia wprowadziły swe floty na Morze Czarne, zagrażając m.in. rosyjskiej bazie morskiej w Sewastopolu. W lutym i marcu 1854 roku sprzymierzone mocarstwa wypowiedziały Rosji wojnę. Konflikt z rosyjsko-tureckiego stał się otwarciem wojny koalicji Francji, Anglii i Turcji z Rosją. Przez prawie rok postronnym obserwatorom wydawało się, że dołączy do niej także Austria. Trwało też pasmo niepowodzeń wojsk rosyjskich nad Dunajem, które od marca do czerwca 1854 roku ugrzęzły na pozycjach pod Sylistrią, gdzie Turcy stawiali skuteczny opór. W tym czasie pod Warną lądowały już dywizje francuskie i angielskie.

Ten rozwój działań wojennych i politycznych leżał u źródeł pomysłu podniesienia na Ukrainie chorągwi powstania przeciw Rosji we współdziałaniu z wojskami mocarstw zachodnich. Z relacji Korzeniowskiego wynika, że początkowo, zapewne wiosną 1854 roku, „ruchowcy” uznali, iż nadarza się wyjątkowa okazja odcięcia wojsk rosyjskich nad Dunajem przez rodzaj dywersji partyzanckiej na tyłach, w guberni podolskiej wzdłuż Dniestru, a „pożar w niej rozniecony – pisał – stawał płomienny i zgubny między armią moskiewską a Hosudarstwem”, bo przecinając linie komunikacyjne i pozbawiając dostaw, zmusiłby Rosjan do spiesznego odwrotu i dał sprzymierzonym możliwość zniszczenia ich głównych sił¹⁷⁴.

Jesienią sytuacja uległa zmianie o tyle, że postawa Austrii zmusiła Rosję do ewakuacji księstw naddunajskich, które zajęły wojska austriackie, co zmusiło sprzymie-

¹⁷² Z. Starorypiński, K. Borowski, *op. cit.*, s. 88. Opinię Korzeniowskiego o tym, że Mikołaj I po 1849 roku, pewny ostatecznego ujarznienia Polaków, uległości Austrii i Prus oraz słabości Zachodu, postanowił zdobyć Konstantynopol („Ojczyzna” 1864, nr 43 z dnia 22 czerwca), powtórzył A. Giller w: *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, Paryż 1871, t. 4, s. 376–377.

¹⁷³ „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca. Z. Najder (*Rodzice Conrada* s. 230) neguje w tym przypadku prawdziwą informację Bobrowskiego, uznając tę akcję i udział Apolla za nieprawdopodobne, zaś w *Życiu Josepha Conrada-Korzeniowskiego* (t. 1, s. 27) pisze, że „był ponoć zwolennikiem takiego powstania”.

¹⁷⁴ „Ojczyzna” 1864, nr 44 i 45 z dnia 23 i 24 czerwca. Por. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 4, s. 394.

rzonych do przeniesienia działań zbrojnych na Krym. Pierwotna polska koncepcja została uzupełniona i mowa już była nie tylko o dywersji wspomagającej sojuszników, ale o powstaniu polskim na Ukrainie, skąd rozszerzyć się miało na resztę ziem pod zaborem rosyjskim. Nadal celem taktycznym było odcięcie wojsk rosyjskich walczących na Krymie od zaplecza dostarczającego zaopatrzenie i rekruta. Natomiast celem strategicznym było odbudowanie państwa polskiego. To, co Korzeniowski przedstawił w *Polsce i Moskwie*, pozwala na następującą rekonstrukcję tych koncepcji: trzy gubernie ukraińskie – Podole, Kijowszczyzna i Wołyń, które „chciały i mogły powstać”, zostały „naznaczone na pierwszy plac ruchu”, bo od nich zależało „życie armii moskiewskiej”, one ponosiły największe ciężary wojny, a zatem tam też było największe niezadowolenie z nadmiernej eksploatacji. „Czynną walkę – pisał Apollo – szlachta brała na siebie, a żywiołów w ludziach nie brakło jej wcale; [...] była gotowa duchem, przygotowana materialnie”. Te założenia uzupełniały uwagi Apollona o teatrze i kierunku działań powstańczych, które w jego przekonaniu z łatwością oczyściłyby kraj i opanowały magazyny, gdyż Rosjanie dysponowali stosunkowo słabymi siłami. Wybuch powstania na Rusi miał „podnieść litewskie gubernie, za którymi jako najdalsza od placu wojny wschodniej i najmniej na jej losy mogąca wpływać, byłaby powstała Kongresowa Polska”¹⁷⁵. Takie były pomysły i nadzieje „polskiej partii ruchu na Rusi”, nazywane trochę na wyrost „planem powstania”.

Korzeniowski twierdził, że „partia ruchu” liczyła, iż ewentualne powstanie na Ukrainie dałoby sygnał do analogicznych akcji na całym obszarze „ziem zabranych” oraz w Królestwie Polskim. „Na gotowość i zasoby Litwy i Korony – pisze – były dowody niezaprzeczone”¹⁷⁶. Czy rzeczywiście w latach 1854–1855 były insurekcyjne porozumienia o tak rozległej skali? Marceli Handelsman, który pierwszy naukowo zweryfikował i opisał te koncepcje, przytacza kilka oderwanych pomysłów, ale skłania się do konkluzji, że „wisały w powietrzu”¹⁷⁷. Prawdziwe zapewne było twierdzenie, że pojedynczy batalion francuski nad Wisłą pociągnie Polaków do powstania narodowego. Ale czy na ten „batalion”, tj. na francusko-angielskie wsparcie polityczne i militarne polskiego powstania można było liczyć? Obserwując politykę mocarstw i działania wojenne, niejeden w gronie „ruchu” dochodził do wniosku, że „ani szło Zachodowi o Polskę, ani też w myśli jego była wielka idea uwolnienia Europy od przemocy moskiewskiej”. Tym mocniej te obawy wyrażali przeciwnicy akcji powstańczej, co Apollo w swej relacji właściwie ukrył pod uwagę, że nikt przecież nie zamierzał „na oślep wyrachowywać się”, a zatem postanowiono „przy początkach wojny wschodniej przekonać się o zamiarach Zachodu dokładnie, i że się tak wyrazimy, dotykalnie”¹⁷⁸. Po serii narad we dworach na Podolu i Wołyniu, podczas spotkania w Podbereżcach u pułkownika Marcina Tarnowskiego, patronującego gronu

¹⁷⁵ Zob. *ibidem*.

¹⁷⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca.

¹⁷⁷ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 3, Warszawa 1950, cz. 2, s. 482–485. W nowszych opracowaniach już tej ostrożności brak, choć nowych źródeł nie przytoczono. Zob. K.K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Kraków 2001, s. 26–27.

¹⁷⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca.

„ruchowców”, zdecydowano o wysłaniu w tajnej misji do Paryża lekarza Ryszarda Bielickiego (z paszportem na nazwisko Beckmana) jako „pełnomocnika”, dla zasięgnięcia rady od księcia Adama i rządu francuskiego co do dalszego działania¹⁷⁹. Relacja Korzeniowskiego w *Polsce i Moskwie* była właściwie pierwszą publicznie ogłoszoną o tym epizodzie i służyła w kilku przypadkach za główną podstawę informacji dla piszących o nadziejach kraju w czasie wojny krymskiej¹⁸⁰. Ryszard Bielicki został wysłany jednak nie tylko do Hotelu Lambert, jak może wynikać z relacji Apollona, lecz do całej emigracji w tym sensie, że miał obowiązek rozmów także z przedstawicielami ugrupowań demokratycznych, a wydaje się nawet, że początkowo z rezerwą odnosił się do księcia Adama¹⁸¹.

Bielicki przyjechał z niebagatelną ofertą. Skupieni w „ruchu” niepodległościowcy brali rzeczy prosto: toczy się wojna, Polacy mogą dopomóc do zwycięstwa, sprzymierzeni we własnym wojennym interesie powinni z tej pomocy skorzystać, a pokonanej Rosji należy wydrzeć ziemie zagarnięte w rozbiorach i odbudować niepodległą Polskę z korzyścią dla Europy. Spodziewano się, że Francja z takiej oferty skorzysta. Decydujące o rezultatach misji spotkanie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Drouyn de Lhuyssem ułatwił Bielickiemu książę Adam Jerzy Czartoryski, który zresztą uczestniczył przynajmniej w pierwszej rozmowie, o czym Korzeniowski nie wspomniał¹⁸². Bielicki – jak pisał Apollon – przedstawiając Drouyn de Lhuysowi koncepcję powstańczej partyzantki na tyłach armii rosyjskiej, zapewniał, że „prowincje polsko-ruskie były gotowe i chętne do powstania, że lud kmiecy łąco mógł być podniesiony, że armia sprzymierzona wchodząc do zachodnich prowincji polskich nie potrzebowałaby się troszczyć o środki wyżywienia i utrzymania”, ale też przestawił warunek „przywrócenia [Polakom] samobytności w politycznym świecie Europy”¹⁸³. Po powrocie Bielicki opowiadał z ironią, że „minister był wielce uprzejmy. O wiele rzeczy pytał, a swymi pytaniami zdradził wielką niezajomość stosunków, sta-

¹⁷⁹ „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca. Z. Starorypiński, K. Borowski, *op. cit.*, s. 88–89.

¹⁸⁰ M. in. dla S. Buszczyńskiego, *op. cit.*, na którego powoływał się T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 55, a także A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 4, s. 438–439, a za nim B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, w wyd. z 1923 r., obaj bez odwołania się do Korzeniowskiego. Przekaz Gillera ostro potraktował M. Handelsman („daje trochę fałszywych informacji”) o tyle słusznie, że pisał, jakoby Bielicki otrzymał radę zachowania spokoju wprost od Napoleona III. Zob. M. Handelsman, *Misja Ryszarda Bielickiego*, [w:] *idem, Mickiewicz w latach 1853–1855*, Warszawa 1933, s. 69. O misji Bielickiego: *idem, Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 2, s. 386–393, 400, 405, 422, 511, 560. Handelsman nie znał rozprawy *Polska i Moskwa*.

¹⁸¹ Zob. *Dziennik misji gen. Wysokiego do Turcji 1853–1855*, „Przegląd Historyczny” 1932–1933, t. 30, s. 514–515. Ślad tego w krytycznych uwagach Apollona o Hotelu Lambert jako „partii wyczekiwania”, bez której jednak nie można było nawiązać kontaktu z rządem francuskim.

¹⁸² M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 2, s. 390. Spotkanie miało miejsce w końcu grudnia lub na początku stycznia 1855 roku. Według Korzeniowskiego spotkań było podobno kilka w ciągu dwu tygodni. Z. Starorypiński, K. Borowski, *op. cit.*, s. 90: Zygmunt Starorypiński, uczestnik narad po powrocie Bielickiego pisze, że ten mówił o dwu rozmowach z ministrem.

¹⁸³ „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca.

tystyki, a nawet geografii państwa, z którym walczono¹⁸⁴. W sprawie najważniejszej – deklaracji dotyczącej polskiej niepodległości – żadnych zobowiązań nie dawał. Koncepcja powstania zawisa w próżni, zawód zdemobilizował „partię ruchu”, bo dla Korzeniowskiego i jego przyjaciół było oczywiste, że ich emisariusz „otrzymał odpowiedź zbywającą rzecz niczym, puszcając ją w odwołkę”, co w rzeczywistości „równało się odmowie”, a Bielicki „wrócił na Ruś tak jak z niczym”, gdyż „widocznym było, że dyplomacja francuska nie mogła wierzyć w siłę tego ciągle zabijanego życia Polski. Nie wierząc – nie śmiała jej zaliczać do wyrachowań swoich¹⁸⁵. Krajowi zwolennicy ruchu insurekcyjnego, zafascynowani siłą koalicji, odurzeni nieudolnością i klęskami Rosjan, nie mogli pojąć, dlaczego mocarstwa nie sięgają po broń tak poręczną, jak polskie powstanie na tyłach wojsk rosyjskich! Wszak sprzymierzonym dawano do ręki same atuty! Za jednym zamachem wygrywało się wojnę, oszczędzało siły własne, odrzucało Moskwę od granic Europy, na straży których ponownie stałaby silna, niepodległa Polska. Liberalny Zachód zmałałby hańbę rozbiorów, Europa weszłaby w epokę trwałego pokoju... Dla Korzeniowskiego nie ulegało wątpliwości, że mocarstwa zachodnie, uchylając się od rozwiązania sprawy polskiej, przegrały politycznie wojnę z Rosją. I płacą za ten błąd – pisał Apollon – obecnie, w 1863 roku, kiedy to „Moskwa policzkuje notami swymi [...] ministrów dwóch największych i najślawniejszych narodów”, odrzucając interwencję w obronie krwawo tłumionego polskiego powstania. Toteż „sprawa polska jest martwa, naród polski jako trup wyglądał w myśli dyplomacji zachodniej¹⁸⁶. Przynajmniej część winy składał także na Hotel Lambert, choć samego księcia Adama w swej krytyce oszczędzał, bo „szlachetny ten starzec, [...] skołatany cierpieniem” otoczony był gronem „próżniaków dyplomatycznych” z Władysławem Zamoyskim na czele, dla których „zabawa w królestwa bez ziemi, w króla bez korony, berła i tronu” oraz bezcelowe matactwa dyplomatyczne stały się treścią istnienia: „Wszystkich więc środków użyto, aby zachwiać wiarę X. Adama Czartoryskiego w plany partii ruchu na Rusi, a przez niego wpływając na decyzje dworu francuskiego. Dość, że wysłaniec prowincji polskich nie mógł nawet wymodlić widzenia się z cesarzem Napoleonem III¹⁸⁷.”

Były to oskarżenia niesprawiedliwe, gdyż Bielicki ustalił z księciem Adamem zasady dalszej współpracy, razem przygotowali notę dla Drouyn de Lhuysa „O środkach zaatakowania Rosji w punktach najsłabszych”, w której mowa była m.in. o wywołaniu przez „ruch” powstania i zorganizowaniu oddziałów polskich w sile 65 tysięcy ludzi i 15 tysięcy koni. Wszystko obwarowane ogłoszeniem niepodległości Polski przez rządy sojusznicze. Bielicki przywiózł też na Ruś dekla-

¹⁸⁴ Z. Starorypiński, K. Borowski, *op. cit.*, s. 90.

¹⁸⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca.

¹⁸⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca. O błędnej polityce mocarstw wobec Polski w czasie wojny krymskiej także A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 4, s. 380 i nast., 423 i nast., 431.

¹⁸⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

rację księcia Adama, że „naród polski nie powstanie i żadnych kroków przeciw swym ciemiężcom nie przedsięwzięmie, tylko kiedy zobaczy wojsko sprzymierzone w swych granicach, [...] i kiedy zostanie uznana przez rządy Polska cała i niepodległa, jak była przed podziałami. Te warunki są nieodzowne i *sine qua non*”¹⁸⁸. Późną wiosną 1855 roku Bielicki udał się raz jeszcze do Paryża, tym razem z pieniędzmi dla obozu Czartoryskiego zebranych wśród szlachty i z deklaracją płk. Marcina Tarnowskiego, zapewniającą, że kraj będzie czekał na dyrektywy księcia Adama¹⁸⁹. O tych sprawach Korzeniowski milczy: czyżby ukraiński emisariusz po powrocie opowiedział nie o wszystkich politycznych deklaracjach, zapewnieniach czy ustaleniach?

Brano w rachubę także chłopów ruskich – Korzeniowski podkreślał, że ich udział w ruchu to „warunek nieodbity pomyślności zamierzonego wyjarzmienia”¹⁹⁰. O możliwościach włączenia ludności ruskiej do działań insurekcyjnych zapewniał Bielicki ministra Drouyn de Lhuysa, który zresztą o to wypytywał. Wszyscy mieli w pamięci nie tak odległą rabację galicyjską. Zdaniem Korzeniowskiego chłopci ruscy, „jakkolwiek nierozwinięci politycznie, z innych względów najłatwiej podniesieni być mogli”, bo ciężary wojny „mocniej panów i kmieci zbliżyły”, a szczególnie dotkliwy był pobór rekruta zwany na wsiach „podatkiem od krwi”. Jednakże, co znamienne, był przeciwny „ruchawce, która by wyprowadziła ze wsi zbrojną gromadę młodzieży”, natomiast za najlepszą formę uważał organizowanie w każdej wsi „czynnego oporu wymaganiom moskiewskim”¹⁹¹. Słowem w polu walczyć mieli przede wszystkim Polacy, tj. szlachta i jej „domowi”. Czy był to wówczas także pogląd innych w „partii ruchu”? Podobnie ma się sprawa ewentualnej likwidacji stosunków poddańczo-pańszczyźnianych, z którą Polacy – a więc szlachta – miałyby wystąpić wobec swych ruskich poddanych. *Polska i Moskwa* o tych sprawach milczy – Apollon akcentował wyłącznie polityczną stronę walki z Rosją. Czy zatem „ruchowcy” planowali uwłaszczenie w celu pozyskania chłopów ukraińskich?¹⁹² Tadeusz Bobrowski, zresztą przeciwnik myśli o powstaniu, wspomina, że na propozycję przystąpienia do „ruchu” oświadczył Korzeniowskiemu, iż – jeśli myślą o walce z Rosją na Ukrainie – to powinni znieść poddaństwo i uwłaszczyć chłopów, a podobno nawet odpowiedni projekt przygotował i na tym wtedy się skończyło¹⁹³. Wydaje się, że nad proklamowaniem uwłaszczenia chłopów w chwili ruszania do partyzanckiej akcji dywersyjnej „ruchowcy” nie zastanawiali się. Zimą 1855 roku, gdyby chodziło o ogólnopolskie powstanie, wspierane politycznie i militarnie przez sprzymierzonych, kwestia ta mogłaby (a nawet musiałyby) być

¹⁸⁸ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 2, s. 391–392. Bielicki wziął ze sobą także inne pisma polityczne oraz instrukcję zbierania informacji o wojsku rosyjskim, *ibidem*, s. 393–393.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 511.

¹⁹⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca.

¹⁹¹ „Ojczyzna” 1864, nr 44 z dnia 23 czerwca.

¹⁹² Zob. K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 26.

¹⁹³ T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s 56–57. Bobrowski opracowanie „schował w biurku” i wykorzystał po kilka latach w czasie debat komitetów szlacheckich nad kwestią włościańską.

rozważana: wszystkie polskie ugrupowania niepodległościowe rozwiązanie sprawy włościańskiej uważały za problem najważniejszy społecznie i politycznie, choć istniały różnice co do zakresu i charakteru takich reform, zwłaszcza na „ziemiach zabranych”.

Polska i Moskwa pozwala na najpełniejsze poznanie poglądów Korzeniowskiego na sprawę włościańską, a zwłaszcza na stosunek do chłopów ruskiego na Ukrainie. Korzeniowski – od 1852 roku dzierżawca Łuczyńca na Podolu – miał okazję poznać codzienne życie wsi i nastroje chłopów. Pod jego piórem chłop ruski to „pocziwy włościanin”, który o polityce ma „niejasne i pomieszane pojęcia”, z reguły „nie lubi właściciela ziemskiego i niedowierza mu, jako takiemu”, bo to Polak-Lach, który „nie arcy-miłym jestestwem jest u Rusina”. Lud jest „rozdzielony nie tyle językiem i nie samą wiarą prawosławną od szlachty, ile interesem ziemskim, a najbardziej trucizną wlewaną w nich przez popów, kapłanów kazionnej moskiewskiej religii”. To w zasadzie trafne spostrzeżenia, ale jest też wyraźna tendencja. Apollo wierzył, że chłop ruski pamięta swą dolę, lepszą w czasach Rzeczypospolitej niż pod rządami rosyjskimi, kiedy to stał się „krepostnym”; przekonywał, że nadal „Polska – Polska – [jest – J.Z.] ukochanym marzeniem, jako przedstawicielka wszelkiego dobra społecznego”. Wprawdzie kilkakrotnie wspominał pańszczyźnianą eksploatację, ale najsilniej podkreślał błędy polityczne, np. zbyt szybkie wycofanie się powstańców z Rusi w 1831 roku, bo „kmiacie-Rusini”, którzy z nadzieją oczekiwali powstania „Polski – to jest wolności, swobody, bytu dobrego”, zostawieni zostali sami sobie, a zdezorientowani stali się łatwym łupem propagandy antypolskiej „w ręku wojsk i administracji moskiewskiej”. Na szczęście rychło „kmiacie Rusin spostrzegł, iż nic nie wygrał na sojuszu z Moskwą”, i już w epoce spisku Konarskiego były liczne przykłady pomagania polskim konspiratorom¹⁹⁴. Toteż przy wszystkich negatywach obecnego stanu stosunków rusko-polskich na Rusi, które zdaniem Apollona są konsekwencją z jednej strony „trucią” chłopów „prawosławiem i Hosudastwiennością”, a z drugiej – zadawnionego konfliktu dworu ze wsią, Rusini są wprawdzie jeszcze „ludem nieoświeconym”, ale przecież „w swej istocie” to nie Moskale. A zatem lud ten „wcześniej czy później odepchnąć musi nacisk zwierzęcości moskiewskiej. Dobrze zaś użyty, z pracą nie nad siły swego umysłu i ducha włożoną, z czasem pójdzie podpierać myśl polską”. Korzeniowski uważał nawet, że wydarzenia w Sołowiówce w maju 1863 roku – to ostatni akord dawnej wrogości podsycanej przez Rosję. Bo przecież „nie darmo cywilizacja polska według Boga i ludzkości, choć powolną, ale ciągłą strugą, spływa przez stulecia na lud ten”¹⁹⁵.

Idealistyczno-optimistyczny obraz stosunków Polaków z ludnością ruską był tłem dla relacji Korzeniowskiego o buncie chłopskim na Ukrainie w 1855 roku.

¹⁹⁴ „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca.

¹⁹⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

Apollo w 1864 roku reagował bezpośrednio na opracowanie kapitana S.S. Gromeki, „czynownika osobych poruczeń” przy generale-gubernatorze Wasilczykowie, ogłoszone w „Otczestwiennych Zapiskach” w 1863 roku. Lansowało ono opinię oficjalnych czynników rosyjskich o antyszlacheckim, tzn. antypolskim charakterze chłopskich rozruchów, co było użyteczne w walce z powstaniem styczniowym¹⁹⁶. Korzeniowski chciał także wzmocnić opinię o potencjalnych możliwościach, jakie stały za przedstawianymi w Paryżu sugestiami wywołania ruchu zbrojnego na tyłach wojsk rosyjskich. Ponadto, jak sam pisał, pragnął oddać sprawiedliwość historyczną „temu wielkiemu, mało znanemu, a co gorsza sfalszowanemu wypadkowi. Sfalszowany był on i przez tych Polaków, którzy nie skorzystawszy z ruchu i nie stanąwszy mu u boku, szukali swego usprawiedliwienia, wynajdując w nim wady i poniżając go”¹⁹⁷. A zatem raz jeszcze stawał przeciw powtarzanym po dworach szlacheckich na Ukrainie stereotypowym opowieściom.

Wydaje się jednak dość zadziwiające, że w *Polsce i Moskwie*, a także w zachowanej spuściznie Korzeniowskiego, nic nie wskazuje, iż znał ogłoszoną już w 1858 roku relację *O powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 roku* zamieszczoną jako dodatek do historyczno-politycznego opracowania Zygmunta Miłkowskiego *Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853–1856)*, którą ten miał otrzymać „od naocznego świadka”¹⁹⁸. Jest ona niekiedy niesłusznie przypisywana właśnie Korzeniowskiemu, podczas gdy od dawna wiadomo, że jej autorem był Zenon Leonard Fisza, literat piszący pod pseudonimem Tadeusz Padalica, pochodzący także z Ukrainy i należący do tego samego grona młodych działaczy, co Apollo Korzeniowski¹⁹⁹. Ponadto w 1862 roku związły opis ruchu chłopskiego dał Stefan Buszczyński, sąsiad i przyjaciel Apolla z okresu jego „ziemiańskich” zajęć w dzierżawionym Łuczyniu na Podolu²⁰⁰.

¹⁹⁶ Notabene wyraźne ślady wpływu opracowania Gromeki są widoczne m.in. u Wacława Lasockiego, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1: *W kraju*, Kraków 1933, s. 176–180. Rosyjskie i ukraińskie opracowania tych wydarzeń, zwłaszcza ich oceny, są jednostronne. Najnowszy polski zarys E. Orman, *Następstwa wojny krymskiej. Chłopskie rozruchy wiosną 1855 roku w majątkach polskiej i rosyjskiej szlachty w guberni kijowskiej*, [w:] *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J.W. Borejsza, G.P. Bąbiak, Warszawa 2008, s. 83–103, a następnie przedstawiony w interesującej monografii E. Orman, *Tahańcza Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*, Kraków 2009, s. 220–235 także wymaga korekt.

¹⁹⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

¹⁹⁸ Z. Miłkowski, *Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853–1856). Z przypisem: O powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 roku*, Paryż 1858, s. 205–218.

¹⁹⁹ Bodaj jako pierwszy ten błąd popełnił B. Limanowski w 1903 roku, zob. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa 1957 s. 297, a za nim autorstwo Apolla przyjął m.in. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 28–29 i 230, czego nie podtrzymał w monografii *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 450. Ostatnio ponownie o autorstwie Korzeniowskiego: E. Orman, *Tahańcza Poniatowskich*, s. 218 i nast., 345. Autorstwo Zenona Fisz: R. Taborski, *op. cit.*, s. 35, przyp. 17; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8: *Romantyzm*, Warszawa 1969, s. 79 podaje A. Korzeniowskiego *Polska i Moskwa*, jednakże nie notuje relacji Z. Fisz *O powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 roku*.

²⁰⁰ S. Buszczyński, *Podole, Wołyń i Ukraina*, Lwów 1863, s. 34–35.

Ujmując sprawę w syntetycznym skrócie: na wybuch chłopskiej rebelii na Ukrainie złożył się splot sytuacji ekonomiczno-socjalnej chłopów w systemie „kriepostnictwa”. Przed 1855 rokiem w licznych lokalnych rozruchach chłopci żądali przyznania „woli”, tj. zniesienia poddaństwa osobistego i pańszczyzny oraz uwłaszczenia na uprawianej ziemi. Wojna krymska ten konflikt wyostrzyła. Kiedy w grudniu 1854 roku Mikołaj I ogłosił manifest o pospolitym ruszeniu, w wielu okolicach na Ukrainie chłopci zrozumieli, że jest to powrót do dawnej tradycji zapisywania w „wolne kozaki”, a każdy zapisany wyjdzie z położenia „kriepostnym”, stając się wolnym posiadaczem ziemi. Wyjaśnienia czynowników, że taka interpretacja manifestu o pospolitym ruszeniu jest błędna, traktowane były przez chłopów jak zwyczajne łgarstwa władz lokalnych, które we własnym i szlachty interesie ukrywają carski manifest o „woli”. Napięcie wrosło, kiedy rozeszła się wieść, że termin zapisywania się w „wolne kozaki” upłynie na św. Jerzego, tzn. 23 kwietnia 1855 roku. Zdeterminowani bezskutecznym poszukiwaniem mitycznego carskiego manifestu chłopci starali się siłą wydostać dokument od popów, niższych urzędników, ślali deputacje do Kijowa.

W ciągu kilku tygodni ruch rozszerzył się na prawobrzeżne powiaty guberni kijowskiej i przybrał charakter ludowej rebelii. Ten spontaniczny ruch, rozwijający się w izolowanych rejonach, nigdzie nie miał charakteru socjalnej walki wsi z dworem, gdyż jej ostrze skierowane było przeciw władzom rosyjskim jako winnym zatajania carskiego manifestu. Wydarzenia zaskoczyły władze rosyjskie, szlachtę ziemiańską, ale także tych szlacheckich aktywistów z „polskiej partii ruchu”, którzy, jak Korzeniowski, myśleli o wciągnięciu chłopów ruskich do powstania przeciw Rosji. Nie jest to błądysz szczegóły, bo świadczy o tym, że było to luźne porozumienie, bez dobrej łączności między czołowymi aktywistami, nie mówiąc już o rozpoznaniu rozwijających się przez kilka tygodni nastrojów buntu wśród ludności chłopskiej.

Rebelia i brutalna rozprawa władz z ruskimi chłopami, jak widać to w *Polsce i Moskwie*, wywarły silny, może nawet decydujący wpływ na postawę i działania Korzeniowskiego w latach następnych. Na wieść o rozruchach – a dotarła do niego po dwu tygodniach od wybuchu – ruszył Apollo na Ukrainę do powiatu skwirskiego i dotarł do wsi Szamrajówka pod Białą Cerkwią²⁰¹, ale już po krwawym epilogu, „gdy ruch włościański, krwią własną zachłyśnięty, konał w więzieniach lub pod pałkami moskiewskimi”. W opisie wydarzeń w *Polsce i Moskwie* ukrył swą obecność na miejscu chłopskiego ruchu, pisząc, jakoby informacje przekazał mu „towarzysz Ryszarda Bielickiego, jego przyjaciel obywatel podolski^{***}”²⁰². Najpewniej był jedynym z „polskiej partii ruchu”, który znalazł się wśród chłopów ruskich nazajutrz po pogromie i usłyszał ich autentyczne opowieści o wydarzeniach. Toteż odpowiednie fragmenty *Polski i Moskwy* mają bardziej charakter wspomnień naocznego świadka-rozmówcy głównych aktorów dramatu niż relacji zewnętrznego obserwatora. Ponadto Korzeniowski znał także dokumenty

²⁰¹ S. Buszczyński, *Mało znany poeta*, s. 16; R. Taborski, *op. cit.*, s. 34.

²⁰² „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca.

rosyjskiej komisji śledczej, które udało mu się zdobyć. To osobiste zaangażowanie wyjaśnia żarliwość widoczną w cyklu jego wierszy, poświęconych chłopskiej rebelii²⁰³.

Ocenę i weryfikację źródłowej wartości tekstu Korzeniowskiego, a także charakterystyki ideowej wydarzeń 1855 roku ułatwia fakt, że bezpośrednio po chłopskiej rebelii jej przebieg opisał Zenon Fisza, a po trzydziestu latach – Tadeusz Bobrowski, również obserwator, choć nie naoczny świadek głównych wypadków²⁰⁴. Lektura tych trzech relacji wskazuje, że Bobrowski miał w rękach teksty Fisza i Korzeniowskiego, choć ich nawet nie wspomina. Na Fiszu i Korzeniowskim oparł się Agaton Giller w swej *Historii powstania narodu polskiego*²⁰⁵. Apollon swój opis wydarzeń utrzymał w konwencji opowieści, a nie relacji dokumentalno-historycznej, jaką jest tekst Zenona Fisza, który dokładniej informował o geografii wydarzeń, liczbie uczestników i siłach wojskowych. Korzeniowski ogólnie pisze o ruchu w kilku powiatach guberni kijowskiej, a jedynie wzmianki o dobrach Branickich oraz Białej Cerkwi pozwalają identyfikować opis starcia chłopów z wojskiem, które zapoczątkowało krwawą pacyfikację ruchu, jako wydarzenia pod Berezną. W tym przypadku spod pióra Apollona wyszedł opis dramatu, kiedy 3 tysiące Rosjan zaatakowało 6 tysięcy chłopów „w polu”: „Ogień batalionowy strzelb i dwóch harmat w pięć minut 600 trupów i mnóstwo rannych położył”, a 700 ujętych poprowadzono do Białej Cerkwi²⁰⁶. Fisza i Bobrowski redukują liczbę ofiar do 30 zabitych i ponad 100 rannych i o armatach nie wspominają²⁰⁷.

Tylko Korzeniowski podaje jako fakt pewny, iż do tłumienia rebelii generał-gubernator Wasilczikow rzucił z premedytacją żołnierzy rekrutujących się z Królestwa Polskiego, którzy nie umieli po rosyjsku, co dało asumpt do pogłoski, że jest to przebrana w mundury sołdackie czynszowa szlachta polska, wrogo nastawiona do ruskiego chłopstwa. Podobno prowokacja spaliła na panewce, bo chłopci rozumieli, że „panowie nie uzbrajaliby czynszowej szlachty, chyba przeciw Moskwie”²⁰⁸. Natomiast zastanawiające jest pominięcie w opowiadaniu roli Józefa Rozentalu, który samodzielnie próbował skierować ruch zdecydowanie przeciw Rosji. Trudno uwierzyć, aby Korzeniowski nic o tym nie słyszał, bo sprawa była głośna²⁰⁹. Takich różnic w szczegółach ważnych dla odtwarzania przebiegu wydarzeń można wskazać więcej. Z tego też względu relacja Fisza przedstawia większą wartość źródłową. Ale też Apollon nie zamierzył kroniki ruchu – jego „opowiadanie” miało jednoznaczną tezę: oto występując przeciw władzy rosyjskiej, chłop ruski tym samym wszedł na samodzielną drogę politycznego rozwoju, co poten-

²⁰³ Zob. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 28.

²⁰⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2, s. 57–58.

²⁰⁵ A. Giller (w: *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 4, s. 394–395, 428, 431–433) za Apollem dosłownie przytacza opinię o Rusinach i przebiegu wydarzeń, a na s. 432–443 cytuje fragmenty z Fisza.

²⁰⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 52 z dnia 2 lipca.

²⁰⁷ Z. Miłkowski, *op. cit.*, s. 210–211; T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 2, s. 58.

²⁰⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 51 i 52 z dnia 1 i 2 lipca.

²⁰⁹ Zob. W. Lasocki, *op. cit.*, t. 1, s. 176. O Rozentalu milczy również T. Bobrowski, zwięzła uwaga u Z. Fisza, *op. cit.*, s. 208.

cialnie sprzyja sprawie polskiej walki z Rosją w tym sensie, iż otwiera możliwość zjednoczenia wysiłków Polaków i Rusinów przeciw wspólnemu wrogowi. Reszta zależy od postawy szlachty polskiej...

Przedstawiając, a zwłaszcza oceniając, przebieg i znaczenie ruchu chłopskiego, Korzeniowski kontrastował postawę dwu stron:

Gdy szlachta Rusi szukała zapewnienia w Paryżu, aby nieuświęconym ruchem nie narazić kraju na nowe rany, włościanie rusińscy, jak dzieci odważne przez nieświadomość niebezpieczeństwa, nikogo się nie radzili, na nikogo się nie oglądali; znaleźli zasadę ruchu w pamięci swych dziadów i w ustnym podaniu myśli polskiej; podnieśli się świadcząc, że do swobody i do poczucia godności człowieka są zdolni²¹⁰.

Na tej opozycji postaw oraz krytyce własnego kręgu społeczno-politycznego zbudował Apollo ocenę stanu świadomości chłopów ruskich i charakterystykę ich ruchu na wiosnę 1855 roku²¹¹. Fisz, Korzeniowski i Bobrowski zgodnie piszą o spontaniczności ruchu chłopskiego, o odseparowanych zbiorowiskach kocujących w polach, ale też podkreślają pokojowe zachowanie wobec dworów, rygorystyczne przestrzeganie zakazu picia wódki (zamknięto karczmy!). Chłopi, pewni swych racji i liczebnej przewagi – bo „Gromada wielki człowiek” – byli przekonani, że wojsko przeciw tłumowi broni nie użyje²¹². Z tej „gromadzkiej” pozycji występowali wobec polskiej szlachty z propozycjami – o których Apollon pisze właściwie aprobująco – rozwiązania sprawy ziemi i pańszczyzny po przejściu na status „wolnych kozaków”. Oto włościanie mieli oświadczać dziedzicom:

Możemy sami rządzić sobą. [...] Pan ma ziemię i pracujemy na niej. Ile który z nas otrzyma od pana ziemi, takież obszar dla pana zasieje i zbierze. Napędzać nas do roboty polowej nie będzie potrzeba, a innych robót za władanie ziemią czynić nie pragniemy. Ziemia pańska, boś pan ją kupił: toż darmo z niej użytkować grzechem byłoby naszym, ale jako ojcowie nasi żyli, jako my żyjemy, tak i dzieci nasze niech żyją z panami – biorąc ziemię za robotę na pańskim łanie. Arenda (tj. prawo szynkowania gorzałką) i młyny, pańskie, ale że budynki, groble, drogi naszą pracą się utrzymują, to też słuszna, aby trzecia część z dochodów propinacji i mlewa do nas, a dwie trzecie do pana należały²¹³.

Natomiast Fisz informuje o żądaniach dalej idących: oto sześciotysięczna gromada pod Korsuniem uchwaliła, że lud

ma być wolnym od wszelkiej pańszczyzny i nazywać się kozakami. [...] Ziemia jest własnością ludu, więc weźmie jej każdy tyle, ile mu trzeba, a resztę obywatel. [...] Zboże [należy – J.Z.] siał, bo dar Boży, święty i potrzebny, a buraków nie sadzić, bo to niemiecki wymysł i głodu bez nich nie będzie²¹⁴.

²¹⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

²¹¹ Korzeniowski dawał do zrozumienia, iż oglądanie się na przyzwolenie Paryża uważał (w latach 1854–1855 czy dopiero w 1864?) za rodzaj błędu politycznego.

²¹² „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca. Sformułowanie „Gromada – wielki człowiek!” Leonard Sowiński włożył w usta jednego z bohaterów dramatu *Na Ukrainie* (Poznań 1873, s. 88, tam też mowa o „wolnych kozakach” s. 93), osnutego na tle wydarzeń w Sołowiówce w 1863 roku.

²¹³ „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca.

²¹⁴ Z. Fisz, *op. cit.*, s. 209–210.

We wszystkich trzech relacjach podkreślano „bezpieczeństwo osób i mienia”, ład i porządek panujące we wsiach objętych ruchem, który

ograniczył się do zarządzania stosunków klasy rolniczej. Praca wszędzie się oswobodziła. Pracowano na swych polach gromadami, na pańskich ogółem. Ścisła sprawiedliwość i poszanowanie cudzej własności przestrzegane były. Warty włościańskie snuły się po polach, aby na nich nikomu żadna szkoda nie zaszła. [...] Ani jednego morderstwa, ani jednego kalectwa nigdzie się nie dopuszczono²¹⁵.

Szykany spotkały natomiast popów prawosławnych i funkcjonariuszy władz rosyjskich, co Apollon odnotował z widoczną satysfakcją.

Z pełnym godności zachowaniem chłopów ruskich kontrastuje opis postawy szlachty polskiej: jedni „zbywali niczym gromady” i za przykładem ziemiaństwa rosyjskiego wzywali Kijów do interwencji zbrojnej, inni, pozornie zgadzając się na chłopskie propozycje, „sami czym prędzej wymykali się z majątków” pod opiekę rosyjskich bagnatów, co Apollo uważał za haniebne, a wreszcie „najuczciwsi przyjmując propozycje wymawiali się od udziału w ruchu”. Toteż ostatecznie „nikomu z miejscowej szlachty nie dostało dość męstwa, uczciwości i poświęcenia, aby czynem poprzeć ten ruch włościan; do ich siły gromadnej dorzucić swe doświadczenie w życiu i publicznej sprawie”²¹⁶.

Korzeniowski nie tylko krytykował strach szlachty „o własną skórę”, ale uważał, że nie powinna uchylać się od obowiązku „nauczania ludu, że walką bronić ma swej sprawy”, a zatem stanąć na czele chłopów, bo „każdy dobrze myślący Polak” ma obowiązek czynnego wspierania walki przeciw Moskwie²¹⁷. I to tym bardziej, że sami chłopcy ruscy gotowi byli oddać polskiej szlachcie przywództwo ruchu i „wzywali panów, ażeby stanęli na ich czele i poszli na Moskali”²¹⁸. Nie zawahał się też przed rzuceniem oskarżenia: „Brak poświęcenia jest zaparciem się narodowości polskiej. Zaparcie się tego charakteru jest zdradą kraju”. Toteż za swą lękliwą postawę „obywatelstwo” guberni kijowskiej „mogłoby być pomawiane o zdradę sprawy ojczyźnej i słuszną by ponosiło za to karę”²¹⁹. A za puentę służyły słowa podobno wypowiedziane przez jednego z sądzonych chłopskich przywódców: „Nie ma co ukrywać. W trzydziestym pierwszym roku my byli głupcami, żeśmy nie stanęli przy panach; a teraz panowie głupcy, że z nami nie trzymali”²²⁰.

Ta zaprzepaszczona – jego zdaniem – szansa do końca życia nie dawała mu spokoju, a emocje z tym związane znalazły wyraz w późniejszych utworach, w których łatwo odnaleźć można ową opozycję postawy chłopów i szlachty, np. gdy zestawimy słowa: „W Ukrainie jęczą spiże / A niewiasty całe w kirze”; czy w *Requiem*: „Śpijcie snem, co spadł od kuli! / Ziemia matka was utuli, / boście ją szczerze kochali! / U Boga dwie wam zasługi: / pan was katował wiek długi, / a legliście od Moskali!”; za co „szlachta wam płaci podłością, / bo Szlachta – to cara

²¹⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 52 z dnia 2 lipca. Por. S. Buszczyński, *Podole, Wołyń i Ukraina*, s. 34.

²¹⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca.

²¹⁷ *Ibidem*.

²¹⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 52 z dnia 2 lipca.

²¹⁹ „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca.

²²⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 52 z dnia 2 lipca.

dziecię!"; a ponadto „obywatele [...] nigdy wam nie przebaczą / waszą szlachetność wieśniaczą, / że wyszli zdrowo i cali” ze strofami piętnującymi szlachtę, dla której „straszny swobód ogień ofiarny”, ale za to „z rządem w przyjaźni” bez skrupułów „krew chamską w ruble zamienia”, bo „tylko w rubel święty wierzy / i umie ssąć krew ludu i tą krwią handlować!”²²¹. Te same emocje dyktowały opowieść o ruchu w rozprawie *Polska i Moskwa*.

Korzeniowski patrzył na ruch chłopski z dwu perspektyw: ogólnopolitycznej – jego zdaniem postawa chłopów ruskich potwierdzała realność koncepcji „polskiej partii ruchu” przeprowadzenia partyzanckiej dywersji na tyłach armii rosyjskich, przybliżającej zwycięstwo nad Rosją i odbudowę Polski niepodległej; także wewnętrznej – oto rodziła się możliwość zakończenia konfliktu narodowego i społecznego między Polakami i Rusinami, który dotychczas osłabiał obie strony wobec wspólnego wroga, jakim było „Hosudarstwo”. Z przekonaniem pisał, że spontaniczny ruch chłopski szybko „dorósł do pojęć i objawów społecznych i obywatelskich w czynie i w słowie”, a skończył się „męczeństwem”, które nie będzie daremnym, gdyż pozostanie „wielką pamiątką uzdolnienia ludu kmiecego na Rusi do pełni rozwoju narodowości”²²². Wyprowadzał z tego optymistyczne prognozy polityczne dla spraw polskich. Również Zenon Fisz w 1858 roku sądził, że oto dokonał się rodzaj przełomu: zanika „wiekowa nienawiść do panów” wśród ludu ruskiego, jego dążenie do wolności czyni z niego sojusznika Polski, a to „dwoi siły nasze” w czekającej nas „prędzej czy później”, bo nieuchronnej, walce z Rosją, jednak wrogą dla Polaków i Rusinów²²³. Rzecz w tym, aby tego szczęśliwego zwrotu, świadczącego, że „niebo samo zlitowało się nad sprawą narodową”, szlachta polska nie zmarnowała, zapominając o obowiązkach wobec poddanych, które wskazuje „sumienie i ojczyzna”, bo inaczej odnowiony konflikt „raniej czy później rozwiązać się musi spisą i nożem”²²⁴.

Korzeniowski, idealizując ruch chłopski 1855 roku, wierzył, że do takiej ostateczności nie dojdzie. W *Polsce i Moskwie* mitologizował przeszłość, snuł utopijne wizje... Nie bez racji w kołach konserwatywnego ziemiaństwa na Ukrainie powtarzano, że Korzeniowski „pierwszy stworzył mit” politycznego charakteru buntów chłopskich, a za nim poszli Giller i Limanowski²²⁵. Ukraiński ruch polityczny szukał już własnej drogi, odrzucał polski patronat nad chłopem ruskim, o współdziałaniu mowy nie było. Nie ma śladu, aby Apollon wiązał z nim jakieś nadzieje. Z drugiej strony w tym czasie, gdy przypominał wydarzenia z 1855 roku, w kręgach demokratycznych emigracji postyczniowej dojrzewało przekonanie, iż unijno-federacyjny program Rządu

²²¹ Por. R. Taborski, *op. cit.*, s. 149–151, 154–155; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, s. 20.

²²² „Ojczyzna” 1864, nr 51 z dnia 1 lipca. Z. Fisz podobnie: „instynktowe parcie siły zbiorowej ku wyzwoleniu się”, *op. cit.*, s. 205.

²²³ Z. Fisz, *op. cit.*, s. 211–217.

²²⁴ *Ibidem*, s. 218.

²²⁵ Z. Starorypiński, K. Borowski, *op. cit.*, s. 149. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 1, s. 148; t. 4, s. 385, 432–433.

Narodowego z 1863 roku wobec Rusi i Litwy już nie wystarcza i należy myśleć o Rusi jako samodzielnym organizmie narodowym²²⁶.

Kończąc *Polskę i Moskwę*, Korzeniowski zauważył, że „skutki opisanego ruchu miały wielki a fałszywy wpływ na część ruchu polskiego” przed powstaniem styczniowym, gdyż jego zdaniem młodzi konspiratorzy kijowscy (notabene z kręgu przyjaciół politycznych Stefana Bobrowskiego), mając w pamięci ruch z 1855 roku, uwierzyli, że wystarczy wyjść do chłopów ruskich ze *Złotą hramotą*, aby pociągnąć ich przeciw Rosji: „młodzi – szlachetni – ufni, popełniwszy błąd nie do darowania, okupili go męczeńską śmiercią: winni jako politycy, święci – jako patrioci. Pokój tym duszom wybranym”. Wrogość wobec powstania – pisał w kilka miesięcy po Sołowjówce, kiedy jeszcze tliła się nadzieja na interwencję mocarstw – umacnia w ruskim chłopie propaganda rosyjska, toteż pociągnąć lud przeciw Rosji będzie można nie uroczystymi proklamacjami, ale dzięki „zjawieniu się siły materialnej polskiej, czy cudzoziemskiej, która choć raz mu pokaże przewagę nad Moskwą”²²⁷.

Tak o ruchu chłopskim pisał Korzeniowski w 1864 roku. Jednakże są ślady pozwalające na wysunięcie przypuszczenia, że jego opis tych wydarzeń przesłany do Paryża w maju 1855 roku był podstawą relacji *L'insurrection en Ukraine au mois de mai 1855 racontée par un témoin oculaire*, którą Adam Jerzy Czartoryski przekazał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Drouyn de Lhuysowi jako potwierdzenie słów Bielickiego o potencjale antyrosyjskim na Ukrainie²²⁸. Dokument ten jest uderzająco podobny (nawet zbieżny) z opisem wydarzeń przedstawionym w *Polsce i Moskwie*, przede wszystkim jeśli chodzi o przykłady pokojowej postawy chłopów wobec polskich właścicieli ziemskich, a zwłaszcza gotowości do ugodowego rozwiązania sprawy ziemi uprawianej przez chłopów na swoje potrzeby i pracy na pańskiej w formie odrobku jako czynszu, z jednoczesnym żądaniem usunięcia ekonomów.

Przytacza także słowa starego chłopca, który przypominał, że w czasie powstania 1831 roku zachęcał innych do wspólnego z panami uwolnienia Ukrainy od Rosjan, ale nie posłuchano, toteż „spadło nieszczęście na panów i na nas”, co koresponduje z cytowanym wyżej wyznaniem przed sądem. Wreszcie tylko w obu relacjach mowa jest o rozproszeniu chłopów kartaczami²²⁹.

²²⁶ Takie poglądy głosił – osamotniony – Jarosław Dąbrowski pochodzący z Żytomierszczyzny. Zob. J. Zdrada, *Jarosław Dąbrowski 1835–1871*, Kraków 1973, s. 245–247, 295–299.

²²⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 52 z dnia 2 lipca. Tę myśl podchwycił A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 1, s. 157.

²²⁸ Dokument ogłosił L. Eisenmann, *Neznámý dokument o Ukrajině roku 1855*, [w:] *Z dějin východní Evropy a Slovanstva. Sborník věnovaný Jaroslavu Bidlovi*, Praha 1928, s. 359–362 wg tekstu z archiwum francuskiego MSZ. M. Handelsman (*Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 2, s. 390) stwierdził, że jest tożsamy z raportem agenta C. z Berlina z dnia 19 maja 1855 roku, znajdującym się w Bibliotece Czartoryskich, rękopis 5630, s. 153–159. Nikt dotychczas nie zauważył „pokrewieństwa” obu relacji, a piszący o ruchu chłopskim w 1855 roku ignorują dokument ogłoszony przez L. Eisenmanna i materiały archiwalne wskazane przez Handelsmana.

²²⁹ Por. „Ojczyzna” 1864, numery 51 i 52 z dnia 1 i 2 lipca z L. Eisenmann, *op. cit.*, s. 360–361.

W tekście z 1855 roku jest też istotna wówczas informacja: mianowicie, że chłopi ukraińscy czekają na wkroczenie „czerwonych spodni” – wojsk francuskich!²³⁰ Te informacje dotarły do Napoleona III, który powiedział do Czartoryskiego: „Jaka szkoda, że kiedy ostatnie rozruchy się ujawniły na Małorusi, nie byliśmy w możności podać im ręki i z nich skorzystać”²³¹.

Jedną z głównych tez *Polski i Moskwy* było stwierdzenie, że od czasu kongresu wiedeńskiego ogromny wpływ na mocarstwa zachodnie miał strach przed Rosją, która wspierając się na Prusach i Austrii, uzyskała pozycję arbitra, a „łękliwa” postawa Francji i Anglii pieczętowała polską niewolę. To pewne, że oba mocarstwa unikały ryzyka konfliktu zbrojnego z Rosją. Korzeniowski nie dostrzegał jednak faktu, że główną przyczyną była rywalizacja między Paryżem a Londynem. Dopiero konflikt wschodni lat 1853–1856 doprowadził do sojuszu przeciw Rosji, co nie oznaczało identycznych celów politycznych w chwili rozpoczęcia wojny krymskiej.

Korzeniowski i jego przyjaciele wojnę Francji, Anglii i Turcji z Rosją powitali z nadziejami na rozwiązanie sprawy polskiej. O klęskach Rosji Apolla pisał z oczywistą satysfakcją: armia rosyjska została „stłuczona w Sewastopolu na miazgę; prawosławne floty Czarnego Morza rozwiane w nicość”. Spodziewał się, że rychło nastąpi zagłada „Hosudarstwa”. Tymczasem w obliczu klęsk „Mikołaj poświęcił siebie”, zażywając truciznę, co zdaniem Apolla fatalnie wpłynęło na polskie interesy: wojna z Rosją Mikołaja zmusiłaby sojuszników zachodnich do „stanowczej polityki”, do wysunięcia sprawy niepodległości Polski jako celu wojny, a więc „zdruzgotania Rosji dla pokoju świata”. Nowy car Aleksander II przyjął warunki pokoju, Francja i Anglia raz jeszcze poświęciły Polaków, co je „ze stanu ocknienia w stan ślepoty i obojętności względem Moskwy wiodło”²³². Bez większego ryzyka można przyjąć, że były to opinie dominujące wśród Polaków, przynajmniej na Ukrainie²³³. Nie wiadomo, że decydujący wpływ na Aleksandra II i jego doradców miało przekonanie, że w razie przedłużania się wojny sojusznicy mogą użyć potencjalnej broni – antyrosyjskiego powstania na Ukrainie. W Petersburgu wywołano wnioski z ruchu chłopskiego i realnie oceniano postawę Polaków.

Zakończenie wojny i pokój paryski 1856 roku dały Korzeniowskiemu asumpt do oskarżenia mocarstw zachodnich o zmarnowanie szansy, jaką dawało zwycięstwo sprzymierzonych na Krymie: Moskwa odzyskała siły i skutecznie prze-

²³⁰ L. Eisenmann, *op. cit.*, s. 361–362.

²³¹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 3, cz. 2, s. 390.

²³² „Ojczyzna” 1864, nr 43 z dnia 22 czerwca.

²³³ S. Buszczyński, *Podole, Wołyń i Ukraina*, s. 5: „Tylko krótki wzrok niektórych polityków angielskich może nie widzieć niebezpieczeństwa Europie grożącego ze strony Moskwy”. O „zadziwiającej ślepotcie Europy” pisał A. Giller, *Podróż więźnia...*, t. 1, s. 203 oraz *Historia powstania narodu polskiego*, t. 4, s. 382 i nast. Pogląd Apollona o niekorzystnych konsekwencjach śmierci Mikołaja I dla sprawy polskiej w pełni przejął m.in. S. Szulc, *Pamiętnik kapelana*, [w:] *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmania*, wyd. A. Giller, Paryż 1868, s. 69–70.

ciwstawiła się dyplomatycznej interwencji na rzecz powstania. Tylko kwestią czasu jest jej ekspansja na Wschodzie. Patrząc na te wydarzenia z pozycji zaangażowanego obserwatora, oceny i opinie są wyrazem jego osobistych przeżyć i rozczarowań. „Pokój – pisał – jest rzeczą piękną, dobrą i prawdziwą, ale przypuść doń Moskala, a wnet ją w szpetność, w fałsz zamieni”. Prawdziwym „ciosem dla cywilizacji europejskiej” jest to, że liberalne mocarstwa zachodnie zaprzyjaźniły się „z barbarzyństwem”, uznając „spadkobierczynię Hunów, Mongołów, Tatarów, [...] Hosudarstwo moskiewskie [...] za państwo europejskie. Cholera i dżuma za stan zdrowia przyjęte zostały, a barbaria za siłę wchodzącą w ogólną pracę rozwoju postępowego Europy”. Napoleon III doprowadził do „zagrzęźnienia w niejaką z Hosudarstwem względną przyjaźń”, będącą właściwie „związkiem kazirodczym jakimś hańbiącym zacny naród”²³⁴. Sprzeniewierzając się zasadzie moralności w polityce, mocarstwa zachodnie utraciły możliwość skutecznej obrony swych interesów i praw narodu polskiego w 1863 roku. „Jak w człowieku – podkreślał Korzeniowski – tak i w narodach, tak i w rządach, podłość – daje zuchwałość czasami, ale tylko cnota daje męstwo szacowne: człowiekowi – obywatelskie; narodowi – patriotyczne; rządowi – międzynarodowe”²³⁵. Takich przymiotów oczywiście pozbawione było „Hosudarstwo” z samej swej natury. Dotrzymywały mu kroku Prusy i Austria, zawsze usłużne, w rosyjskiej liberii. Na przeciwnym biegunie Korzeniowski stawiał Anglię, która „w głębi serca trzyma wysoko uczciwość i godność narodową”, oraz Francję, bo w jej duszy „drgają szlachetność i ludzkość, a zasady wielkiej rewolucji ciągle rwą się na zewnątrz, Napoleon III, bądź co bądź, jest ich przedstawicielem”²³⁶. Niemniej także mocarstwa zachodnie nie wzniosły się w sprawie polskiej ponad poziom doraźnych interesów²³⁷. Była to zresztą opinia dominująca w polskich kręgach niepodległościowych, które odwoływały się do argumentów moralności w polityce od 1831 roku. Książę Adam Jerzy Czartoryski w swym *Essai sur la diplomatie* wprost stawiał zasadę, że polityką kierować powinien nie tylko interes, ale i moralność – najsilniejsza więź społeczności ludzkiej, a za szczególnie zgubne dla politycznej moralności uważał rozbiory Polski. Nic dziwnego więc, że w czasie powstania styczniowego ponownie ogłoszono dzieło Czartoryskiego²³⁸. W 1863 roku w memoriałach powstańczego Rządu Narodowego kierowanych

²³⁴ „Ojczyzna” 1864, nr 46 z dnia 25 czerwca.

²³⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 36 z dnia 14 czerwca. Por. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 35.

²³⁶ „Ojczyzna” 1864, nr 43 z dnia 22 czerwca.

²³⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 31 z dnia 8 czerwca. A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego*, t. 4, s. 382: „kupiecka polityka Palmerstona”, s. 427 o Napoleonie III.

²³⁸ A. Czartoryski, *Essai sur la diplomatie*, Paris–Marseille 1830 oraz (z pewnymi zmianami) Paris 1864. Tłum. polskie wg wyd. z 1864 roku: Z. z Żółtowskich Dąbrowska, Paryż–Toruń 2004. Fragmenty wg wyd. z 1830 roku: A.J. Czartoryski, „*Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*”. *Wybór myśli politycznych i społecznych*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1992. Nowe wydania: A. Czartoryski, *Essai sur la diplomatie*. Suivi du *Une diplomatie des Lumières*, par M. Kornat; A. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, tłum. J.M. Kłoczowski, wraz z: M. Kornat, *Reforma dyplomacji i legitymizm narodów. Adam Jerzy Czartoryski i jego Rozważania o dyplomacji*, Kraków 2011.

do Paryża i Londynu stale odwoływano się do nieprzedawnionych praw narodu polskiego oraz podkreślano, że „kwestia polska jest kwestią prawa, sprawiedliwości i porządku”, a przywrócenie Polski niepodległej „powiększyłoby pożądane dla Europy rękojmię prawa i sprawiedliwości”²³⁹.

Najlepszą ilustracją błędnej polityki mocarstw zachodnich wobec Rosji jest – zdaniem Korzeniowskiego – fakt, że Europa od 1856 roku dawała się zwodzić Aleksandrowi II, który udawał liberała w Rosji, a w sprawach polskich grał „komedię szatańską”. Taki charakter miały wszystkie „ustępstwa”, jak amnestia dla więźniów Sybiru ogłoszona „dla oka Europy”, która pozwoliła wrócić do kraju tym, „co nie zgnili na zesłaniu”. W Warszawie car „liberalny” zabronił Polakom nawet „marzyć”. Na Litwie „car «liberalny» liberalnie polował, liberalnie jadł, liberalnie lokajskie wiersze przyjmował, [...] coś nawet obiecał obiecać dla tej prowincji, stoczony przez szarańczę administracji”, uprzednio pogroziwszy „marzycielom”²⁴⁰. Te fragmenty *Polski i Moskwy* mają charakter nie tylko relacji obserwatora, ale także wspomnień, ujawniających krytyczną postawę Apollona wobec nagannego, jego zdaniem, postępowania części szlachty podolskiej („spokrewnionej duchem z myśliwcami i wierszokletami carskimi na Litwie”) oraz taktyki władz rosyjskich. Ciekawe są zwłaszcza uwagi o wizycie Aleksandra II w Kamieńcu Podolskim, kiedy to car, odrzucając polską petycję, „wpadł w ów srogi gniew, tak zwykły carowi moskiewskiemu, gadał wiele, ale za to źle bardzo, i skończył jednym z olbrzymich fałszów, które tylko usta moskiewskiego cara wymówić są zdolne – «pamiętajcie panowie, wołał, pamiętajcie, że Podole było zawsze moskiewskie, było Moskwą i jak było, pozostać musi»”²⁴¹.

Podane fakty i opinie dobrze uzupełniają to, co wiadomo z innych źródeł, m.in. z *Pamiętnika mojego życia* Tadeusza Bobrowskiego.

Korzeniowski urywa na końcu 1860 roku. Nie wspomina o „rewolucji moralnej” 1861 roku, o postawie „białych” i „czerwonych” czy programie Wielopolskiego, ani – co bardziej zrozumiałe – o swej roli konspiratora w Komitecie Ruchu. W wielkim skrócie poruszył tylko sprawę reformy włościańskiej – uwolnienie z poddaństwa i uwłaszczenie chłopów w Rosji z 1861 roku – która objęła także chłopów na Rusi. Są to uwagi – że użyję języka Apolla – „uderzające”, jeśli chodzi o stopień idealizacji, a nawet mitologizacji dziejów sprawy włościańskiej w okresie Sejmu Wielkiego, a później w zaborze rosyjskim. Oto – pisał Apollo w 1863 roku – „Polsce zabrakło czasu, aby powołać lud kmiecy ogólnie do politycznego życia indywidualnie”²⁴², natomiast carat ukradł w „szatański” sposób

²³⁹ J. Zdrada, *Dyplomacja polska w latach 1860–1914*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej X–XX wieku*, red. G. Labuda, Warszawa 2002, s. 406, 416.

²⁴⁰ „Ojczyzna” 1864, nr 48 z dnia 28 czerwca.

²⁴¹ „Ojczyzna” 1864, nr 48 z dnia 28 czerwca.

²⁴² „Ojczyzna” 1864, nr 45 z dnia 24 czerwca. Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 71: „Przeszłość przybierała postać utraconych cnót”.

najżywotniejszą ruchu polskiego zasadę, [...] która od wielkiego sejmu [...] nie przestała nurtować w duszach patriotów polskich. Znaczna ona była w powstaniu 1831 roku, w każdym częściowym ruchu podwaliną się stawała, w spisku Konarskiego była nie ledwie celem samym, później wszystkie, nawet spokojne rozwroje, ciągle tamowane przez Moskwę, podpieraa sobą; w Towarzystwie Rolniczym w Królestwie rozwijała się z wyłącznością. Zasada, o której ciągle marzyli wszyscy dobrzy, a zatem pracujący nad odrodzeniem ojczyzny Polacy; zasada w spadku po Konstytucji 3 Maja wzięta, wiernie przechowana i strzeżona; zasada, za którą przez tyle dziesiątków lat, tyle tysięcy Polaków zmarło na Sybirze, lub karabin i hańbę munduru moskiewskiego nosiło. Tę zasadę Hosudarstwo w swoje szpony ujęło, aby z niej piąty akt komedii udanego człowieczeństwa wykroić²⁴³.

Apollon miał rację, przypominając, że władze carskie skutecznie przeciwdziały indywidualnym próbom uwolnienia i uwłaszczenia włościan, i to „nawet pod karą Sybiru”, że po 1831 roku ruch konspiracyjny wysuwał uwłaszczenie jako warunek powodzenia walki powstańczej, ale tych kilka zdań świadczy zarówno o idealizacji – typowej dla części inicjatorów ruchu 1863 roku – ale także o egzaltacji uniemożliwiającej mu rzetelną ocenę sprawy włościańskiej w przeszłości, a także stosunku do niej szlachty w zaborze rosyjskim. A przecież sam był świadkiem oporu, jaki reforma chłopska wywoływała na Wołyniu. Aleksander Weryha-Darowski w *Lamencie skwirskim* przyczynę postawy posesjonatów ujął zwięźle: „źródłem odmłodnienia / Szlachecka ma być kieszenia”²⁴⁴. Otóż i Korzeniowski pisał: Aleksander II, wprowadzając reformę 1861 roku, „chciał tylko kupić darowizną cudzej własności prostaczy umysł gminu dla rządów swoich”²⁴⁵. Może więc tak pozytywnie oceniane układy chłopów z dworami w 1855 roku świadczą, że Apollo optował nie za pełnym uwłaszczeniem, a za dzierżawą lub wykupem ziemi uprawianej przez chłopów. Kwestię włościańską miał Apollo omówić w zapowiadanej części *Polska pracująca w Hosudarstwie*, niestety najpewniej nie powstała, trudno zatem zreferować jego poglądy na najważniejszy problem społeczny na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Tym bardziej że nawet nie wspomniał o dekreście uwłaszczeniowym Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku ani o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim przez carat w marcu 1864 roku.

Jak ten tekst dostał się do rąk Gillera? Korzeniowscy w Wołogdzie i Czernihowie nie byli odcięci od łączności z krajem: korespondowali z rodziną i przyjaciółmi, otrzymywali prasę, Apollon wysyłał do „Biblioteki Warszawskiej”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kłosów” i „Gazety Polskiej” w Warszawie fragmenty literackie, tłumaczenia Szekspira, Wiktora Hugo i Dickensa, które te pisma bez przeszkód zamieszczały w latach 1862–1868²⁴⁶. W Czernihowie odwiedził ich Tadeusz Bobrowski, przez pewien czas mieszkała z nimi Teofila Bobrowska, matka Eweliny,

²⁴³ „Ojczyzna” 1864, nr 48 z dnia 28 czerwca. Analogicznie o sprawie chłopskiej od Sejmu Wielkiego A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego...*, t. 1, s. 142–143.

²⁴⁴ R. Taborski, *op. cit.*, s. 159–161.

²⁴⁵ „Ojczyzna” 1864, nr 48 z dnia 28 czerwca.

²⁴⁶ Zob. R. Taborski, *op. cit.*, s. 118–121, 135–136.

a ona wraz z Konradem, z uwagi na stan zdrowia, otrzymała zezwolenie na odwiedzenie rodziny na Ukrainie.

Brak wzmianki o ukazie uwłaszczeniowym z 2 marca 1864 roku wskazuje, że tekst *Polski i Moskwy* został przygotowany między latem a późną jesienią 1863 roku, a więc gdy powstanie jeszcze trwało. Przesyłka tego rodzaju nie mogła być powierzona poczcie – władze policyjne nie spuszczały Korzeniowskich z oka – musiano więc skorzystać z jakiejś bezpiecznej okazji. Trudno przypuszczać, by był to jakiś kanał służący do tajnej łączności kraju z powstańczymi ekspozyturami zagranicznymi, choć i tego wykluczyć nie można. Najpewniej wykorzystane zostały możliwości, jakie dawały kontakty rodzinne. Tadeusz Bobrowski informował Józefa Rollego w 1884 roku, że Apollo „pisał także swoje pamiętniki z epoki ruchu, ale mi ich nigdy nie czytał. Wiedziałem tylko o ich istnieniu od mojej matki, która do zięcia była bardzo przywiązana”²⁴⁷. Czyżby ta energiczna starsza dama, która później osobiście opiekowała się Konradem w Krakowie, pełniła funkcję konspiracyjnego kuriera? Rzecz prawdopodobna i w stylu tamtych czasów, zwłaszcza jeśli będziemy pamiętać, że matka Eweliny pochodziła z rodziny z tradycjami powstańczymi 1831 roku, za co została ukarana konfiskatą majątku²⁴⁸. A może rolę pośrednika odegrał Kazimierz Kaszewski, którego Apollo uważał za warszawskiego powiernika? Tak czy inaczej, musiała to być okazja specjalna, z udziałem jeszcze kogoś zaufanego, bo pakiet z rękopisem skierowany został wprost do rąk Agatona Gillera: wszak celem Korzeniowskiego było opublikowanie tego głosu w trwającej jeszcze dyskusji o sprawie polskiej i polityce Moskwy. Być może równocześnie Korzeniowski przesłał Gillerowi tekst *Polska książka pacierzy i modłów* napisany w Cytadeli Warszawskiej²⁴⁹. Trwało to zapewne kilka tygodni. Mógł Giller otrzymać rękopis wczesną wiosną, może w kwietniu 1864 roku, gdyż zaczął wydawać „Ojczyznę” w Lipsku od 1 maja 1864 roku, a pierwszy odcinek *Polski i Moskwy* został zamieszczony w numerze 27 z dnia 3 czerwca 1864 roku.

Polska i Moskwa miała być aktem oskarżenia Rosji. Służył temu dobór argumentów historycznych i forma wykładu świadcząca o wielkim emocjonalnym zaangażowaniu Apollona. Czy taka publikacja mogła trafić do czytelnika zachodniego, przekonać go, wpłynąć na postawę wobec Rosji i wobec Polski, tak jak tego pragnął Korzeniowski? Odpowiedź nie jest łatwa. Wiele z jego argumentów znajdujemy w licznych broszurach politycznych pisanych pod wpływem atmosfery sympatii i poparcia dla powstania we Francji i Anglii, w części inspirowanych przez Polaków. Zabierali głos także przeciwnicy sprawy polskiej, reprezentujący na ogół stronę rosyjską, czasem pokrywający to „obiektywną” koniecznością utrzymania

²⁴⁷ M. Rolle, *In illo tempore...*, s. 33.

²⁴⁸ Zob. Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 30.

²⁴⁹ Zob. H. Florkowska-Frančić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym*, Wrocław 1985, s. 30. Zgoda nieprawdopodobne jest przypuszczenie, iż tekst *Polski i Moskwy* został napisany na zamówienie wydawców „Ojczyzny”. Zob. I. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 146, 148.

pokoju europejskiego. Przez cały rok 1863 toczyła się bardzo ożywiona debata, tworząca atmosferę walki o Polskę, ale ostatecznie nie wpłynęło to na realne rozwiązania: mocarstwa zachodnie pomocy powstaniu nie udzieliły.

Polska i Moskwa ukazała się już po klęsce powstania, tylko po polsku i w piśmie znanym wyłącznie w środowisku epigonów powstania styczniowego. Polemika z Girardinem nie wywołała żadnego echa, wątpliwe, czy publicysta francuski o niej wiedział. Argumenty Korzeniowskiego nie zainteresowały publicystyki europejskiej, można więc powiedzieć, że jego wysiłek poszedł na marne. Dla prasy zachodniej sprawa powstania i walki Polaków z Rosją latem 1864 roku była już zagadnieniem peryferyjnym. Czarny wizerunek „Hosudarstwa” potwierdzał to, co przeciwnicy Rosji wiedzieli. Ostrzeżenia przed imperialnymi zagrożeniami ze strony Moskwy, jak wiemy, niejedynie „tonęły”, gdyż bliższe i ważniejsze dla gry dyplomatycznej były wymogi aktualnej polityki, w której pozyskanie Rosji stawalo się dla Francji i Niemiec warunkiem wygrania rywalizacji o prymat w Europie. Oczywiście w gabinetach i salonach politycznych zdawano sobie sprawę, że u źródeł tych zmian leżała polityka mocarstw zachodnich w sprawie polskiej, tak fatalnie prowadzona w 1863 roku, toteż właśnie z tego powodu wygodniej było o Polakach milczeć. O odpowiedzialności przypominały właściwie tylko *Studia dyplomatyczne* Juliana Klaczki publikowane w „Revue des Deux Mondes” i cieszące się znacznym rozgłosem²⁵⁰.

Szerszą publiczność – polską i obcą – interesowała już przede wszystkim martyrologia. Wpisywał się w to prolog *Polski i Moskwy* ze scenami ostatnich chwil pobytu Apolla w celi X Pawilonu. Ale na tym polu zdystansowali Korzeniowskiego inni piszący o losach więźniów w Cytadeli i na syberyjskim zesłaniu, których wspomnienia i relacje ukazywały się w tym czasie, zwłaszcza publikowane na łamach paryskiego „Le Temps” w 1865 roku *Mémoires d'un prisonnier* Henryka Kamińskiego²⁵¹. Nie wiemy też, w jakim stopniu *Polska i Moskwa* interesowała agentów III Oddziału penetrujących emigrację postyczniową, bo wśród *Raportów szpiega* Bałaszewicza-Potockiego brak doniesień z 1864 roku²⁵². *Polska i Moskwa* miała znaczenie dla epigonów powstania, potwierdzała bowiem ich własne oceny Rosji. Agaton Giller, sam zesłaniec, w pełni podzielał poglądy Korzeniowskiego. „Nigdy nie zdarzyło mi się – pisał do Buszczyńskiego – czytać dobitniejszej charakterystyki Moskwy. Ażeby tak pisać, potrzeba kochać i nienawidzić z głębi serca. Lecz nie tylko język i styl silnie uderzają w tym dziele; moc przekonań i namiętność wielkiej duszy czynią je oryginalnym”.

Jednakże rozważania, czym jest „Hosudarstwo”, traciły sens o tyle, że przed emigracją i krajem stanęły nowe problemy, wynikające z klęski powstania stycz-

²⁵⁰ Zob. J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, s. 56 i nast.

²⁵¹ H. Kamiński, *Wspomnienia więźnia*, Wrocław 1977, s. 14–18; wstęp B. Zakrzewskiego.

²⁵² Bałaszewicz-Potocki zagrożony zdemaskowaniem w Paryżu w końcu 1863 roku został przeniesiony do Londynu, gdzie do 1875 roku z powodzeniem rozpracowywał polską i rosyjską emigrację. Dotychczas odnaleziono jego raporty od stycznia 1865 roku, w tym również listy, m.in. od A. Gillera, który w „Ojczyźnie” umieścił w 1865 roku kilka korespondencji agenta. Zob. R. Gerber, *op. cit.*, s. 57–58, 61, 77, 95–98.

niowego: ułożenie spraw po uwłaszczeniu chłopów, przetrwanie represji, a nawet szukanie ewentualnych dróg ugody, także w zaborze rosyjskim. Wszystko ze świadomością, że konstelacja międzynarodowa nie sprzyja wznowieniu walki o niepodległość. Mijał czas agitacji, w trzech zaborach rodziła się epoka „Realpolitik”... Apollo Korzeniowski – „ostatni romantyk” – już w niej miejsca nie mógł znaleźć.

Wartość źródłową miały relacje Korzeniowskiego o pomysłach ruchu w latach 1854–1855 na Ukrainie oraz o buncie chłopów ruskich w 1855 roku, obie oczywiście z dużym ładunkiem subiektywizmu. Giller chętnie ten tekst umieścił w „Ojczyźnie”, a wkrótce wykorzystał w swej *Historii powstania narodu polskiego w 1861–1864 roku*. Mimo to obie relacje wraz z *Polską i Moskwą* utonęły w polskiej niepamięci. Można w tym widzieć największe niepowodzenie Korzeniowskiego, które ciągnie się za nim po ostatnie czasy.

Polska i Moskwa była jedną z wielu rozpraw poświęconych relacjom Rosji z Europą w kontekście sprawy polskiej, jakie od czasu powstania listopadowego po pierwszą wojnę światową próbowały wskazać drogi wyjścia z europejskiej „kwadratury koła”, spowodowanej rozbiorami Rzeczypospolitej i walką o odbudowę niepodległego państwa polskiego. Tylko niektóre z nich znalazły trwalsze miejsce w dziejach polskiej myśli politycznej epoki porozbiorowej, jak Henryka Kamińskiego *Rosja i Europa. Polska*, chronologicznie najbliższa rozprawie Korzeniowskiego, bo wydana w 1857 roku. W obu można dostrzec podobieństwa opinii, np. o niepodległej Polsce jako tarczy chroniącej Europę przed barbarią i stabilizującej równowagę na kontynencie²⁵³. Diametralnie różna jest natomiast ocena społeczeństwa rosyjskiego. Otwartą jest kwestia, czy Korzeniowski znał dzieło Kamińskiego: w *Polsce i Moskwie* nic na to nie wskazuje. Zresztą w epoce powstania styczniowego historiozoficzna rozprawa Kamińskiego, w której po bardzo krytycznej analizie stanu „Moskwy” autor ostatecznie sformułował konkluzję o potrzebie porozumienia między demokratyczną Polską i takąż Rosją, większego echa nie wywołała. Argumentacją i językiem wykładu góruje ona nad polemicznym tekstem politycznym Apollona. Doszukiwanie się podobieństw czy zapożyczeń o tyle jest jałowe (jeśli nie mamy do czynienia z polemikami), że właściwą inspiracją dla piszących stanowił główny problem: konflikt polsko-rosyjski. Reszta zależała od kontekstu: jedni, jak Kamiński, akcentowali potrzebę współpracy, inni, jak Korzeniowski, Buszczyński czy Giller, widzieli tylko perspektywę śmiertelnej walki.

Po wyroku na Korzeniowskich generał-gubernator Wasilczikow uznał, że „wsie siemejstwo Bobrowskich w wyższej stopieni niebłagonadieżno w politiceskom odnoszenii”, i rozkazał policji „imiet’ stro żajszeje sekrietnoje nabljudienije za

²⁵³ Z. Opacki, *op. cit.*, s. 104–105.

wsjemi dejstwijami Faddeja Bobrowskiego i matjeri jego²⁵⁴. Tadeusz Bobrowski nie zdawał sobie z tego sprawy, bo w *Pamiętniku* z zadowoleniem wspomina o swych dobrych stosunkach z administracją rosyjską. Dla Korzeniowskich natomiast brzemienne w skutkach okazały się przesłuchania ujętych organizatorów i przywódców powstania. W zeznaniach Oskara Awejdya, Karola Majewskiego, Władysława Daniłowskiego padało nazwisko Apollona i ujawniona została jego rola jako założyciela i członka Komitetu Miejskiego²⁵⁵. Komisja Śledcza sprawy nie wznowiła, ale te fakty spowodowały, że namiestnik Berg odrzucił prośbę o złagodzenie rygorów zesłania i powrót Korzeniowskich do Królestwa lub na Wołyń, co w świetle aktu oskarżenia wydawało się im niezrozumiałą szykaną. Dramatu dopełniała śmiertelna choroba ukochanej Eweliny, która w niespełna dwa lata po przeniesieniu się do Czernihowa zmarła na gruźlicę (18 kwietnia 1865 roku). Osamotniony Apollo przeżywał ciężkie chwile – niszczyła go rozwijająca się gruźlica i choroba serca, niektórzy twierdzą, że wpadł w mistycyzm²⁵⁶.

W grudniu 1867 roku Apollo otrzymał zezwolenie na opuszczenie Rosji dla poratowania zdrowia. Na krótko zatrzymał się u Tadeusza Bobrowskiego, pod którego opieką od roku był Konrad. Opuszczając Ukrainę, miał do grona żegnających go przyjaciół mówić o grożącej narodowi polskiemu zagładzie „w paszczy moskiewskiego lewiatana”²⁵⁷. Tego pesymizmu, który wieje z kart *Polski i Moskwy*, już się Korzeniowski nie wyzbył do ostatnich chwil życia. Przez rok mieszkał z Konradem we Lwowie, bez większego skutku próbował zahamować rozwijającą się chorobę. Zapamiętano: „Błady brunet z takąż długą brodą – bardzo mizerny i smutny”. Inni dodawali: „zaiste zjawia godna ołówka Grotgtera”²⁵⁸. Odnawiał kontakty, snuł plany literackie. Sytuacji w Galicji z początków autonomii nie rozumiał, nie szczędził cierpkich opinii o ludziach i stosunkach politycznych. Licząc na współpracę z „Krajem”, wiosną 1869 roku wraz z Konradem zamieszkał w Krakowie²⁵⁹. Był już jednak śmiertelnie chory. Zmarł 23 maja 1869 roku. Joseph Conrad wspominał, że na krótko przed śmiercią „wstał z łóżka po raz ostatni. Wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znużony – jak człowiek pokonany”²⁶⁰.

²⁵⁴ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie 1856–1862*, s. 258; Wasilczikow do P.I. Hesse 24 kwietnia 1862.

²⁵⁵ *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, Wrocław 1965, s. 22, 102; *Zarys powstania styczniowego opracowany w warszawskiej cytadeli. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, red. S. Kieniewicz, T. Kopriewaja, L. Szyłow, Wrocław 1985, s. 53, 60, 89, 109.

²⁵⁶ Tezę tę neguje Z. Najder we wstępie do *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 24; por. *idem*, *Rodzice Conrada*, s. 41 i nast.; Czernihów: R. Taborski, *op. cit.*, s. 115–121; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 47–52; G. Jean-Aubry, *op. cit.*, s. 26–31.

²⁵⁷ *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 205.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 224; Roman Dyboski o opowiadaniu Jadwigi z Tokarskich Kałuskiej.

²⁵⁹ R. Taborski, *op. cit.*, s. 122 i nast.; Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 58 i nast.

²⁶⁰ Cyt. za: Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 63. Kolejne życia 1866–1869: Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 40 i nast.; *idem*, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 52 i nast.

O życiu i miejscu Korzeniowskiego w historii zadecydowała jego działalność od maja do października 1861 roku, kiedy to pod jego wpływem dokonana się konsolidacja obozu niepodległościowego w imię walki przeciw Rosji, bo w drogę ugody i koncesji nie wierzył. U schyłku życia pisał, że pięć miesięcy konspiracji warszawskiej „do najpiękniejszych chwil życia liczę – jako człowiek i Polak”²⁶¹. Dobrze oddaje jego postawę wyznanie w liście do przyjaciela Stefana Buszczyńskiego: „ja jestem zakonnikiem i to jeszcze zakonnikiem fratrem prostym w Zakonie Polskim. Zamknąłem myśl moją w ciasną celę patriotyzmu; to tylko mię porusza, co bezpośrednio mię i moich prowadzi do upragnionego celu”²⁶².

Przekonująca jest charakterystyka Apollona jako człowieka wykształconego, uczciwego, szczerego demokrata, energicznego w działaniu, przewidującego organizatora i dobrego konspiratora, który „miał w życiu dwie namiętności: literaturę i służbę ojczyźnie”. Ale jednak mimo wszystko posiadał także wiele cech „niepraktycznego poety-marzyciela”²⁶³. Prawdą jest, że nawet krytycy z obozu przeciwników politycznych widzieli w Apollonie człowieka szlachetnych intencji i uczciwości w działaniu. Natomiast obraną przez niego drogę polityczną uważali za zgubne szaleństwo i przypisywali mu radykalne poglądy społeczne. Przeciwnicy ideowi po latach podkreślali, że Apollon „był temperamentu gwałtownego, przekonań krańcowych”²⁶⁴. O opinię radykała w umiarkowanych kręgach „mil-lenerskich” i w obozie „białych” trudno wtedy nie było. Z czasem, już po powstaniu, ten konterfekt utrwalił – każdy na swój sposób – Mikołaj Berg, Walery Przyborowski i Agaton Giller. A im dalej od 1863 roku, tym częściej pojawiały się etykiety, niejednokrotnie na użytek bieżącej chwili politycznej, przydatne dla oportunistów odrzucających styczniową tradycję jako przykład narodowego szaleństwa. Bobrowski kwestionował nawet demokratyczną szczerłość Apollona. „Komitetowy” szwagier Apolla, daleki od „polityczno-patriotycznych iluzji”, kreował się na bardziej „postępowego” od traktowanego z protekcyjno-lekceważącą stronniczością literata „bez ziemi i dusz”²⁶⁵.

Korzeniowski był przedstawicielem tego środowiska, które walkę o niepodległość najściślej łączyło z programem reform demokratycznych. Akces do obozu „czerwonych”, który wyłonił Komitet Ruchu, oznaczał przyjęcie w pełni głównych postulatów programu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a więc idei walki zbrojnej oraz uwłaszczenia chłopów na ziemi przezeń uprawianej, z nadzieą gruntu dla bezrolnych walczących w szeregach narodowych, przy zasadzie od-

²⁶¹ R. Taborski, *op. cit.*, s. 112; *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 216; do S. Buszczyńskiego 12 października 1868.

²⁶² Cyt. za wstępem Z. Najdera do *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 24. S. Buszczyński pisał w nekrologu: „Zgasł jak żołnierz na swym stanowisku, całe życie poświęciwszy dla ojczyzny, od dawna zatruty powszechnych nieszczęść śmiertelnymi pociskami”. *Ibidem*, s. 56.

²⁶³ Zob. Z. Najder, wstęp do: *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 21–22.

²⁶⁴ I. Baranowski, *Pamiętniki (1840–1862)*, Poznań 1923, s. 369.

²⁶⁵ Na tę retorykę Bobrowskiego dał się „złapać” Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 61, 69–70, 74.

szkodowania dla szlachty. Tak to ogłoszono w manifeście powstańczym z dnia 22 stycznia 1863 roku. Jak wszyscy ówcześni patrioci, Korzeniowski opowiadał się za jednością ziem Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku. Był to jego program terytorialny odbudowy niepodległej Polski, ale zarazem sądził, że problem odrębności etnicznej ziem ukraińskich będzie można rozwiązać pomyślnie dla Polski i Rusi przez nowe unijne formy ustrojowe, tak jak to zapowiadała trójdzielna pieczęć Rządu Narodowego z Orłem, Pogonią i Archaniołem. Jeśli tak często, także w *Polsce i Moskwie*, odwoływał się do tradycji Rzeczypospolitej z epoki reform Sejmu Wielkiego, to nie dlatego, że marzył o powrocie do ustrojowego kształtu państwa polskiego z tamtych lat. Kult Konstytucji 3 maja 1791 roku – to nie marzenie o powrocie do tamtych rozwiązań prawnych, jak to wmawiał Bobrowski²⁶⁶, ale odwoływanie się do wydarzeń, które świadczyły o sile narodu podejmującego przebudowę polityczną i społeczną w imię ratowania niepodległości. Dla Apolla – w obliczu nieuchronnej walki zbrojnej – priorytetem była jedność społeczeństwa polskiego. Toteż łatwo przechodził do idealizacji, a nawet mitologizacji przeszłości Polski, kiedy marzenia brały górę nad racjonalną oceną. Obok afirmacji rewolucji francuskiej 1789 roku, która przyniosła Europie zasadę „wyjarzmienia człowieka w społeczeństwie”, a więc wolność, równość i braterstwo, mamy kult Napoleona, typowy zresztą w Polsce tej epoki²⁶⁷, a także i takie dywagacje, których komentować nie trzeba:

śmiało twierdzić możemy, że najcięższa praca na barki Polski i Francji złożoną została – na Polskę, ciągłej straży i nieustannej walki; na Francję walki, siejby i krzewienia cywilizacji myśli. Polska, jakby objawieniem, posiadała to wszystko prawie, do czego ludzkość dążyła, jeśli nie w pełnym kwiecie to w zasadzie; zostawało więc jej tylko rósć i rozkwitać, a z orężem w ręku strzec, aby Europie barbarzyństwo nie przeszkadzało iść w coraz wyższe sfery postępu. Francja siłą swego ducha, rozstrzeliwała ducha cywilizacji po Europie. [...] Polska była domowym życiem i orężem; Francja była życiem towarzyskim i mową²⁶⁸.

W jego wypowiedziach widać także sprzeczności pozornie łatwe do interpretacji, jak choćby i tę, że – będąc zafascynowany angielskim liberalizmem jako fundamentem nowoczesnego rozwoju gospodarczego – zdecydowanie krytycznie oceniał „kapitalizm cukrowniczy” ziemiaństwa polskiego na Ukrainie, podobnie zresztą jak m.in. Józef Ignacy Kraszewski, broniąc rodzimej tradycji rolniczej przede wszystkim z obawy przed wzmocnieniem związków gospodarczych „ziem zabranych” z resztą Cesarstwa²⁶⁹. Był jednym z tych, którzy uważali, że przeciw Rosji może stanąć bariera Polski niepodległej – silnego kraju... rolniczego. Romantyczny dzierżawca wdychał do złotych czasów, w których – jak sądził – wieś i dwór łączyły patriarchalne stosunki, a że pewnie nie miał konfliktów z chłopami, gotów był świąteczno-dożynkowy obyczaj uznać za wyraz uczuć wsi, na których można coś zbudować, a na pewno rachować w chwilach stanowczych.

²⁶⁶ T. Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 427.

²⁶⁷ „Ojczyzna” 1864, nr 34 i 35 z dnia 11 i 12 czerwca.

²⁶⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 49 z dnia 29 czerwca.

²⁶⁹ Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 40; *idem, Rodzice Conrada*, s. 33.

Uważa się, że „znany antyrosyjski uraz Conrada kształtował się niewątpliwie jeszcze w dzieciństwie pod wpływem ówczesnych poglądów Apolla-wygnańca, zadokumentowanych w [...] studium *Polska i Moskwa*”. A także: „Zbieżność postawy moralnej zadokumentowanej życiem Apolla Korzeniowskiego i tej, którą znamy z pisarstwa Conrada, jest widoczna i chyba nieprzypadkowa. Dowodzi ona dużego wpływu, jaki niezłomny czernihowski wygnaniec musiał wywierać na kształtowanie się umysłowości ukochanego syna, a pośrednio – na charakter jego przyszłej twórczości literackiej”²⁷⁰. Te ogólne przypuszczenia i opinie pełnią rolę ozdobników interpretacyjnych. Sprawy nie układały się tak prosto.

W Czernihowie Ewelina i Apollo osobiście uczyli małego Konrada, w tym także, lub przede wszystkim – historii. Wolno przypuścić, że nauki domowe pod nadzorem matki i ojca przelały na niego to, co sami sądzili o sytuacji politycznej Polski, o powstaniu 1863 roku i swym stosunku do „Moskwy”. Troską Apolla było „wychowanie Konrada nie na żadnego demokratę, arystokratę, demagoga, republikanina, monarchistę – albo na jakiego sługę i lokaja tych partii – a tylko na Polaka”²⁷¹. We Lwowie w domu Tokarskich miał mały Konrad deklamować *Pana Tadeusza*, aranżować dziecięce przedstawienia ze scenami powstańczych obozów, śpiewami patriotycznych pieśni, „walki z Moskałami”²⁷². Potwierdzał to sam Joseph Conrad, kiedy w 1914 roku mówił, iż „Polskość wzięłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego. *Pana Tadeusza* ojciec czytał mi głośno i mnie czytać kazał głośno. Nie raz, nie dwa. Wołałem *Konrada Wallenroda*, *Grażynę*. Później wołałem Słowackiego. Wiecie dlaczego Słowackiego? *Il est d'âme de toute la Pologne, lui*”²⁷³.

Apollo, dopóki to było możliwe, prowadził więc syna niejako szlakiem swej drogi – Słowacki to był już wybór samego Conrada. Czy zatem Apollo wpajał w syna te przekonania o „Moskwie” jako „Hosudarstwie”, jakie miał i w które głęboko wierzył? Sądzę jednak, że bez popełniania błędu można przyjąć, iż *Polska i Moskwa* była poza zasięgiem młodego Konrada, a czy kiedykolwiek poznał ją Joseph Conrad? Przypuszcza się, że „musiał czytać później ten traktat”²⁷⁴, co wydaje się raczej wątpliwe.

Również dlatego, że przez wiele lat Konrad o ojcu wiedział tyle, co zapamiętał jako dorastający chłopiec z ostatnich dni jego życia, na co nakładały mu się obrazy z różnych miejsc i czasów. A co najważniejsze, patrzył na ojca oczami wuja Tadeusza, który w listach, bez dbałości o rzetelność, informował Konrada o kolejach

²⁷⁰ R. Taborski, *op. cit.*, s. 128 i 130. Z. Najder (*Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 75, 165–166) pisze, iż „Autokrację i wojnę [Conrada – J.Z] wolno potraktować jako spuściznę po Apollu Korzeniowskim i Stefanie Buszczyńskim. Kwestii rozstrzygnąć się nie da [...]”. Podobnie jak „w oczach Zachodu”.

²⁷¹ R. Taborski, *op. cit.*, s. 129: do S. Buszczyńskiego 17 marca 1868.

²⁷² *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 224–225: relacja J. Tokarskiej-Kałużkiej podana przez R. Dyboskiego.

²⁷³ Cyt. za: Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 53.

²⁷⁴ Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 77.

losów rodziców. Reszty dopełniły *Pamiętniki* Bobrowskiego, do których Conrad miał zaufanie²⁷⁵. Pamiętać trzeba, że w latach 1861–1865 Korzeniowski dystansował się od Tadeusza Bobrowskiego. Zaangażowanie Apolla w „ruchu”, uwięzienie i zesłanie stworzyły barierę między konspiratorem a ostrożnym do granic oportunistą szwagrem. Bobrowski pomagał siostrze w przynosinach z Żytomierza do Warszawy, ale Ewelina, jak się wydaje, nie korzystała z jego pomocy finansowej. Tadeusz usprawiedliwiał się potem przed Konradem, że o ciężkiej sytuacji materialnej jego rodziców... nie wiedział. Znamienne, że na zesłaniu Korzeniowskich wspierał bez rozgłosu Kazimierz Bobrowski, najmłodszy brat Eweliny, też zapewne ideowo różniący się od Tadeusza²⁷⁶. Narosłych barier już nie przełamano: na zewnątrz poprawne stosunki dyktowała ich pozycja społeczna, względ na pamięć Eweliny i obowiązki wobec Konrada. Pewnie także stanowisko Teofili Bobrowskiej, z której zdaniem Tadeusz musiał się liczyć. Odwet wziął w swych *Pamiętnikach*, a po części także w tym, co przekazał Konradowi.

Joseph Conrad pisał po latach o ostatnim okresie życia ojca, że był to

człowiek o wielkiej delikatności uczuć, egzaltowanym i marzycielskim usposobieniu, ze strasliwym darem ironii i inklinacji do ponurości, a ponadto pełen silnych uczuć religijnych, które po śmierci żony przerodziły się stopniowo w mistycyzm zaprawiony rozpaczą. Wyglądał nobliwie; w rozmowie był fascynujący; jego twarz zwykle posępna, nabierała blasku i jasności, kiedy się uśmiechał²⁷⁷.

Choć Conrad zaklinał się: „Pamiętam go dobrze”, to ta dwuzdaniowa charakterystyka wydaje się zbyt podobna do opinii, które o Apollu przekazał wuj Tadeusz. Po śmierci żony:

wpadł biedny Apollo [...] w głęboki mistycyzm, pisał tylko modlitwy i książkę do nabożeństwa, a chociaż zawsze twierdził – że jest przekonany katolikiem, katolicyzm jego, ba nawet chrześcijaństwo były barwy mistycyzno-polskiej i zakrawały mocno na herezję i wobec religii i wobec rozumu. Jednym słowem była to smutna ruina uczuć i myśli przeżytych, przebolejących, przeplakanych a beznadziejnych. [...] Była to dusza szlachetna, gorąco Ojczyznę miłująca, pełna iluzji i z rzeczywistością nie licząca się, ani ludzi, ani spraw ludzkich na trzeźwo nie świadoma – z owej epoki nieszczęsnej, która mierzyła swoje siły zamiarami, nie zaś zamiary siłami. I zginął – jak wielu – na próżno! Miał się za demokratę, a był tylko „dobrze urodzonym altruistą”, który maulskich kochał, ale im ani poradzić, ani pomóc nie umiał, bo był idealistą²⁷⁸.

Nie może być wątpliwości: Bobrowski – typ besserwissera – nie lubił Korzeniowskiego²⁷⁹. Nie pierwszy to raz „trzeźwy” nie mógł porozumieć się z „rozumnym szalem”...

²⁷⁵ Z. Najder, *Rodzice Conrada*, s. 46–48; *idem*, *Conrad i Tadeusz Bobrowski*, s. 66–70; *idem*, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 130. Zob. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 62.

²⁷⁶ Zob. *Polskie zaplecze...*, t. 1, s. 62–63. Notabene syn Kazimierza – Stanisław Bobrowski – został w 1892 roku aresztowany przez Rosjan za nielegalną działalność oświatową wśród robotników: *ibidem*, t. 2, s. 32.

²⁷⁷ J. Conrad, *Listy*, s. 175.

²⁷⁸ M. Rolle, *In illo tempore...*, s. 33–34.

²⁷⁹ Z. Najder, *Nad Conradem*, Warszawa 1965, s. 49–50; *idem*, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 66 i nast.

Dopiero po latach, stykając się z rodakami, Joseph Conrad stopniowo na nowo „odkrywał” nie tyle ojca, ile Apollona Korzeniowskiego²⁸⁰. Wtedy też w pełni zrozumiał postawę swego ojca i tragiczne koleje jego życia, które były ceną za przekonania i dążenia. Raz jeszcze stanął mu przed oczami krakowski pogrzeb Apollona, ów

tłum robotników i młodzieży akademickiej z obnażonymi głowami, kobiety u okien, uczniowie na chodnikach, wszyscy ci ludzie nie mogli wiedzieć o moim ojcu nic poza znaną jego wiernością dla uczucia, które panowało wszechwładnie we własnych ich sercach. I ja sam wówczas nie wiedziałem nic więcej; ta wielka, milcząca manifestacja wydała mi się najprostszym z hołdów nie dla człowieka, lecz dla Idei²⁸¹.

Jak głęboko to sięgało? A może *Księżę Roman*, opowieść o losie syberyjskiego zesłańca, księcia Sanguszki – to nie tylko „jedyny utwór o tematyce całkowicie polskiej” Josepha Conrada²⁸², ale inspirowany losem lub napisany w hołdzie dla Eweliny i Apollona Korzeniowskich.

SŁOWA KLUCZOWE: Apollo Korzeniowski, działalność niepodległościowa w XIX wieku, powstanie styczniowe, *Polska i Moskwa*

JERZY ZDRADA

APOLLO KORZENIOWSKI'S POLAND AND MUSCOVY

SUMMARY

The article sheds new light on the political activity of Apollo Korzeniowski (1820–1869), the father of the writer Joseph Conrad, one of the main organizers of independence movement in the times of Polish January Insurrection, a prisoner of the Warsaw Citadel and an exile to Vologda, as well as on a political significance of his memorial *Poland and Muscovy*, which characterises Russia (*Hosudarstwo*) as a menacing despot and dangerous for Poland and European civilisation, and in which memory threads contain new or often misinterpreted pieces of information, *inter alia* about the attitude of Poles in the Ukraine during the Crimean War.

KEYWORDS: Apollo Korzeniowski, 19th c. independence movement, Polish January Insurrection, *Poland and Muscovy*

²⁸⁰ *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 40–41: Conrad w liście do W. Lutosławskiego 9 czerwca 1897; *ibidem*, s. 74: do K. Waliszewskiego 5 grudnia 1903. Zob. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 233.

²⁸¹ J. Conrad, *Ze wspomnień*, Warszawa 1934, s. 11.

²⁸² Zob. R. Taborski, *op. cit.*, s. 129. Z. Najder, *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 174–175.



1. Apollo Korzeniowski w 1862 roku.